ŚWIATOWE ŻYCIE®

Kelly Hunter

Zostań moją królową

HARLEQUIN®

Kelly Hunter

Zostań moją królową

Tłumaczenie: Dorota Viwegier-Jóźwiak

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Untouched Queen by Royal Command*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019
Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Kelly Hunter
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4954-6

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

PROLOG

Augustus

Nie powinno ich w ogóle być w tej części pałacu. Czternastoletni Augustus, następca tronu Arun, od paru lat szukał okrągłej komnaty ze szklanym sklepieniem. Widział przejrzysty dach z helikoptera, ale jeszcze nigdy nie udało mu się odkryć do niej drogi, a żaden z dorosłych nie miał chęci mu w tym pomóc.

Ojciec mówił, że rotundę zamknięto na cztery spusty jakieś sto lat temu. Matka opowiadała, że komnaty wyłączono z użytkowania z powodu dachu, który groził zawaleniem. To jednak nie powstrzymało Augustusa ani jego siostry Moriany przed dalszymi poszukiwaniami. Ta wyprawa też zakończyłaby się klęską, gdyby nie zdobyli mapy.

Posadzka w rotundzie, podobnie jak kolumny i łuki, były wykonane z bladego jak powierzchnia księżyca marmuru. Nieliczne meble przykryto zasłonami, szarymi od zalegającego na nich kurzu.

– Dlaczego nikt tutaj nie mieszka? – Głos siostry rozległ się tuż za jego plecami. Pracowicie otwierała każde drzwi otaczające główne pomieszczenie i zaglądała do środka. – Wyglądają na sypialnie. Gdybym tu mieszkała, codziennie spałabym w innej – dodała z przekonaniem.

– Chciałabyś mieć pięćdziesiąt sypialni?

– Och, rano przeciągałabym się na łóżku jak kot w słońcu. Tyle tu światła.

– Matka dostałaby zawału, gdyby to zobaczyła. Jest taka dumna z twojej jasnej cery.

– Ależ ja wcale nie mam jasnej cery, niezależnie od tego, co uroiła sobie matka. Mam ciemne włosy, ciemne oczy i oliwkową skórę tak jak ty i tata. Och! – wydała z siebie kolejny okrzyk zachwytu i zniknęła za filarem. – Tu jest basen!

– Co takiego? – Augustus ruszył za siostrą i, skręciwszy za filarem, zderzył się z nią.

– Tam w rogu coś się rusza! – szepnęła wystraszona.

– I co? Nadal chciałabyś tu mieszkać? – spytał lekko kpiącym tonem, zastanawiając się, czy otwór w posadzce jest na tyle duży, by można go nazwać basenem, czy też może była to większa wanna. Tak czy owak, Augustus jeszcze nigdy nie widział równie pięknej mozaiki ani tak wyrazistego odcienia błękitu.

– Zobaczmy, co jest dalej – odparła siostra. – Ale ty idź pierwszy – powiedziała, kryjąc się za jego plecami.

Westchnął tylko i ruszył przodem. Urodził się, by kiedyś rządzić krajem. Nie powinien bać się dziwnych odgłosów. Zrobił kilka kroków i skręcił w prawo. Przy ścianie zamontowana była umywalka. Kran lśnił barwą przykurzonego srebra. Augustus odkręcił go z pewnym trudem, ale nic się nie wydarzyło. Nawet nie zabulgotały rury, jak to się czasami zdarzało.

– Co to jest za miejsce? Do czego służyły te wszystkie kamienne ławy i nisze? – zapytała siostra, idąc za nim. Tyle pytań i na razie żadnej odpowiedzi.

Doprowadziła ich tutaj stara mapa pałacu. Ona i nauczyciel historii, który dawał swoim uczniom z królewskiej rodziny książki do czytania,

a sam w tym czasie mógł uciąć sobie drzemkę. Czasami wymykali się wtedy z pokoju, tak jak dziś.

– Może zbudowano je dla dawnych rycerzy, którzy spali w pokojach, a tutaj się myli i kąpali? W okrągłej komnacie mogli się szkolić z szermierki – zasugerowała siostra.

– Być może.

Rodzina królewska zajmowała pałac od stuleci. Z zewnątrz prezentował się wspaniale, od wewnątrz surowo, czasami odpychająco, jakby coś w charakterze tych murów sprzeciwiało się wszelkim próbom uczynienia z niego bardziej komfortowego miejsca do życia. Zasada ta nie dotyczyła miejsca, w którym Augustus i jego siostra znajdowali się w tej chwili. Ta część pałacu tchnęła dziwną łagodnością, może z powodu większej ilości światła czy kolorowych mozaik i fresków.

Augustus złapał w palce fragment złotego jedwabiu zwisający z wieszaka na ścianie i pociągnął go. Nadgryziona zębem czasu tkanina rozpadła się w jego palcach i osunęła na podłogę w otoczeniu obłoczka kurzu.

– Czy rycerze nosili jedwabne podomki?

– Dlaczego to zniszczyłeś? – spytała siostra z wyrzutem.

– Nie ja, tylko czas.

Ukucnęła obok i dotknęła palcami resztek tkaniny, próbując oczyścić palcami ubrudzone pyłem płytki.

– Trzeba by tu najpierw odkurzyć –zauważył Augustus.

– Chciałam zobaczyć wzór na płytkach. Och! – Kolejny okrzyk zwrócił uwagę Augustusa.

– Gratuluję, odkryłaś starożytne porno – powiedział i parsknął śmiechem.

– To sztuka, nieuku!

– Jasne…

– Szkoda, że nie wzięliśmy latarki.

Augustus przymknął oczy i spróbował sobie wyobrazić wszystkie te pomieszczenia jasno oświetlone pochodniami. Wtedy właśnie pod jego powiekami pojawił się obraz jak światło przebijające przez szklany dach nad główną komnatą. To nie rycerze mieszkali w tej części pałacu, lecz kobiety, nałożnice rządzących w dawnych czasach królów.

Co prawda Augustus nie pamiętał, by w źródłach historycznych dotyczących rodziny królewskiej pojawiło się kiedykolwiek słowo „harem”, ale jak powtarzał im nauczyciel historii: podręczniki to nie wszystko.

– Co my tu mamy… Sypialnie, wspólną łaźnię, salon… co jeszcze? – zastanawiał się na głos. Od głównej komnaty pod szklaną kopułą prowadziło wiele drzwi do sąsiednich komnat i kolejnych. Na planie musiało to wyglądać jak istny labirynt. Przemierzając go, znaleźli jeszcze kuchnię, magazyny z pustymi regałami do samego sufitu, większe pokoje z kominkami i mniejsze z wypalonymi prawie świecami zatkniętymi specjalnie do tego celu przewidzianych otworach w ścianach. Pod zasłonami ukryte były komody, kredensy i wysokie lustra i toaletki.

– Nie wydaje mi się, by ktoś wiedział, że zostało tu tyle pięknych rzeczy – rzekła Moriana, odkładając zdobną szczotkę do włosów. – Tylko dlaczego nikt nawet nie wspomina o tym miejscu? Jakby go wcale nie było… Może powinniśmy tu przyprowadzić profesora od historii. Miałby używanie wśród tych wszystkich staroci.

– Nie. – Głos Augustusa zabrzmiał ostrzej, niż by tego chciał. – Nie wolno ci nikomu o tym mówić.

Moriana spojrzała na brata zaciekawiona. Gdy wrócili do centralnej komnaty, zerknął w górę, w stronę szklanej kopuły zastępującej sufit.

– Może nasi praojcowie obserwowali stąd niebo i rysowali mapy gwiazd?

Miał ochotę wrócić tu wieczorem i oddać się podobnym badaniom. Mógłby przynieść latarkę i dokładniej obejrzeć płytki z nagimi postaciami, które odkryła Moriana. – Może tutaj na tych linach był zawieszony teleskop? Może to była pracownia astronomów?

– Augustusie, to jest trapez. Taki jak w cyrku.

– Myślisz, że dawali tutaj występy cyrkowcy?

– Myślę, że to był harem.

To tyle, jeśli chodziło o jego niewinną siostrę, która miała nigdy nie domyślić się tego, co jemu zdążyło już przyjść do głowy.

– Wejdę na górę. Idziesz ze mną?

Poszła. Nie zawsze się z nim zgadzała, ale można było na nią liczyć wtedy, gdy w grę wchodziło ryzyko. Nie pomagało, że matka zawsze wychwalała rozsądek Augustusa, ganiąc równocześnie hałaśliwy sposób bycia Moriany. Mimo błyskotliwego umysłu i opanowania, Augustus potrafił być równie szalony, jak jego siostra. Tylko znacznie lepiej od niej kontrolował swój temperament.

„Król zawsze musi stawiać dobro obywateli ponad swoimi pragnieniami”.

To były słowa jego ojca. Słowa, wedle których należało żyć i rządzić.

„Królowi nie wolno tracić panowania nad sobą”.

Te słowa z kolei miały rządzić nim, czy tego chciał, czy nie.

Wdrapali się do miejsca, gdzie schody się kończyły, i przycupnęli pod ścianą.

– Czuję się jak ptak uwięziony w klatce – rzekła Moriana, patrząc na szklane sklepienie, które rzeczywiście przypominało kształtem owalną

wolierę. – Ciekawa jestem, czy tak czuły się kobiety, które tu kiedyś mieszkały.

– Trafne porównanie – zgodził się Augustus. Nie był co prawda kobietą, ale wiedział, jak to jest żyć w niewoli obowiązków.

– Moglibyśmy tu postrzelać z łuku – rzuciła Moriana, zajęta już czymś innym. Wyciągnęła przed siebie ręce i prawą wykonała ruch, jakby odciągnęła strzałę niewidzialnego łuku. – Na dole postawilibyśmy tarcze. To by było coś!

– Doskonały pomysł, droga siostro! – On też mógłby tu zaglądać. Czasami miał serdecznie dosyć oczu obserwujących każdy jego krok. – Przysięgnij, że nie powiesz nikomu o tym, że tu byliśmy.

– Przysięgam! – Oczy Moriany błyszczały ekscytacją.

– I że nie będziesz tu przychodziła beze mnie.

– Dlaczego nie? Ty chciałeś to zrobić – zapytała, wzruszając ramionami. Potrafiła czytać w jego myślach wtedy, gdy bardzo chciał coś przed nią ukryć.

– Co będziesz tu robił zupełnie sam? – dopytywała.

– Nie wiem jeszcze. A ty nie masz nigdy ochoty pobyć sama? Posiedzieć na słońcu? Powiedzieć na głos parę słów, których zabraniają nam używać? To mogłoby być takie miejsce, gdzie nareszcie możemy poczuć się wolni – odpowiedział zamyślony.

Moriana podkuliła nogi i objęła kolana ramionami. Potem spojrzała na niego zatroskana.

– Nie powinniśmy ukrywać przed innymi, jacy naprawdę jesteśmy, Augustusie.

– Nie jesteś mną, więc łatwo ci mówić – odparł, wspominając gorzko wyrzuty ojca, kiedy odmówił udziału w pogrzebie króla, którego nigdy nawet nie poznał.

Sara

Sarze nie wolno było wychodzić z domu, kiedy matka przyjmowała gości. Miała siedzieć u siebie w pokoju i zachowywać się cicho. Takie panowały zasady i nawet mając siedem lat, Sara wiedziała, że nie wolno ich łamać. Trzy, może cztery razy w tygodniu matka przyjmowała gości, a potem na stole pojawiało się jedzenie i wino, choć ostatnio więcej było wina niż jedzenia. Od czasu, gdy zachorowała, traktowała wino jak lekarstwo. Gość zwykle szybko wychodził, a jej piękna niegdyś matka zostawała sama ze swoimi problemami.

Sara usłyszała, że burczy jej w brzuchu. Na palcach podeszła do drzwi oddzielających salon od reszty domu i przyłożyła do nich ucho. Gdyby udało jej się wymknąć, mogłaby pobiec do piekarni, gdzie być może czekał na nią ostatni bochenek chleba, który piekarz sprzedałby jej za pół ceny. Chleb nie zawsze był świeży, ale piekarz dodawał do niego słodką bułeczkę i kazał pozdrowić mamę.

Matka mówiła, że poczciwy z niego człowiek.

Chodzili kiedyś razem do szkoły i bawili się po lekcjach. Było to na długo przed tym, zanim matka wyjechała, by pobierać nauki i stać kimś.

Sara nie wiedziała, co to znaczyło. Wiedziała za to, że w domu niewiele już zostało przedmiotów, które można by sprzedać. Matka przez cały czas źle się czuła i nie śmiała się już tak często jak dawniej, chyba że napiła się wina. Kimkolwiek kiedyś była: tancerką, damą, kimś, kto potrafił przepędzić senne koszmary dręczące Sarę… z tej osoby niewiele już pozostało.

Każdy w okolicy wiedział, kim matka była teraz. Prostytutką. I wiedziała o tym także Sara.

Zza drzwi nie dochodził żaden odgłos. Gość musiał już chyba wyjść? Za oknami dzień dobiegał końca. Niedługo piekarz zamknie sklep i Sara straci szansę zjedzenia dziś kromki chleba.

Nagle usłyszała łoskot, jakby ktoś uderzył ciałem w kredens, a zaraz potem brzęk tłuczonego szkła. Matce zdarzało się wcześniej upuścić kieliszek wina. Sara musiała wtedy posprzątać odłamki i spróbować uspokoić matkę, która tanecznym krokiem roznosiła krwawe plamy z wina po całej podłodze, szepcząc, że Sara jest grzeczną dziewczynką. Niektóre z tych śladów do dziś było widać na drewnianej, ogołoconej z dywanu podłodze.

Nie słysząc więcej hałasów, Sara odważyła się uchylić drzwi i przysunąć oko do wąskiej szpary. Matka klęczała na podłodze i niezdarnymi ruchami zbierała kawałki szkła. Dla Sary najważniejsze było jednak to, że w pokoju nie było nikogo oprócz niej.

Pchnęła drzwi i w dwóch susach znalazła się na środku pokoju. Wtedy zauważyła obcą osobę stojącą naprzeciw zimnego kominka. Stanęła jak wryta, patrząc na elegancką kobietę, która przypominała jej matkę z dawniejszych czasów. Gładka buzia, bystre oczy i ujmujący uśmiech.

Sara zerknęła na matkę, czekając na instrukcje. Nie śmiała powiedzieć ani słowa, tym bardziej że złamała zasadę. Nie była w stanie nawet się ruszyć, choć na podłodze wciąż walały się resztki potłuczonego kieliszka.

– Nie będziesz więcej potrzebna – odezwała się matka, wstając z podłogi. – Idź do domu!

Do domu? Przecież tu był jej dom.

– Córka sąsiada – rzuciła matka w stronę nieznajomej. – Sprząta u mnie.

– Więc lepiej każ jej to zrobić.

– Sama posprzątam – odparła matka. – A ty przyjdź jutro – rzuciła w stronę Sary.

– Chwileczkę – wtrąciła kobieta, podchodząc bliżej. Wyciągnęła dłoń i ujęła twarz Sary, kierując ją w stronę okna. – To twoja córka.

– Nie, ja…

– Nie kłam. Widzę, że jest podobna.

Matka milczała.

– Złamałaś zasady – powiedziała kobieta, która z bliska okazała się starsza od matki.

– Przepraszam – wyszeptała Sara.

– Zakochałam się – powiedziała matka w tej samej chwili, po czym roześmiała się śmiechem, który szybko przeszedł w szloch. Starsza kobieta zwróciła się teraz ku niej.

– Nie musiałaś odchodzić – powiedziała łagodniejszym tonem. – Można to było załatwić inaczej.

– Nie – odrzekła matka, kręcąc głową.

– Jesteś jedną z nas. Zajęłybyśmy się tobą.

– Nieprawda. Pozbyłybyście się nas obu!

– Ukryłybyśmy was – sprostowała kobieta z naciskiem. – Naprawdę myślisz, że jesteś pierwszą na świecie kurtyzaną, która zaszła w ciążę?

Sara pochyliła się niżej, ostrożnie zbierając z podłogi odłamki szkła. Starała się nie zwracać na siebie uwagi. Nie rozumiała, o czym matka rozmawia z nieznajomą. Połowa słów brzmiała dla niej zupełnie obco.

– Jak nas tu znalazłaś? – spytała matka.

– Całkiem przypadkowo. Przejeżdżałam przez miasto i wstąpiłam do piekarni po chleb na zakwasie – wyjaśniła kobieta, uśmiechając się lekko. – Nigdzie nie ma równie pysznego chleba jak tutaj. – Chłopak piekarza mnie

rozpoznał. Sam jest teraz piekarzem, o czym chyba wiesz. Wspomniał o tobie i dlatego przyszłam. Chcę ci pomóc.

– Nie możesz mi pomóc. Nikt na całym świecie nie może mi pomóc – jęknęła matka.

– W takim razie pozwól mi pomóc twojej córce.

– Jak? Chcesz z niej zrobić kurtyzanę? Nigdy bym nie chciała podobnego losu dla mojego dziecka.

– Kiedyś takie życie ci się podobało.

– Byłam głupia.

– I nadal nie zmądrzałaś. Jak ci się zdaje, co się stanie z twoją córką, gdy zapijesz się na śmierć? Kto się o nią zatroszczy? Kto da jej dach nad głową, nakarmi, wykształci i zaszczepi w niej poczucie własnej wartości?

– Na pewno nie ty – powiedziała matka łamiącym się głosem.

– Nie masz chyba wyboru. – Kobieta rozejrzała się po nader skromnym wnętrzu. – O ile się nie mylę, wszystko, co miało jakąś wartość, już sprzedałaś? Została ci jakaś biżuteria?

– Nie – odparła cicho matka.

– Dom należy do ciebie?

– Nie.

– Od jak dawna chorujesz? – dopytywała kobieta.

– Od roku. Może trochę więcej. Mam raka.

Starsza kobieta pochyliła głowę, wzdychając.

– Jak długo dasz jeszcze radę sprzedawać się za nędzne grosze? Kiedy twoi klienci przestaną patrzeć na ciebie, a zaczną patrzeć na nią? Yuno, zrozum. Mogę dać ci dom. Zaczniesz się leczyć. Będziesz żyła w warunkach, na jakie obie zasługujecie. Nie powiem nikomu, czyje to dziecko.

– On jej nie chciał.

– Ale ja chcę. Zakon zawsze troszczy się o swoich. Jak mogłaś o tym zapomnieć?

Pojedyncza łza spłynęła po policzku matki.

– Myślałam, że lepiej będzie, gdy ucieknę. I przez jakiś czas było dobrze. Może znów tak będzie.

– Naprawdę w to wierzysz? – Starsza kobieta ukucnęła obok matki i wzięła ją za ręce. – Pomogę ci, musisz mi tylko na to pozwolić.

– Obiecaj, że nie zrobisz z niej kurtyzany – powiedziała matka błagalnym głosem – Lianthe, musisz mi to obiecać.

– Obiecuję, że dam jej taką samą szansę, jaką dałam tobie.

– Boję się, że zawrócisz jej w głowie.

– Nie pozwolisz na to – powiedziała kobieta i pociągnęła matkę w stronę sofy. Nie puściła jej rąk, nawet kiedy obie już siedziały. Sara przysunęła się bliżej, bojąc się puścić skrawek sukni kobiety, aby nie umoczył się w kałuży wina. Z lubością wdychała zapach czystości, jaki roztaczały wokół szaty kobiety.

– Zostaw to, dziecko, i podejdź, niech ci się przyjrzę – powiedziała kobieta.

Sara wytrzymała spojrzenie kobiety tak długo, jak potrafiła. Stój prosto, głowa do góry, nie wierć się. Słowa matki brzęczały jej w uszach.

– Mam na imię Lianthe – powiedziała kobieta po przerwie, w czasie której przyglądała się Sarze badawczo. – Chcę, żebyście z mamą zamieszkały w moim domu w górach. Zajmę się wami, dopóki mama nie wróci do zdrowia. Chciałabyś ze mną pojechać?

– Czy mama będzie tam przyjmować gości?

– Jakich gości?

– Mężczyzn.

Matka i kobieta wymieniły przeciągłe spojrzenie.

– Nie będzie żadnych gości.

– A czy będzie dla niej wino? Nie może żyć bez wina.

– Będzie, ale myślę, że znajdziemy lepsze lekarstwo. Powiedz mi, dziecko, czy jesteś głodna?

Sara milczała, ale burczący z głodu żołądek, wystarczył za odpowiedź.

– Kiedy ostatnio jadłaś? – dopytywała kobieta.

Kolejne podchwytliwe pytanie, na które lepiej było nie odpowiadać.

– Czy napije się pani herbaty? – zapytała zamiast tego Sara. Mama zawsze proponowała gościom herbatę. Sara umiała ją zaparzyć i wiedziała, których filiżanek użyć.

Kobieta spojrzała na matkę z wyrzutem.

– Yuno, co ty najlepszego zrobiłaś? Uczysz ją poświęcania się kosztem siebie. Na to jest jeszcze za wcześnie. Przecież wiesz.

Druga łza wymknęła się spod powieki matki. Spojrzenie Lianthe stwardniało.

– A teraz ona patrzy na ciebie, szukając aprobaty. Yuno, to nie jest dzieciństwo, tylko niewola. Nauczyliśmy cię wiele, ale na pewno nie czegoś takiego.

Matka zacisnęła powieki.

– On nie może się dowiedzieć. Nie może mi jej zabrać.

– Nie dowie się o niczym, przyrzekam – zapewniła kobieta.

– Nie pozwól jej zbliżyć się do niego.

– Masz moje słowo.

– Niech sama dokona wyboru. Jeśli nie będzie chciała… służyć, znajdź jej inne zajęcie.

– Zgoda.

– Saro, czy chcesz, żebyśmy pojechały z Lady Lianthe do jej domu?

Sara zastanawiała się, jak wyglądałoby jej życie z dala od piekarza, który był poczciwym człowiekiem, z dala od dzieci, które ją wyzywały, i z dala od mężczyzn, którzy patrzyli na nią, jakby była smakowitym kąskiem. Z dala od strachu, że mama któregoś dnia zaśnie zamroczona winem i więcej się nie obudzi.

– Czy będzie tam jedzenie? – spytała.

Matka ukryła twarz w dłoniach.

– Tak, będzie jedzenie i życzliwi ludzie, którzy się wami zaopiekują – powiedziała Lady Lianthe. – Sara to śliczne imię. Pasuje do ciebie – dodała.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Była prezentem, który jej lud postanowił ofiarować królowi Arun. Niechcianym prezentem, sądząc po minie samego króla. Ale też takim, którego nie mógł odrzucić, nie łamiąc przy tym prawa swojego kraju i kilkusetletniej tradycji, która łączyła oba narody. Sara obserwowała go spod spuszczonych rzęs. Jej figura i głowa ukryte były pod opończą z kapturem.

Była kurtyzaną. Urodzoną, wychowaną i szkoloną po to, by dbać o dobre samopoczucie króla i dostarczać mu rozrywki. Do Zakonu trafiła, mając zaledwie siedem lat. Nauczono ją, jak być służącą, pocieszycielką i tancerką. Umiała świetnie się ubierać, ale i walczyć, gdyby trzeba było stanąć w obronie króla.

Teraz miała przed sobą króla Arun i była gotowa służyć mu, a także spłacić dług wdzięczności za schronienie, jedzenie i opiekę, którą zapewnił jej Zakon.

Król był przystojnym, postawnym mężczyzną o zdecydowanym spojrzeniu i ciemnych, nieco niesfornych włosach. Uchodził za sprawiedliwego i rozsądnego władcę. Również dlatego nie miała oporów, by mu służyć.

Omiótł spojrzeniem towarzyszących jej ludzi. Dwóch wojowników stojących po prawej i lewej stronie oraz jeszcze jednego za jej plecami. Dwa kroki przed nią szła Lady Lianthe, pełniąca funkcję starszej rzeczniczki Zakonu Sokoła w Podniebnej Rubieży. W takim składzie,

z Sarą w centrum niewielkiego konwoju, dotarli przed oblicze króla Arun, który stał obok wysokiego, obleczonego skórą fotela w zimnej i mało przytulnej sali, w której odbywały się audiencje.

Stary dworzanin, który ich wprowadził, przemówił wreszcie.

– Wasza Wysokość, to Lady Lianthe z Zakonu Sokoła w Podniebnej Rubieży wraz z osobami towarzyszącymi.

Augustus wiedział, kim są przybyli, ponieważ wcześniej podpisał zgodę na audiencję. Do pałacowego biura trafiła także kopia umowy.

Słyszała, że król miał słabość do kobiet, choć jak dotąd nie znalazł sobie żony. Darzył wielkim szacunkiem swoją matkę, kiedy jeszcze żyła. Z równie wielkim szacunkiem odnosił się do swojej siostry, która niedawno wyszła za mąż za władcę Liesendaach i nosiła tytuł królowej. Jego imię łączono z kilkoma kobietami, jednak żadnej z nich nie poprosił o rękę.

– A zatem nadszedł czas – odezwał się teraz i Sara prawie się uśmiechnęła. Studiując jego przemówienia, zdążyła dobrze zapamiętać tembr głosy. Wyważony baryton, w którym czasami pojawiały się dźwięki chłodne jak sople lodu.

Lianthe dygnęła i wyprostowała się, skłaniając lekko głowę na bok.

– Wasza Wysokość, na mocy umowy, jaką nasz lud zawarł z koroną w roku tysiąc trzysta dwunastym…

– Nie chcę jej – uciął król.

Lianthe nawet nie drgnęła. Przygotowywali się do tego spotkania i ćwiczyli każdy możliwy wariant rozmowy. Gdy król jej przerwał, po prostu rozpoczęła od nowa.

– Zgodnie z umową, jak również w przypadku, gdy król Arun będzie pozostawał kawalerem, lud Podniebnej Rubieży ma obowiązek oddać mu szlachetnie urodzoną pannę jako konkubinę…

– Nie mogę przyjąć tego daru.

– Jako konkubinę, której zadaniem będzie służba królowi oraz spełnianie wszystkich jego życzeń do czasu, gdy król wybierze żonę i spłodzi z nią potomka. Później, jeśli król wyrazi taką wolę…

– Ona nie może tu zostać! – powtórzył Augustus najbardziej bezwzględnym tonem, na jaki było go stać.

Nie żeby miało to w czymś pomóc. Lud Podniebnej Rubieży znał swoje obowiązki i zamierzał je wypełnić.

– Później, zgodnie z wolą króla, konkubina zostanie zwolniona ze służby, otrzyma wynagrodzenie w złocie i będzie mogła wrócić w swoje strony – Lianthe dokończyła przemowę, wielokrotnie przerywaną przez króla, i odetchnęła z wyraźną ulgą.

Spod swojego kaptura Sara dostrzegła, że Lianthe klasnęła w dłonie, symbolicznie kończąc prezentację.

– Umowa nigdy nie została rozwiązana, Wasza Wysokość – przypomniała jeszcze, dla rozwiania wszelkich wątpliwości.

Ciemne spojrzenie króla przeniosło się ze starszej kobiety na zakapturzoną postać. Sara niemal poczuła na sobie jego ciężar.

– Lady Lianthe, pomimo mego najwyższego szacunku dla ludu Podniebnej Rubieży, nie mam zamiaru korzystać z przywilejów tej umowy. Nie mamy tutaj miejsca dla konkubiny.

– Z całym szacunkiem, Wasza Wysokość, proszę zwrócić się z odpowiednią petycją do dworu, parlamentu albo kościoła. Tylko w taki sposób umowa może być rozwiązana. Do tego czasu jednak musimy robić to, co nakazuje tradycja. Wasza Wysokość, mam obowiązek i zaszczyt przedstawić Lady Sarę Boreas, córkę Yuny, kurtyzanę z Podniebnej Rubieży. To dar, który pragniemy złożyć Waszej Wysokości. Wasza Wysokość sam zdecyduje, kiedy z niego skorzystać – dodała z naciskiem.

Sara dygnęła. Czarna opończa rozlała się po marmurowej podłodze niczym plama czarnego atramentu. Król najwyraźniej nie zdawał sobie sprawy z roli, jaką mogłaby w jego życiu odegrać Sara, gdyby dał jej szansę. Nie zastanawiał się nad tym wcale. Z góry założył, że nie będzie mu potrzebna.

– Wstań! – powiedział wreszcie.

Podnosząc się, Sara rzuciła ukradkowe spojrzenie w stronę Lianthe. Starsza kobieta miała zaciśnięte mocno usta, a jej oczy miotały błyskawice.

– Wasza Wysokość, Lady Sara nie jest domowym zwierzątkiem, żeby jej wydawać komendy – powiedziała wyraźnie urażona.

– Przecież sami ją tak traktujecie – odparł król chłodno. – Czytałem o warunkach, jakie należy zapewnić konkubinom z północy. Mam nadzieję, że dodajecie w komplecie eunuchów, bo ja nie mam akurat żadnych pod ręką.

Spojrzenie króla prześlizgnęło się po wojownikach Podniebnej Rubieży, ale ci patrzyli prosto przed siebie, jakby go w ogóle nie słuchali.

– Nie widzę eunuchów – stwierdził po chwili.

– Jeżeli Wasza Wysokość nie potrzebuje eunuchów, ja także się bez nich obejdę. Mam tylko nadzieję, że będę mogła zająć komnaty, w których zgodnie z tradycją przebywają konkubiny z północy. Sporo o nich czytałam – odpowiedziała Sara.

– Czy ten słodki głos ma jakąś twarz? – zapytał król.

Sara podniosła ręce i powolnym ruchem zsunęła do tyłu kaptur zasłaniający jej czoło i oczy.

Lekko zwężonymi oczami badawczo zmierzył ją od stóp do głów.

– Następnym razem nie zakładaj tego kaptura – powiedział.

– Jeśli Wasza Wysokość sobie tego życzy.

– Myślę, że każdy by sobie tego życzył. Lady Saro, powiedz, proszę, do czego mogłabyś mi się przydać? – zapytał wprost.

– To zależy, czego Wasza Wysokość oczekuje.

– Oczekuję, że znikniesz stąd jak najszybciej.

– Ach tak… – odparła, udając, że się zastanawia. – W takim razie, Wasza Wysokość potrzebuje żony. Czy życzy sobie Wasza Wysokość, abym znalazła odpowiednią kandydatkę?

Augustusowi nie były obce kobiece sztuczki, ale musiał przyznać, że takich kobiet jak te dwie nie spotkał jeszcze w swoim życiu. Jedna ubrana na czerwono, wciąż piękna, choć w dojrzałym wieku. Druga spowita w czerń, z anielsko piękną twarzą, którą pokazała dopiero, gdy kazał jej zdjąć kaptur. Żadna z nich nie wydawała się przejęta obcesowymi odzywkami, których celowo używał.

Jako król, był przyzwyczajony do tego, że otaczali go ludzie wykonujący jego rozkazy. Jednak nie miał w zwyczaju nazywać ich służbą, lecz pracownikami. Istniały też jasne zasady mówiące, czego mógł oczekiwać od pracowników i czego oni mogli oczekiwać od niego.

W przypadku tych kobiet takie zasady nie istniały.

Ostatnie dwa dni on i jego pomocnicy spędzili, poszukując wszelkich informacji dotyczących konkubin z Podniebnej Rubieży oraz praw, jakim podlegały. Dowiedział się wiele o ich urodzie, gracji, nadzwyczajnych manierach. Nie znalazł natomiast nic o tym, jak mógłby się takiej konkubiny pozbyć.

Konkubina z Podniebnej Rubieży była prezentem, który należało odpakować, zachowując ostrożność zalecaną przy postępowaniu z kielichem trucizny, jak napisał któryś z poprzednich królów. Nie napawało to optymizmem.

– Komnaty, o których wspomniałaś, są zamknięte od ponad stu dwudziestu lat.

Razem z siostrą zakradli się kiedyś do nich. Zafascynowali się szklanym sufitem, urządzili w głównym pomieszczeniu plac zabaw. Niestety któregoś dnia przyłapała ich tam matka i ucięła ich radość. Postawiła strażników, którzy pilnowali, by nikt więcej się tam nie przekradł.

– Nie ma tam ani ogrzewania ani nawet elektryczności. Woda, która kiedyś zasilała baseny w łaźniach, została poprowadzona rurami do używanych części pałacu. To miejsce nie nadaje się do zamieszkania.

– Nasz kraj posiada pewne zasoby – odezwała się starsza kobieta, a w jej głosie można było wyczuć dumę. – Będziemy zaszczyceni, mogąc przywrócić blask komnatom z dawien dawna należącym do konkubin z Podniebnej Rubieży.

Doprawdy, kobiety te miały odpowiedź na wszystko.

– Nie będzie takiej potrzeby – odparł Augustus. – Uznajmy po prostu, że umowa została wypełniona, a Lady Sara zostanie zwolniona ze swoich obowiązków tak szybko, jak to będzie możliwe. Wkrótce znajdę żonę i konkubina nie będzie mi do niczego potrzebna.

Miał dopiero trzydzieści lat. Nie musiał się spieszyć z zapewnieniem sukcesji. Zresztą, gdyby nawet nie doczekał się potomka, jego siostra mogła objąć władzę, a jeśli nie ona, to jej dzieci. Choć tutaj zapewne natknęłyby się na opór swojego ojca, Theo. Królestwo Liesendaach też potrzebowało następcy, może nawet bardziej niż Arun.

Augustus obrócił się w stronę swojego sekretarza.

– Pokaż im komnaty.

Jeżeli przechadzka po opuszczonych, zimnych pomieszczeniach nie pomoże, to już chyba nic nie będzie w stanie odwieść tych dziwnych kobiet

od pomysłu zamieszkania w pałacu. Obie ukłoniły się w podziękowaniu i podążyły za strażnikami prowadzonymi przez sekretarza, pozostawiając po sobie ciszę i unoszący się w powietrzu aromat fiołków.

Gdy znalazły się za drzwiami, Sara zwolniła kroku i zrównała się z Lianthe.

– Nie poszło nam najlepiej – mruknęła Sara.

– Co za zuchwalec z niego! – odparła starsza kobieta. – Nic dziwnego, że nie ma żony – dodała zgryźliwie.

Sekretarz króla zakaszlał.

– Rzeczywiście jest tutaj wilgotno – powiedziała głośno Lianthe. – Szczury muszą być zachwycone.

– Idziemy na skróty, Milady. Ten korytarz nie jest używany. Jeśli chodzi o komnaty, o które pytała Lady Sara, to naprawdę nie nadają się do użytku. W pałacu jest za to parę suit dostępnych dla gości. Wystarczy poprosić króla, by was w nich zakwaterował.

Sekretarz otworzył drzwi, za którymi było jasno oświetlony słońcem dziedziniec z mnóstwem donic, w których rosły zioła. Ktokolwiek się nimi zajmował, musiał znać się na rzeczy. Po drugiej stronie dziedzińca znajdowały się drzwi prowadzące do pomieszczeń, w których panowała nawet większa wilgoć niż w korytarzu. Dalej znajdował się nieco szerszy korytarz, a na jego końcu masywne drzwi z metalowymi okuciami i dwiema grubymi belkami, które strzegły wejścia.

– Na co czekacie? – zapytał sekretarz strażników, którzy dopiero po chwili zabrali się do usuwania przeszkody.

– A gdyby tak ozdobić ten korytarz kilkoma cokołami i kwiatami… Dodać dyskretne oświetlenie, pachnące róże… – mruknęła pod nosem Sara, rozglądając się wokół.

Strażnicy poradzili sobie w końcu z grubymi belkami i oczom Sary oraz jej towarzyszki ukazało się przestronne i jasne pomieszczenie z wysoko zawieszonym szklanym sufitem. Dookoła głównej części znajdowały się marmurowe kolumny, a całość przywodziła na myśl średniowieczną bazylikę. Nieliczne meble były poukrywane pod poszarzałymi płachtami materiału, na podłogach nie było widać nawet skrawka dywanu czy chodnika. W powietrzu unosiły się drobiny kurzu wzbite nagłym otwarciem drzwi. Obchodząc pomieszczenia, Sara odkryła basen. Nie było w nim wody, a dno nadawało się do wyczyszczenia. Na ścianach dostrzegła przyblakłe freski. Żyrandole wciąż wisiały na swoich miejscach, choć trudno było dostrzec ich piękno spod grubej warstwy kurzu. Sara z niejakim trudem rozpoznawała wnętrza, które wiele razy oglądała na starych fotografiach.

– Cóż, to będzie wyzwanie! – powiedziała, odwracając się w stronę Lianthe.

Starsza kobieta pokiwała tylko głową.

– Czy możecie nam zapewnić ekipę sprzątającą? – zwróciła się do sekretarza, który patrzył na nią stropiony.

– Nie? W takim razie sprowadzimy własną. Trzeba tu będzie zrobić porządek i remont. Powinnam chyba podziękować monarchii, że nie zburzyła tej części pałacu. A także za to, że nie ma tu szczurów – dodała.

– Chyba nawet wiem, dlaczego – wtrąciła Sara, wyciągając rękę w górę. Pod szklanym sufitem majaczyły dwa ciemniejsze kształty. – Czy to sowy?

– Tak! – Ucieszyła się Lianthe. To doskonały znak, nie uważasz? Chcesz je zatrzymać?

– Jeśli nie ma szczurów, to chyba nie. Do ich przepędzenia przydałby się nam sokół. Czy król Augustus trzyma jeszcze sokoły?

– Nie, Lady Saro, ale król Casimir z Byzenmaach mógłby nam służyć pomocą.

– Faktycznie – Lady Lianthe kiwnęła głową. – Sokolnicy z Byzenmaach słyną ze swojego rzemiosła w całym regionie. Tomas zwany Nieśmiałym był kiedyś nadwornym sokolnikiem, o ile dobrze pamiętam. Jak się miewa ten młodzieniec?

– Dorósł, ale nieśmiałości się nie pozbył. Jeśli będzie potrzebny, możemy go tu sprowadzić.

– W takim razie tak zróbmy. Chyba że król Augustus wolałby, żebym zamieszkała z tymi sowami. Może powinnam go zapytać?

– Zdecydowanie powinnaś – zgodziła się Lianthe.

Sara zdjęła z siebie opończę i podała ją Lianthe.

Na widok ten sekretarz szybko zasłonił oczy, jakby poraziło go słońce.

To prawda, że Sara miała na stopach wysokie szpilki w pomarańczowym kolorze, a wąskie spodnie do kostki były tylko o ton ciemniejsze, ale jej tunika była wykonana z szyfonu w kolorze kości słoniowej, a pod nią miała złoty, wysoko zabudowany gorset. Nie była więc ubrana wyzywająco.

– Czy coś się stało? – zapytała zatroskana.

– Nagły ból głowy – wytłumaczył dworzanin, pocierając skroń.

– Znam techniki masażu, które przynoszą ulgę w takich przypadkach – powiedziała Sara. – Może mogłabym pomóc?

– Nie, Milady. To niepotrzebne. Proszę iść do Augustusa, to znaczy, do króla Augustusa.

– Może poprosić kogoś, żeby przyniósł wody?

– To zbyteczne, już mi lepiej.

– Chodzi o biżuterię? – domyśliła się w końcu.

– Chyba tak, Milady. Nie spodziewałem się ujrzeć tylu bransolet na nadgarstkach ani… kajdanek na kostkach – ostatnie słowa sprawiły mu wyraźną trudność.

Sara potrząsnęła ręką i biżuteria zadźwięczała metalicznie.

– Są bardzo piękne i lekkie jak na tę ilość brązu, bursztynu i złota. Mam do nich łańcuchy. Też złote – powiedziała.

– O-oczywiście – sapnął mężczyzna, pocierając palcami skroń.

– Czy znajdę króla tam, gdzie poprzednio? – zapytała Sara, kończąc temat bransolet i kajdanek.

– Możliwe, że będzie teraz w swoim gabinecie. Drugie drzwi na lewo od sali audiencyjnej. Pierwsze pomieszczenie to sekretariat, ale nie ma tam teraz nikogo, ponieważ to ja go prowadzę. Drugie drzwi w środku wiodą do gabinetu króla. Nawet jeśli będą otwarte, proszę zapukać.

Sara znalazła króla dokładnie tam, gdzie wskazał sekretarz. Drzwi były otwarte, więc zatrzymała się przy nich i zapukała, tak jak jej kazano. Król podniósł głowę znad papierów rozłożonych na pokaźnym czarnym biurku i zamrugał powiekami. Potem zrobił to jeszcze raz.

Sara dygnęła tak głęboko, że niewiele brakowało, a pocałowałaby podłogę.

– Wstań – powiedział. – O co znowu chodzi? – zapytał, gdy się wyprostowała.

– Chcę zaprosić tutaj Tomasa z Byzenmaach. To sokolnik – wyjaśniła.

– Już się mną znudziłaś? – zapytał Augustus, unosząc brwi. – Szybko poszło – mruknął do siebie, nie mogąc oderwać oczu od złotego gorsetu prześwitującego spod lekkiej jak mgiełka tkaniny.

– Będzie mi potrzebny do usunięcia drapieżników z komnat – wyjaśniła, nie reagując na zaczepkę.

– Jakich drapieżników? Dinozaurów? – spytał i parsknął śmiechem, ponieważ sytuacja była co najmniej absurdalna.

– Miałam na myśli sowy. Któraś z szyb musiała pęknąć, inaczej nie dostałyby się do środka.

– A już myślałem, że coś poważniejszego – powiedział. – Co ty właściwie na sobie masz? Poza ubraniami, które są zbyt lekkie jak na tutejsze warunki. Musisz ubierać się cieplej, inaczej zaraz się przeziębisz.

– Pyta Wasza Wysokość o biżuterię? Sekretarz też był nią zafascynowany. To ozdoby, które tradycyjnie noszą konkubiny. Większość ma charakter ceremonialny, ale są też praktyczne.

– W jakim sensie praktyczne?

– Mają zaczepy, kółka, wszystko, co jest potrzebne podczas… – Sara podniosła nadgarstek, prezentując pętelkę i pasujący do niej element znajdujący się z tyłu na karku, gdzie kończył się gorset. – A zatem, czy mogę sprowadzić tu sokolnika?

– Czy to zakamuflowana prośba o przydzielenie innych pokoi? Jeśli tak, to wyraziłem się chyba jasno? Nie chcę, żebyś tu mieszkała, ale skoro jestem do tego zmuszony, mogę oddać ci do dyspozycji inne komnaty niż te, o które prosiłaś.

– Nie proszę o inne pokoje. Skoro jednak Wasza Wysokość wyraził się jasno, to może ja też powinnam. Proszę o pozwolenie na doprowadzenie do porządku moich pomieszczeń. Znajdę architektów, budowlańców i sprzątaczy. Kwatery dla kurtyzan zostaną wyremontowane i nie będzie to kosztować pałacu ani grosza. Podejmę wszelkie kroki, żeby utrzymać wartość historyczną tych pomieszczeń. Sądzę, że remont zajmie około tygodnia. Czy zatem otrzymam pozwolenie?

– Mówisz jak rasowy polityk. Gładkie słówka, racjonalnie brzmiące uzasadnienie i obietnice, których nigdy nie dotrzymasz.

– Tej obietnicy dotrzymam, Wasza Wysokość.

– A jeśli wyjedziesz? Po co ten remont, skoro wkrótce opuścisz pałac?

– Następne kurtyzany też będą korzystać ze swoich komnat.

– Saro, uroczyście ci obiecuję, że nie będzie więcej żadnych kurtyzan w tym pałacu – powiedział spokojnym tonem.

– W takim razie będzie tu można zrobić muzeum – odparła niewzruszona. – Nie docenia Wasza Wysokość mojej obecności tutaj. Niech i tak będzie. Chwilowo jednak oboje jesteśmy związani tradycją, a ja muszę wypełnić swój obowiązek. Czy mogę zatrudnić odpowiednie osoby, które pomogą doprowadzić komnaty kurtyzan do stanu pozwalającego na wprowadzenie się do nich?

– No proszę, a myślałem, że kurtyzany zgadzają się we wszystkim ze swoimi władcami.

– Zgadzają się – zapewniła. – Mogę zrobić wszystko, czego Wasza Wysokość sobie życzy. Proszę tylko powiedzieć co.

Twarz króla Augustusa nie zdradzała jego myśli.

– Masz pozwolenie na remont komnat – powiedział wreszcie. – Jeszcze jedno Saro – dodał. – Nie wolno ci chodzić po pałacu w tym dziwacznym stroju niewolnicy.

Sekretarz króla oddalił się, gdy Sara wróciła do swoich komnat. Trzymała głowę wysoko, pomimo że chłodne powietrze i lodowata nagana króla zmroziły ją tak, że na całym ciele miała gęsią skórkę. Nie zamierzała płakać z tego powodu. Nie płakała nawet na pogrzebie własnej matki. Jednak cały ogrom zadań, jakie miała do wykonania w najbliższym czasie, a był to remont, zyskanie zaufania króla i znalezienie mu żony, odbierały jej radość ze służby, którą dopiero co rozpoczęła.

Lianthe i strażnicy zdjęli osłony z części mebli, za co była im wdzięczna. Przynajmniej nie została sama ze swoją niedolą.

– Posłałam już po rzeczy do sprzątania i pościel – powiedziała Lianthe, widząc ją w drzwiach. – Rozmawiałaś z nim?

– Tak.

– I jak poszło?

– To dziwny człowiek i nieprzejednany. Chyba nie przypadłam mu do gustu.

– Wiedzieliśmy, że będzie z nim trudna przeprawa. Jestem jednak pewna, że w końcu dojdziecie do porozumienia.

– Cieszę się, że przynajmniej ty w to wierzysz – powiedziała Sara, wzdychając.

– A jak przyjął pomysł sprowadzenia sokolnika?

– Zgodził się – powiedziała Sara, nie pamiętając zbyt dokładnie, czy rzeczywiście tak było.

ROZDZIAŁ DRUGI

Sześć dni później Augustus nadal był równie daleki od rozwiązania problemu niechcianej kurtyzany. Trzymał się na dystans, wykonywał wszystkie zadania zgodnie z ustalonym porządkiem i próbował uodpornić się na przemycane przez służbę informacje o postępach prac remontowych w haremie.

Sara i Lianthe zaangażowały ekipę sprzątającą i remontową. Przywrócono elektryczność, naprawiono szklany dach. Sokolnik Tomas pojawił się w pałacu razem z siostrą króla Casimira, Claudią, z którą Sara chodziła kiedyś do szkoły. Sara przygotowała z tej okazji wystawną kolację, która podobno trwała wiele godzin. Augustus też był na nią zaproszony, ale nie przyszedł.

Niektóre z plotek przybierały kosmiczne rozmiary. Według nich Lady Sara była czarownicą, która chciała upadku Augustusa. Świadkowie twierdzili nawet, że kolor jej oczu potrafił się zmienić z łagodnej szarości w czerń zimowego nieba. Podobno razem ze strażnikami odprawiała tajemne rytuały połączone z tańcami. Sekretarz powiedział Augustusowi, że Sara wymieniła nawet trapez. Teraz przyczepione były do niego jedwabne szarfy, które opadały na marmurową podłogę. Wyobrażał sobie, że Sara wspina się po nich na górę, a potem huśta, odchylając głowę w tył i kusząco kołysząc długimi nogami.

Och, gdyby tylko mógł przestać myśleć o takich rzeczach…

Zastanawiał się, jak położyć kres tradycji, która przyprawiała go o ból głowy. Jego ojciec, dawniej król, a dziś doradca Augustusa, nie mógł mu pomóc. Ożenił się, jeszcze zanim skończył trzydzieści lat i spłodził dwójkę dzieci, nie otrzymał zatem w prezencie kurtyzany od ludu Podniebnej Rubieży. Przeczytawszy wszystkie dokumenty, jakie udało mu się na ten temat znaleźć, Augustus doszedł do wniosku, że nie było sposobu, by pozbyć się kurtyzany, która już mieszkała w pałacu, poza okolicznościami, które przewidywała umowa. Musiałby się ożenić, potem zadbać o potomka, a dopiero na końcu mógł odesłać Sarę z powrotem do jej kraju. Mógł jej kazać zamieszkać poza pałacem, ale to nic nie zmieniało, ponieważ i tak zachowywała wtedy prawo wstępu do swoich komnat w pałacu. Mogła też odmówić prawa wstępu do nich wszystkim poza królem. Mogła zapraszać do siebie gości, ale ich listę musiał wcześniej sam zatwierdzić.

Poprosił pracowników o więcej informacji na temat Sary Boreas i wkrótce teczka z jej danymi znalazła się na jego biurku. Sara studiowała filozofię, nauki polityczne i ekonomię w Oksfordzie. Pobierała lekcje muzyki w Petersburgu oraz lekcje tańca u nauczycieli kształcących artystów najlepszego zespołu baletowego w Chinach. Uczyła się sztuk walki od mnichów Podniebnej Rubieży. Tylko jej pochodzenie było owiane mgłą tajemnicy. Matka Sary była kimś w rodzaju mediatorki. Lianthe mogła być babcią Sary, choć tego nie był pewny. Im więcej Augustus czytał o Sarze, tym bardziej baśniową postacią mu się wydawała.

Miała szerokie kontakty, długą listę kwalifikacji, a on wciąż nie wiedział, czym tak naprawdę zajmowała się jako kurtyzana. Tylko w zeszłym roku, jako najmłodsza przedstawicielka Zakonu Sokoła, uświetniła swą obecnością kilkanaście spotkań rangi światowej. A on zamierzał zamknąć ją w haremie, który w jego pojęciu był czymś w rodzaju piwnicy lub rzadko używanego strychu.

Może powinien porozmawiać z Sarą? Przede wszystkim jednak potrzebował opinii innej kobiety.

W tym momencie na interkomie błysnęła żółta dioda. Nacisnął przycisk.

– Dzwoni siostra Waszej Wysokości – powiedział sekretarz.

– Przełącz ją – polecił. Przynajmniej jeden problem będzie miał z głowy.

– Augustusie, wiem, że strasznie za mną tęsknisz, ale czy naprawdę z tego powodu kupiłeś kota?

– Jakiego kota? – wyjąkał zdumiony, nie spodziewając się takiego początku rozmowy. – Kto naopowiadał ci takich rzeczy? Theo?

Theo, król Liesendaach, był mężem Moriany.

– Powiedział, że mam do ciebie zadzwonić, bo chodzą plotki, że czujesz się samotny i kupiłeś zwierzaka.

– Musiałaś się przesłyszeć. Kupiłem katamaran, ale wcale nie dlatego, że czuję się samotny. Chcę wystartować w regatach.

– W takim razie nie wiem, dlaczego kazał mi do ciebie koniecznie zadzwonić. Właśnie wróciliśmy z Byzenmaach, od Casa i Any. Góry są cudowne, tak przy okazji. Ach, już wiem, Cas i Ana pytali, dlaczego nie dostali zaproszenia na twój bal z okazji przesilenia zimowego. Nie umiałam im powiedzieć, ale potem sobie przypomniałam, że przecież ja też jeszcze nie dostałam zaproszenia. Marguerite się tym nie zajęła? – dopytywała siostra.

– Marguerite już nie pracuje.

Po drugiej stronie zapadła cisza, oznaczająca tylko tyle, że Moriana zastanawia się, czy zachować opinię na ten temat dla siebie.

– Augustusie, nie możesz wyrzucać asystentek po dwóch tygodniach pracy!

– Mogę, jeśli ujawniają tajne informacje prasie.

– Och, tego nie wiedziałam.

– Niestety. Nowa asystentka ma zacząć w poniedziałek. Skoro już dzwonisz, to chciałbym zapytać, co wiesz na temat Zakonu Sokoła?

– Masz na myśli te kurtyzany? Wiem, że jest taki zakon. Dawniej kurtyzany mieszkały w rotundzie. Trzymano je tam dla zabawy, tak jak trzyma się zwierzęta domowe. – Moriana umilkła i Augustus zastanawiał się, czy skojarzy to z informacją o kocie, od której rozpoczęła rozmowę. Tak się jednak nie stało. – U nas w pałacu jest kolekcja strojów, które nosiły kurtyzany. Pamiętam jeden, skórzany, był w komplecie z pejczem. Dziś pewnie mogłabym go założyć na bal przebierańców – dodała ze śmiechem.

– Pejczem? – Augustus wolał nie zastanawiać się nad tym, w jaki sposób kurtyzany zyskiwały wpływy na dworach królewskich. – No dobrze, a co jeszcze ci o nich wiadomo? Może coś z nowszej historii?

– Nic nie przychodzi mi do głowy – powiedziała Moriana. – Krążą o nich głównie legendy. W bibliotece była kiedyś taka książka dla dzieci o siedmiolatce, która trafia do twierdzy wysoko w górach, gdzie uczy się tańca, sztuk walki i technik szpiegowskich. Potem zostaje kurtyzaną, a król zakochuje się w niej i biorą ślub. Po drodze pozbywają się jeszcze jego bezpłodnej żony, ale w ten fragment nigdy nie wierzyłam.

– Czy ta książka ma jakiś tytuł? – zainteresował się Augustus.

– „Agentka Jego Królewskiej Mości”. Uwielbiałam ją.

– Naprawdę? – Augustus był zdziwiony, że nigdy wcześniej się na nią nie natknął. – Słuchaj, w rotundzie mieszka teraz Lady Sara Boreas, córka Yuny z Zakonu Sokoła. Przyjechała w zeszłym tygodniu, twierdząc, że jest prezentem od ludu Podniebnej Rubieży.

Po drugiej stronie znowu zapanowała cisza.

– Powtórz, bo chyba nie zrozumiałam.

– W pałacu zamieszkała kurtyzana. Kilka ciężarówek zwiozło tutaj wczoraj bezcenne antyki. Należą do Zakonu i można je oglądać tylko wtedy, gdy kurtyzana rezyduje w pałacu.

– Powiedziałeś: bezcenne antyki?

– Moriano, skup się. W rotundzie mieszka kurtyzana. Zaproś ją do siebie, pokaż jej ten pejcz. Albo może lepiej nie. W każdym razie zajmij ją czymś i dowiedz się, jakie ma plany. Zrobisz to dla mnie?

– Czy ma ze sobą książki? – Moriana wydawała się w ogóle go nie słuchać. – Założę się, że przywiozła mnóstwo starych książek. Wiesz, co to oznacza?

Augustus wyobraził sobie, jak Moriana organizuje w myślach wielką wystawę antyków i książek wypożyczonych od Lady Sary.

– To oznacza, że mam problem i nie wiem, jak go rozwiązać. Co ja mam właściwie robić z tą kobietą?

– Czy jest piękna? Kurtyzany podobno słynęły z urody.

– Raczej tak.

– Czy jest inteligentna?

Trzymając się na dystans, Sara wzbudzała jego zainteresowanie i Augustus instynktownie czuł, że jest to działanie celowe.

– Musisz tu przyjechać i sprawdzić, czego chce. Zaprzyjaźnij się z nią, zdobądź jej zaufanie, a potem powiesz mi o wszystkim, czego uda ci się dowiedzieć.

– Mogę przyjechać za tydzień.

– Dzisiaj.

– To niemożliwe. O dwunastej mam umówiony lunch, o drugiej spotkanie charytatywne, o trzeciej zwiedzanie szpitala, a wieczorem mam nadzieję zjeść kolację z mężem, którego ledwo widuję w ciągu tygodnia.

– Tęsknota wzmaga apetyt. Przyślę po ciebie helikopter i…

– Nie możesz z nią sam porozmawiać? – Moriana przerwała bratu. – Dowiedz się, co potrafi. Może mogłaby zastąpić tę zwolnioną asystentkę i zająć się organizacją balu? Kurtyzany były kiedyś muzami, strategami, miały ogromne wpływy. Pomyśl o Madame de Pompadour albo Teodorze, żonie cesarza Justyniana. Może to ktoś tego pokroju. Niech się czymś zajmie. Poza tobą, rzecz jasna.

– Mną się nie zajmuje – odwarknął Augustus.

– A zaproponowała ci to?

– Nie jestem pewien.

– Wiesz, co… Albo nie. Nieważne. Są takie sprawy, o których siostry nie powinny wiedzieć. Zleć jej organizację balu. Mówię poważnie. Wtedy zobaczysz, czy naprawdę jej zależy na tym, by ci służyć.

– Wolałbym, żeby wyjechała.

– Ale dlaczego? Przecież i tak potrzebujesz asystentki, i to takiej, która nas nie sprzeda prasie przy pierwszej lepszej okazji. Porozmawiaj z nią. Dowiedz się, jak wyobraża sobie swoją rolę i czego oczekuje. Może znajdziecie wspólne cele?

– A jeśli ona też nie chce tutaj być?

– Wtedy spróbujecie załatwić sprawę polubownie. Muszę ją koniecznie poznać. Zrobię zdjęcia i zachowam je dla przyszłych pokoleń. Już się nie mogę doczekać!

Augustus westchnął tylko.

– Dobrze, porozmawiam z nią.

Dopiero po południu Augustus zdecydował się zajrzeć do rotundy, by poszukać tajemniczej Sary z Podniebnej Rubieży. Ignorowanie jej obecności i nadzieja, że problem rozwiąże się sam, nie działały. Nie miał

pomysłu, jak zgodnie z prawem pozbyć się Sary z pałacu. Moriana natomiast była zdania, że Sara może się przydać. Cóż, referencje miała imponujące, do tego szerokie kontakty. Może faktycznie błędem byłoby z tego nie skorzystać.

Z drugiej strony Augustus nie lubił dzielić się władzą i ani trochę nie ufał Sarze. Stał teraz przed zamkniętymi drzwiami rotundy, przyglądając się ze zdegustowaną miną różom damasceńskim, które obficie zdobiły korytarz. Jego matka uwielbiała te kwiaty.

Zmrużył oczy, tłumiąc w sobie chęć pochylenia się nad nimi, i nerwowo pociągnął za sznurek dzwonka, anonsując przybycie. Delikatne brzmienie przerwało panującą dookoła ciszę. Ponieważ nic się nie wydarzyło, podniósł ponownie rękę, by szarpnąć za sznurek mocniej, ale w tym samym momencie drzwi się otworzyły i Augustus natychmiast zapomniał o zapachu róż.

Zamiast tego podziwiał kremową karnację, perfekcyjny zarys ust, lekko wypukłe kości policzkowe, kruczoczarne włosy splecione w warkocz sięgający do pasa i piękne szare oczy. Jego kurtyzana miała na sobie luźne spodnie nisko zawieszone na biodrach i krótki top, otulający jej biust jak dłonie kochanka. Miała szczupłą talię, krągłe biodra i bujne piersi. Jej ciało było wprost stworzone do tego, by mężczyzna padł do jej stóp i pozostał tam na wieki.

Sara zrobiła krok w tył i spuściła skromnie oczy, po czym dygnęła przed nim, jak to miała w zwyczaju.

– Miałaś tego nie robić – napomniał ją krótko, ale tak właściwie to napominał bardziej siebie. Widok Sary na kolanach obudził jego apetyt na seks.

Sara podniosła się.

– Wasza Wysokość wybaczy mi niestosowny strój. Nie spodziewałam się dziś nikogo.

– Co robiłaś? – zapytał, obserwując drobne kropelki potu lśniące na gładkich ramionach.

– Ćwiczyłam – wyjaśniła.

– Nie przerywaj sobie z mojego powodu. Zaczekam.

– Poćwiczyć mogę zawsze, a towarzystwo nie trafia mi się co dzień – odpowiedziała.

Augustus rozejrzał się po okrągłym pomieszczeniu, które wyglądało zupełnie inaczej niż przed remontem. Panowała czystość, podłogi i ściany zostały dokładnie umyte, wszędzie leżały dywany i dywaniki najróżniejszej wielkości, a na ścianach wisiały obrazy olejne i lustra w srebrnych ramach. Pośrodku, pod szklaną kopułą ustawiono półokrągłą sofę z siedzeniami skierowanymi do środka.

– Gdzie są wszyscy? – zapytał nieco zdumiony Augustus, sądząc, że zobaczy Sarę w otoczeniu jej licznych zwykle gości.

– Ekipa remontowa już wyjechała, a razem z nią Lady Lianthe. Strażnicy są aktualnie na spotkaniu ze strażą królewską. Wspólnie debatują nad tym, jak można by ich lepiej wykorzystać, szczególnie że pilnowanie drzwi, do których nikt nawet nie puka, jest kompletnym marnotrawstwem. Służące skończyły na dziś pracę, więc zostałam tylko ja.

– Chcę z tobą porozmawiać.

Sara odwróciła się plecami i poprowadziła go do sofy. Leżały na niej poduszki i pledy przygotowane dla gości. Okrągłą przestrzeń pośrodku wypełniał gobelin, przedstawiający różne sceny.

– Co to takiego? – zapytał, wskazując na podłogę.

– To swego rodzaju narzędzie służące do komunikacji. Każda ze scen przedstawia jakieś działanie. W dawnych czasach goście haremu, ale także

kurtyzany, wybierały sobie miejsce, oznajmiając w ten sposób swoje potrzeby, które następnie były zaspokajane.

– Tak po prostu?

– Tak.

– Ja też bym tak mógł zrobić? – zaciekawił się.

– Proszę wybrać miejsce i się przekonać.

– Może tak zrobię – powiedział, ale nie ruszył się z miejsca.

– Proszę mu się przyjrzeć. Nawet jeśli Wasza Wysokość nie zechce użyć go zgodnie z przeznaczeniem, to wspaniałe dzieło sztuki. Zaparzę w tym czasie herbaty.

Odprowadził ją spojrzeniem, jakby kontemplowanie konturów jej uwodzicielskiej sylwetki miało mu pozwolić zajrzeć do jej umysłu. Kiedy zniknęła, z powrotem popatrzył na gobelin. Nigdy wcześniej nie widział niczego podobnego.

Niektóre ze scen były łatwe do odgadnięcia, jak choćby scena orgii przedstawiająca ciała splątane w miłosnej ekstazie. Inna scena pokazywała półleżącego mężczyznę i kobietę czytającą z wielkiej księgi. Na kolejnym obrazie zobaczył ludzi zajadających smakołyki z zastawionego obficie stołu. Dalej była scena kąpieli, a także scena walki na miecze. Na kolejnej widniał leżący mężczyzna i tańczące przed nim kobiety z wachlarzami. Dalej mężczyźni i kobiety stojący przy stole i pogrążeni w rozmowie. Śpiąca para była kolejnym motywem. Augustus przesuwał się małymi kroczkami, zgłębiając nastroje i żądze przedstawionych na gobelinie postaci. Na ostatniej scenie zobaczył mężczyznę przywiązanego do drewnianej belki. Naprzeciwko niego stała piękna kobieta z pejczem w dłoni. Jej sylwetka emanowała władzą. Na twarzy mężczyzny natomiast malowało się coś w rodzaju wdzięczności, jakby się nie przejmował chłostą.

Sara wróciła z tacą, na której znajdował się czajniczek z herbatą i dwie filiżanki.

– Takie rzeczy też robisz? – zapytał Augustus, nie kryjąc szoku, ale też zafascynowania. Przeniósł spojrzenie na kolejną scenę, gdzie ta sama kobieta opatrywała rany mężczyźnie.

– Uczono mnie tego – odparła i podeszła do niego od lewej strony, niosąc filiżankę wypełnioną bursztynowym naparem.

– Proszę spocząć, Wasza Wysokość.

Wziął od niej filiżankę, dotykając przy tym lekko palcami jej dłoni. Sara zastygła w bezruchu, podobnie jak on.

Nie wierzył w żadną chemię ani nawet zauroczenie. Nie wyobrażał sobie siebie w roli niewolnika tak przyziemnych uczuć. Ale jeśli jedno muśnięcie dłoni wywołało w nim aż taką reakcję, to co by było, gdyby Sara przylgnęła do niego całym ciałem?

– To pułapka – powiedział wreszcie.

– Nie rozumiem. – Patrzyła na niego spokojnie.

Wskazał ręką na gobelin pod ich stopami. Wszystkie sceny były kuszące, ale za nimi kryło się niebezpieczeństwo. Sara nie przybyła tutaj, by mu służyć, lecz by posiąść jego umysł, ciało i duszę.

– Która żona umiałaby zastąpić kogoś takiego jak ona? Po co miałbym się trudzić zdobywaniem względów innej kobiety, jeśli tutaj miałbym wszystko podane na srebrnej tacy? Zanim spełniłbym wszystkie swoje zachcianki, bylibyśmy od siebie całkowicie uzależnieni.

– Cóż, to jedna z interpretacji, ale są też inne.

– Opowiedz mi o nich.

– Wasza Wysokość może przecież zupełnie pominąć aspekt erotyczny i skorzystać z moich talentów politycznych. Arun jest uważane za siłę stabilizującą w regionie.

– Polityką potrafię zająć się sam.

Dziwne, że o tym nie wiedziała.

– Plany połączenia zasobów wody czterech sąsiadujących ze sobą państw nie przeszły bez echa. Region będzie się rozwijać i zyska na sile dzięki koalicji, pod warunkiem, że Wasza Wysokość będzie w stanie ją utrzymać.

Miał po swojej stronie Thea, Casimira i Valentine, którzy podzielali jego wizję rozwoju regionu.

– Potrafię ją utrzymać – zapewnił.

– Zakon też jest tego zdania – zgodziła się Sara. – Ale kto wytłumaczy ambicje Arun dalszym sąsiadom, którzy mogą obawiać się pojawienia się jednego silnego gracza w miejsce czterech mniejszych?

– I ty miałabyś mi pomóc?

Sara nie mogła nie dostrzec sarkazmu w jego głosie.

– Zakon Sokoła ma kontakty, których Arun jeszcze nie posiada. Mogłabym pomóc je rozwinąć, stworzyć kanały komunikacji, z których Wasza Wysokość będzie mógł korzystać także po moim wyjeździe.

– A ty co z tego będziesz miała?

– Pokój na świecie – powiedziała, a lekki uśmiech rozjaśnił jej twarz.

– To zacny cel – odrzekł. – Ale interesuje mnie, jaką osobistą korzyść przy tym odniesiesz. Nie rozumiem, dlaczego nowoczesna kobieta z twoją urodą i wykształceniem miałaby chcieć bawić się w niewolnicę. Musi być jakiś haczyk. Chcesz poślubić jakiegoś dygnitarza? Co się stanie, kiedy skończysz służbę tutaj? Wyślą cię na inny dwór królewski, a potem na kolejny?

– Nie. Mam obowiązek pełnić służbę tylko raz – odpowiedziała spokojnie. – Służę królowi, dopóki ten mnie nie zwolni. Wtedy mój dług będzie spłacony, a ja będę mogła zrobić ze swoim życiem, co zechcę.

– Jaki dług?

– Zakon dbał o moją matkę przez długi czas jej choroby. Gdyby nie to, trafiłabym na ulicę.

– Ile miałaś wtedy lat?

– Czy to ma znaczenie?

– To ma znaczenie.

Maleńka pionowa zmarszczka pojawiła się między brwiami Sary.

– Miałam siedem lat.

– Więc tak naprawdę nie miałaś wyboru.

– A czy Wasza Wysokość mógł wybrać, że zostanie kiedyś królem? – zapytała Sara. – Chyba nie, więc aż tak wiele nas nie różni. Obydwoje urodziliśmy się, aby służyć.

– Zwolnię cię ze służby, gdy tylko to będzie możliwe.

Skinęła głową.

– Chętnie skorzystam, ale chciałabym się też na coś przydać Waszej Wysokości.

Spojrzenie Augustusa powędrowało ku gobelinowi.

– Nie ma obowiązku korzystania z całej oferty – przypomniała i Augustus zastanowił się, jak to możliwe, by kobieta znająca go parę dni, tak dobrze potrafiła czytać w jego myślach.

– Zwolniło się jedno miejsce w biurze. Potrzebuję asystentki, która zajęłaby się organizacją zbliżającego się balu i innymi spotkaniami – odparł, podając jej z powrotem filiżankę, z której nie upił nawet kropli herbaty. – Może zaczniemy od tego?

Sara pokiwała głową i odstawiła filiżankę na stolik.

– Oczywiście.

– Myślę, że najlepiej będzie ustalić sztywną granicę między nami. Czy jest coś, co mógłbym zrobić, by twój pobyt tutaj stał się bardziej komfortowy?

– Jeżeli mamy przestrzegać ustalonych granic, chciałabym o czymś porozmawiać.

Augustus przyglądał się Sarze w milczeniu i chyba po raz pierwszy dostrzegł u niej oznaki zdenerwowania.

– Czy Wasza Wysokość pozwoli, że poszukam sobie partnera seksualnego? – Wyprostowała przy tym plecy, patrząc na niego niemal błagalnie. – Nigdy nie byłam z nikim związana. Byłoby kłamstwem, gdybym powiedziała, że nie czekałam na to, aż poznam Waszą Wysokość. Jednak skoro Wasza Wysokość nie ma zamiaru…

Augustusowi nie było obce zainteresowanie młodych kobiet seksem. Jego własna siostra była dość kochliwa i zamęczała go romantycznymi wizjami, ale potem pojawił się Theo i z błogosławieństwem Augustusa wziął na siebie całą tę burzę hormonów. Mimo to na chwilę odjęło mu mowę.

– Jesteś dziewicą?

– Tak. Chyba Wasza Wysokość nie sądzi, że Zakon przysłałby kogoś używanego?

– Wybacz moją ignorancję. Przypuszczałem, że twoje doświadczenie obejmuje także sferę seksu – powiedział, ale w jego głowie już zakiełkowała myśl o tym, jak zostaje jej nauczycielem, a wyobrażenie natychmiast przerodziło się w żądzę.

Tak więc miał kurtyzanę, która była dziewicą. Stała teraz przed nim, pod szklanym dachem rotundy z niewinną twarzą, odsłoniętym brzuchem oraz ramionami.

– Czy myślałaś o kimś konkretnym?

– Do tej pory myślałam tylko o Waszej Wysokości – odparła. Niewinne spojrzenie zatrzymało się na jego ustach. – Wiem, co robić. Nauczono mnie tego.

– Teoria to jedno, a praktyka drugie. Co byś zrobiła, gdybym okazał się brutalem? Związał cię, pozbawił godności. Czy twoi znakomici trenerzy nauczyli cię, jak radzić sobie z sadystami albo szaleńcami?

Sara milczała.

– Nie wiesz nic! – stwierdził.

Jej pierwszy pocałunek należałby do niego, gdyby tego chciał. Podobnie jak drugi i wszystkie pozostałe. Augustus ruszył do drzwi, nie chcąc czekać, aż zmysły przejmą władzę nad jego rozumem. Gdy położył dłoń na klamce, coś kazało mu się odwrócić. Sara ugięła kolana, dygając. Znajdowała się dokładnie pośrodku gobelinu pełnego scen odzwierciedlających każdą z rozkoszy, jakich mógł zaznać mężczyzna.

Nie chciał jej pokłonów i nie chciał jej albo raczej nie miał odwagi po nią sięgnąć.

– Podejdź tutaj.

Zaczekał, aż stanie przed nim. W jej oczach dostrzegł wahanie, gdy pochylił się tak mocno, że ich usta prawie się zetknęły.

– Bóg mi świadkiem, że nie prosiłem o ciebie, ale przyjechałaś tutaj jako moja kurtyzana i odrąbię rękę każdemu, kto odważy się ciebie dotknąć. Nie życzę sobie żadnych pocałunków, żadnego seksu, a nawet flirtowania z moimi pracownikami. Czy to jest jasne?

– Zupełnie jasne – wyszeptała przestraszona.

Kiedy jednak popatrzył w jej szare oczy i omal w nich nie zatonął, zrozumiał, że to nie strach, lecz bezgraniczne oddanie.

– Zajmij się tym, o co prosiłem – powiedział twardo. – Skontaktuj mnie z ludźmi, których uważasz za przydatnych dla Arun. Znajdź mi żonę, jeśli

potrafisz. I najważniejsze… przestań mnie kusić!

Sara zamknęła drzwi i oparła się o nie. W jej uszach pobrzmiewał ciężar ostatnich słów. Na ustach wciąż czuła muśnięcie oddechu, kiedy pochylił się nad nią. Wolałaby, żeby ją pocałował, a nie drażnił się z nią w taki sposób.

Nogi jej się ugięły i osunęła się na podłogę. Była gotowa przeżyć erotyczne przebudzenie. Żadna teoria nie mogła się równać z prawdziwym seksem. Ale on zdawał się uważać związek kurtyzany z królem za coś złego, grzesznego. A przecież nie musiało tak być.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dokładnie dwa dni zajęło Sarze zorganizowanie zimowego balu. Listę gości przygotowała wcześniej Moriana, siostra Augustusa, dziś królowa Liesendaach. Oddzwoniła nawet do Sary w sprawie dodatkowych osób, które zaprosiła z myślą o Augustusie i jego planach znalezienia żony. Potem zostały wysłane zaproszenia. Załoga pałacowego biura była uszczęśliwiona, że znalazł się ktoś, kto umiał pokierować ich pracą i przygotowaniami.

Potem Sara miała się zająć zorganizowaniem kolacji dla dwunastu osób i mniej już formalnego spotkania dla trzydziestu gości w jednej z bibliotek pałacowych. Ponieważ gośćmi mieli być historycy, Moriana zatelefonowała do Sary, żeby uzgodnić, czy chciałaby zaprezentować gościom starodruki należące do kurtyzan z Podniebnej Rubieży.

Sara zastanawiała się nad tym. Niektóre z dzieł można było pokazać bez wzbudzania kontrowersji, ale na pewno nie wszystkie. Dzienniki dawnych kurtyzan były niewątpliwie fascynujące, ale zawierały zbyt intymne wspomnienia, by można je było wystawiać na widok publiczny.

Augustus już jej więcej nie odwiedził w rotundzie. Nie odwiedzali jej także inni goście, a strażnicy zostali wcieleni do straży pałacowej, choć co rano spotykała się z nimi na treningach. Zwykle ćwiczyli niedaleko stajni. Z czasem zaczęła się tam zbierać grupka fanów sztuk walki, którzy obserwowali te pokazy z zachwytem. Sara wkładała w treningi tyle wysiłku, ile tylko mogła, chcąc zmęczyć ciało, aby nie domagało się spełnienia, o jakim nawet nie miała co marzyć.

Tego ranka nie mogła się skoncentrować i już trzeci raz została powalona na ziemię podczas sparingu, który był ostatnią częścią ćwiczeń. Jej przeciwnik, Ari, aż przystanął stropiony. Ostatnie uderzenie w splot słoneczny było tak silne, że niechybnie połamałaby sobie kości, gdyby nie zrobiła w ostatniej chwili uniku, który osłabił nieco siłę ciosu.

Ale to była jej wina. Nie uważała. Leżała teraz z zamkniętymi oczami, bojąc się zaczerpnąć powietrza, żeby nie zabolało. Poczuła, że ktoś podszedł i uklęknął tuż obok. Czując na sobie dłonie, kocim ruchem uniosła rękę i złapała intruza za nadgarstek.

– Spokojnie, nic ci nie zrobię.

Powoli rozchyliła powieki. Przedramię, którego się uczepiła, było mocno umięśnione i opalone. Podniosła głowę wyżej, ale słońce utrudniało jej rozpoznanie postaci. Nie był to w każdym razie Ari, który z nią walczył. Może któryś z widzów przestraszył się, że upadła, a przecież dla niej to było coś zwyczajnego.

Obróciła głowę tak, by ciało pochylonego nad nią mężczyzny zasłoniło jaskrawo świecące słońce.

Augustus.

Wciągnęła gwałtownie powietrze, ale nie poczuła spodziewanego bólu. Uniosła się na łokciach i z niewielką pomocą Augustusa usiadła. Nie kręciło jej się w głowie. Tym lepiej.

– Nic ci nie jest? Upadek wyglądał na poważny – stwierdził Augustus.

– Sama jestem sobie winna – odpowiedziała Sara i puściła się wreszcie jego ramienia.

Wstał i wyciągnął w jej stronę rękę. Przyjęła ją i podciągnął ją w górę.

– Co Waszą Wysokość tutaj sprowadza?

– Tak się składa, że mieszkam w okolicy – odparł z przekąsem. – A kiedy doszły do mnie plotki, że połowa moich strażników przychodzi

w wolne dni, żeby oglądać ludzi z północy bijących się na śmierć i życie, postanowiłem sprawdzić, co się tutaj właściwie dzieje.

Sara wycofała dłoń i rzuciła ukradkowe spojrzenie w stronę swoich strażników. Na placu było z nią dwóch. Trzeci miał służbę. Żaden nie podszedł bliżej, ale Ari na migi zdołał się z nią porozumieć. Pytał, czy nic jej nie zrobił. Dała mu znak, że nie, ale nie wyglądał na przekonanego.

– Czym możemy służyć Waszej Wysokości? – zapytała Sara.

– Po pierwsze, znajdźcie inne miejsce do treningów. Połowa mojej straży opowiada o swoich fantazjach erotycznych, a druga połowa marzy o tym, żeby cię zobaczyć podczas walki.

– W pałacu są zbyt twarde podłogi. Poza tym możemy uczyć strażników Waszej Wysokości. Ari jest mistrzem sztuk walki. Tunowi pozostał jeszcze rok medytacji, zanim osiągnie stopień mistrza.

– A ty jaki masz stopień?

– Ja mam specjalny stopień.

– Chyba niezbyt wysoki, sądząc po tym ostatnim upadku.

– Zdekoncentrowałam się, to wszystko. Jeżeli Wasza Wysokość wskaże nam nowe miejsce do ćwiczeń, przeniesiemy się. Treningi odbywają się codziennie. Służą nie tylko podnoszeniu sprawności fizycznej. To nieodzowny element życia wszystkich, którzy w Podniebnej Rubieży mają za zadanie strzec świątyń. To także sposób kontaktu i komunikacji. Nauka lepszego odczytywania ruchów przeciwnika. I naprawdę nie ma to nic wspólnego z erotyką. Nikomu nie szkodzimy ani nikogo nie gorszymy – wydeklamowała Sara, czując, że musi obronić siebie i swoich strażników przed niesprawiedliwymi zarzutami.

– Nikomu nie szkodzicie, ale sama o mało nie połamałaś żeber.

– To nic takiego. W ten sposób się uczymy.

– Co ten starszy powiedział do ciebie na migi?

Sara była pewna, że Augustus nie zauważył sekretnej rozmowy.

– Chciał wiedzieć, czy jestem cała.

– Nie mógł zapytać? Powiedz swoim strażnikom, żeby nie porozumiewali się w taki sposób przy naszych ludziach. To budzi podejrzenia, a już i tak mamy tutaj sporo zamieszania z powodu twojego przyjazdu i powrotu dziwnych praktyk – powiedział, łypiąc groźnie w stronę Ariego i Tuna.

– Ludzie boją się tego, czego nie rozumieją.

– Boją się także nadmiernego eksponowania władzy, siły i broni, nawet jeśli są nią gołe ręce. Mówię poważnie, Saro, zwolnij trochę albo zakażę ci wychodzić z rotundy.

– Czy kiedykolwiek zasłużę na pochwałę z ust Waszej Wysokości? Przychodzę na każde wezwanie. Miałam zorganizować bal i zrobiłam to. Zaprosiłam na niego mnóstwo singielek, żeby Wasza Wysokość miał wybór. Wysłałam zaproszenia wpływowym osobistościom. Czego jeszcze Wasza Wysokość sobie ode mnie życzy?

– Życzę sobie spokojnych snów – warknął. – Takich, w których się nie będziesz pojawiać. Moja siostra właśnie przyleciała. Mówi, że rozmawiałyście już przez telefon. Chce się z tobą spotkać.

Sara popatrzyła po sobie. Na kolanach miała resztki trocin rozsypanych na klepisku. Była spocona i bolały ją plecy po upadku.

– Potrzebuję pół godziny, żeby… – powiedziała, ale Augustus jej przerwał.

– Nie mam na to czasu. Zapraszam – powiedział i wskazał jej drogę.

Sara westchnęła.

– To nieplanowana wizyta, a moja siostra ma bardzo napięty harmonogram – ciągnął Augustus. – Też nie lubię być zaskakiwany, ale jeśli

to cię martwi, to wyglądasz nadzwyczaj dobrze. Tymi drzwiami i dalej prosto. Będę szedł za tobą.

Sara przestąpiła próg i posłusznie szła wąskim, ale dobrze oświetlonym korytarzem. Kolejne drzwi, które wskazał Augustus, prowadziły do sporej wielkości salonu z dużymi oknami wychodzącymi na królewskie ogrody. Kiedy weszli, elegancko ubrana kobieta w letniej sukience koloru mandarynkowego podniosła się z fotela.

Sara zdążyła zauważyć jej pewność siebie i półuśmiech, zanim zgodnie z tradycją dygnęła, pochylając głowę. Przez moment zakręciło jej się w głowie, gdy poczuła ostry ból gdzieś w okolicach żeber.

– Moriano, poznaj Lady Sarę, kurtyzanę z Podniebnej Rubieży. Saro wstań – dodał na jednym wydechu.

– Augustusie, jak możesz być tak nieuprzejmy! – zaprotestowała Moriana.

– Jeśli nie powiesz jej, żeby wstała, nigdy tego nie zrobi – odparł Augustus i pochylił się, po czym ujął Sarę pod ramię. – Widzę, że jesteś kontuzjowana. Tylko nie kłam znowu.

– Nic mi nie jest – zaprzeczyła Sara, ale w głębi ducha była wdzięczna, że pomógł jej się podnieść. Gdyby jeszcze przestał na nią patrzeć, jakby była plamą na jego bucie, to na pewno poczułaby się dwa razy lepiej.

– Chyba pojawiłam się nie w porę.

Siostra Augustusa podeszła bliżej. Sara tymczasem usiłowała utrzymać równowagę. Dłoń Augustusa wciąż zaciśnięta była wokół jej ramienia.

– Mam nadzieję, że nie kazał ci czyścić stajni?

– Nie, Wasza Wysokość.

– Urządzają sobie walki na klepisku za stajniami. Tam ją znalazłem – wtrącił Augustus.

– Nie mamy gdzie ćwiczyć.

– Znajdź sobie inny rodzaj ćwiczeń, a nie taki, który grozi połamaniem wszystkich kości – rzucił opryskliwym tonem.

– Od piętnastu lat ćwiczę sztuki walki. Jeżeli Wasza Wysokość każe mi z tego zrezygnować, zrobię to, ponieważ muszę być posłuszna królowi. Wystarczy jedno słowo.

Ciche chrząknięcie uświadomiło Sarze, że nie jest sam na sam z Augustusem.

– Przepraszam za mój wygląd. Gdybym wiedziała, przygotowałabym się do spotkania.

– Och, na litość boską. Nie chcę tylko, żeby coś ci się stało – powiedział zniecierpliwiony. – Moriano, zostawiam cię z nią. Mam inne rzeczy na głowie. Jeśli zemdleje, zostaw ją, aż się ocknie. Ćwiczy to od piętnastu lat.

– Augustusie!

Sara usłyszała energiczne kroki i trzaśnięcie drzwi. Dopiero wtedy odważyła się spojrzeć na Morianę. Ta miała minę, jakby z trudem powstrzymywała wybuch śmiechu.

– Coś ty zrobiła z moim kulturalnym i grzecznym braciszkiem? – zapytała z przekąsem.

– Absolutnie nic – odpowiedziała Sara, co było zgodne z prawdą. – Król mnie nie chce, Wasza Wysokość.

– Ile masz lat? – spytała Moriana.

– Dwadzieścia trzy.

– Wyglądasz na szesnaście. Może dlatego ma opory.

Sara nie wiedziała, o jakich oporach jest mowa.

– Jesteś tutaj z własnej woli?

– Tak. To dla mnie wielki zaszczyt.

Sara pomyślała z nadzieją, że może ta kobieta wreszcie okaże zrozumienie dla jej misji.

– Miło mi to słyszeć. Od ponad stu lat na tym dworze nikt nie widział kurtyzany z Podniebnej Rubieży. Jesteśmy z natury nieco podejrzliwi, a dla obrony niezależności lud Arun zrobiłby prawie wszystko. W jaki sposób chcesz służyć mojemu bratu?

– Znam wielu wpływowych ludzi. Wasza Wysokość widziała uzupełnioną przeze mnie listę gości zaproszonych na spotkanie w bibliotece.

– Tak. Jest wśród nich dyplomata, działacz pokojowy i historyk. Wszyscy z krajów, które nie są naszymi bezpośrednimi sąsiadami. Nie z takimi ludźmi zwykle prowadzimy negocjacje.

– Być może, ale ich głos będzie słyszalny tam, gdzie pojawią się wątpliwości co do planów utworzenia koalicji. Nie ma lepszego sposobu rozpoczęcia debaty na ten temat, jak zaprosić uznane autorytety na wieczór przy książkach, wystawnym jedzeniu w towarzystwie monarchy, który wyszedł z inicjatywą połączenia się kilku mocarstw – zauważyła Sara.

– Mówisz, że mój brat nie dałby sobie z tym rady sam?

– Mówię tylko, że Zakon Sokoła ma kontakty szersze niż Arun czy Liesendaach. Jeżeli tylko brat Waszej Wysokości zechciałby z nich skorzystać, nic nie stoi na przeszkodzie.

– Poprosił już o to?

– Nie – powiedziała Sara, wzdychając. Być może była to kwestia dumy albo wrodzonej podejrzliwości, o której wspomniała Moriana. – Pozostaje też kwestia dziedzica tronu, którego Arun pilnie potrzebuje.

– Rzeczywiście, ale jak kurtyzana mogłaby nam w tym pomóc?

– W przeszłości kurtyzany były także swatkami. Wydaje mi się, że coś nie pozwala bratu Waszej Wysokości zaangażować się w związek. Jeżeli

zrozumiem, co to takiego, będę mogła pomóc i znaleźć kobietę, która spełni jego potrzeby. Jeśli król ma szczególne potrzeby, mogłabym zachęcić go do wyartykułowania tych potrzeb w jasny sposób.

– Skąd podejrzenie, że mój brat ma jakieś szczególne potrzeby?

– Do tej pory się nie ożenił – wyjaśniła Sara, starając się oględnie wyrazić swoje obawy. – Każdy z nas ma jakieś potrzeby i chętnie by je odkrył, gdyby miał taką możliwość. Jako kurtyzana, mam obowiązek służyć królowi pomocą także w sprawach intymnych. Z historii wiem, że wymagania seksualne niektórych władców Arun były bardzo specyficzne.

Moriana zamrugała.

– Nie miałam o tym pojęcia i nie jestem pewna, czy chciałabym mieć – powiedziała.

– Kurtyzany prowadziły dzienniki, Milady. Jako członek rodziny królewskiej, może Wasza Wysokość je przeczytać.

– Teraz?

– Czemu nie, są w moich komnatach. Zapraszam do siebie. Co prawda króla nie udało mi się ugościć herbatą, ale może jego siostra się odważy. Zapewniam, że nie będzie zaprawiona trucizną.

– Zdajesz sobie sprawę z tego, że nie potrafię ocenić, czy żartujesz? Za mało się znamy.

Sara uśmiechnęła się tylko.

– Hm, zdaje się, że zaczynam rozumieć, z czym mój brat ma taki problem – powiedziała Moriana. – Dobrze, przyjmuję zaproszenie. Ciekawią mnie te dzienniki. Słyszałam też, że rotunda bardzo się zmieniła. Chętnie zobaczę, co udało ci się z niej wyczarować.

– Cudownie – odpowiedziała Sara i chciała znowu dygnąć, ale ból w plecach powstrzymał ją od tego. Odwróciła się i podeszła w stronę drzwi. Otworzyła je na oścież i zaczekała, aż Moriana ją minie.

– Pracujesz z Augustusem i jego sekretarzem, tak? Poznałaś już szefa personelu?

Sara kiwnęła głową.

– Także kucharzy, pokojówki i ogrodnika.

– A mojego ojca?

– Widziałam go tylko parę chwil. Przyszedł przyjrzeć się pracy murarzy, kiedy w rotundzie trwał remont.

– Ostatnio zostawia większość spraw Augustusowi. Czy masz rodzinę, Saro?

– Nie, Wasza Wysokość. Moja matka zmarła dawno temu. Nie miałam rodzeństwa.

– A twój ojciec?

– Nie poznałam go.

– Podobno masz szlacheckie pochodzenie.

– Po matce. Zakon bada w takich sprawach przodków ze strony matki.

– Ciekawe – mruknęła Moriana. – Co zamierzasz robić, kiedy stąd wyjedziesz? Dalej będziesz kurtyzaną czy masz jakieś inne plany?

– Nie wiem jeszcze. Mam kontakty na całym świecie i solidne wykształcenie. Nie będę miała problemu ze znalezieniem sobie pracy.

Doszły do drzwi rotundy. Sara otworzyła je i puściła przodem Morianę.

Spojrzenie Moriany instynktownie poszybowało w górę, ku imponującemu szklanemu dachowi, którym w dzieciństwie tak się zachwycali z Augustusem.

– Nie jest ci tutaj za zimno? Pogoda bywa różna i słońce nie zawsze da radę ogrzać tak duże pomieszczenie.

– W sypialniach jest dodatkowe ogrzewanie.

– Jest tu mnóstwo miejsca. Dla jednej osoby zapewne aż za dużo. Nie wiesz przypadkiem, ile kurtyzan mieszkało tutaj w dawnych czasach?

– Kilkadziesiąt, Wasza Wysokość. Lady Lianthe obiecała mnie czasami odwiedzać. Mogą też przychodzić inni goście, jeżeli król na to pozwoli. Moi znajomi i nauczyciele oraz inni członkowie Zakonu.

– Ilu członków liczy Zakon?

– Nie umiem powiedzieć. Pokażę Waszej Wysokości dzienniki. Proszę je obejrzeć, a ja pójdę się umyć i przebrać.

Moriana kiwnęła głową.

– Czy mam wezwać służbę, żeby przyniosła herbatę?

– Nie, Wasza Wysokość, ja się tym zajmę.

– Mów mi po imieniu, tak będzie wygodniej. Idź się przebrać, ja się trochę rozejrzę i zrobię herbatę. Ostatnio, kiedy tu byłam, wszystko leżało pod grubą warstwą kurzu. Czy mogę później usiąść na tej sofie pośrodku?

– Oczywiście, Moriano. Dzienniki są w alkowie na prawo, urządziłam tam bibliotekę. Na stole leżą także książki przygotowane na wystawę. Za kilka minut będę z powrotem.

Sara nareszcie miała gościa, i to jakże ważnego. W pośpiechu zamknęła za sobą drzwi do łazienki przy sypialni i zrzuciła brudne ubrania, po czym weszła na dwie minuty pod prysznic. Następnie zabrała się do czesania włosów, które nie tylko były potargane, ale też pełne trocin. Stojąc nago przed lustrem, obmacała dłońmi żebra. Kości były całe, ale gdzieniegdzie pojawiły się już sińce. Znalazła bandaż i obwiązała się nim. Później poszuka środków przeciwbólowych. Pamiętała, że zabrała je ze sobą. Teraz nie było na to czasu. Czekała na nią królowa Liesendaach. W garderobie wybrała prostą lnianą tunikę i miękkie haftowane na nogawkach legginsy z wysokim stanem, które przykryły bandaże. Związała włosy w kok,

wsunęła stopy w sandały na obcasach i szybko zrobiła kreski wokół oczu, wytuszowała rzęsy i posmarowała usta błyszczykiem.

Teraz wyglądała, jak należy. Gdy wróciła do rotundy po niecałych dziesięciu minutach, Moriana stała przy sofie z filiżanką herbaty w dłoni. Wpatrywała się w gobelin z takim samym zafascynowaniem jak kilka dni temu Augustus.

– Czy te obrazki opowiadają jakąś historię? – spytała, gdy Sara podeszła bliżej.

– To coś w rodzaju gry. Gość, który tutaj przychodzi, siada na miejscu odpowiadającym potrzebom, które są przedstawione na obrazie, a ja spełniam jego życzenie.

Moriana zatrzymała dłoń z filiżanką w pół ruchu.

– Twojemu bratu nie spodobała się scena z biczowaniem.

– Oho! – powiedziała tylko Moriana i zaczerwieniła się. – Więc kiedy tu przychodzi, zanim usiądzie, powinien wybrać swoją…

– Zachciankę – podpowiedziała Sara. – Król był u mnie tylko raz i nie chciał nawet usiąść. Może po prostu musi się przyzwyczaić. To bardzo praktyczne narzędzie. Oszczędza czas.

Moriana obeszła gobelin.

– Tu jest scena orgii.

– Tak. Muszę powiedzieć, że mieszkańcy Arun wydają mi się nieco zahamowani.

Moriana uśmiechnęła się blado.

– Być może tak jest. Czy masz swoją ulubioną scenę?

– Lubię czytać na głos – powiedziała, przypominając sobie czasy, kiedy pracowała z dziećmi. – Lubię też interesujące dyskusje, a jeśli chodzi

o seks… – Istniała duża szansa, że też by go lubiła, gdyby Augustus dał jej szansę się wykazać. – Uważam, że każdy powinien dostać to, co lubi.

Moriana jeszcze nie uciekła za drzwi z krzykiem, co było dobrym znakiem.

– A ten obrazek z ludźmi pochylonymi nad mapami?

– To narady w ważnych sprawach państwowych, takich jak wojny czy sukcesja. Jest do tego książka z interpretacją wszystkich scen. Odłożyłam ją dla króla, gdyby kiedyś chciał się z nią zapoznać.

– Mogę mu ją przekazać – zaofiarowała się Moriana.

– Byłabym wdzięczna. Usiądziemy?

– Gdzie powinnam usiąść, jeśli chcę porozmawiać o ewentualnym ślubie mojego brata?

– Myślę, że koło sceny z naradą – powiedziała Sara po chwili zastanowienia. – Przyniosę tylko laptop. Może masz ochotę na coś jeszcze? Więcej herbaty, drinka albo może coś do zjedzenia. Polecam faszerowane daktyle. Mamy dużo spraw do omówienia.

Moriana usiadła na sofie w miejscu wskazanym przez Sarę. Nabrała powietrza i popatrzyła na Sarę z uśmiechem.

– Uwielbiam faszerowane daktyle.

– Cudownie! – Sara była przygotowana, by przeciągnąć na swoją stronę Morianę. Co więcej, czuła, że jej się to uda. – Mam nadzieję, że lubisz także dip czekoladowy?

ROZDZIAŁ CZWARTY

TO BYŁA PUŁAPKA. Nawet stojąc przed drzwiami do komnat Sary następnego wieczora o wpół do ósmej, Augustus czuł, że nie powinien tutaj przychodzić. Lepiej było wezwać ją do gabinetu w ciągu dnia. Chciał porozmawiać o liście kandydatek na żonę, którą Sara przygotowała razem z Morianą. Pierwsze trzy wymienione na liście miał poznać podczas Balu Przesilenia Zimowego, co oznajmiła mu Moriana. Powiedziała też, że Sary nie będzie na balu.

Co z niej za swatka, jeśli nawet nie zamierzała pojawić się na balu?

Tym razem drzwi się otworzyły, jeszcze zanim zdążył wybrzmieć dzwonek. Sara wyglądała na gotową, zresztą specjalnie wcześniej powiedział, o której przyjdzie. Nie planował, rzecz jasna, nic poza rozmową. Wcześniej przejrzał podręcznik, który podsunęła mu Moriana, dzięki czemu wiedział teraz, których miejsc na sofie powinien unikać.

Zdążył się już przyzwyczaić do uwodzicielskiego sposobu bycia Sary, jej łagodnego, zapraszającego spojrzenia i miękkich ust. Dziś miała na sobie udrapowaną błyszczącą tunikę w kolorze ciemnej zieleni i widoczny spod niej gorset oraz prostą spódnicę, odsłaniającą fragment brzucha. Włosy upięła w wysoki koński ogon, ale i tak sięgały prawie do pasa. W uszy miała wpięte długie srebrne kolczyki przypominające wachlarze. Spinka z podobnym motywem zdobiła włosy. Do tego wszystkiego delikatny makijaż.

Wyglądała oszałamiająco.

Gestem zaprosiła go do środka.

– Czy mogę wziąć od Waszej Wysokości marynarkę?

Czemu nie, pomyślał.

Zawiesiła ją na drewnianym wieszaku we wnęce tuż przy drzwiach. Potem zamknęła drzwi i stanęła przed nim, usilnie wpatrując się w jego twarz.

– Nie dygnęłam – powiedziała.

Był jej wdzięczny. Ceremoniał ten budził w nim bowiem ukryte pragnienia, a im wolał się nie oddawać w jej obecności.

– Jak twoje żebra?

– Dziękuję, w porządku.

W okrągłej komnacie pojawił się nowy mebel. Okrągły stół dla trzech, góra czterech osób. Zauważył też nową sofę pod ścianą, choć ta z gobelinem wciąż zajmowała centralne miejsce. Obok leżał gruby, czerwony dywan.

– Urządziłam dodatkowe miejsce do siedzenia. Siostra Waszej Wysokości zasugerowała, że dzięki temu więcej gości miałoby chęć tutaj zajrzeć, a ci, którzy już zaglądają, byliby mniej podejrzliwi – wyjaśniła, rzucając znaczące spojrzenie w stronę środka pokoju.

Moriana była prawdziwym geniuszem i umiała postępować z ludźmi.

Ponadto powiedziała mu, że usiadła w sekcji strategicznej. Jeśli jej to odpowiadało, to jemu też będzie, pomyślał, po czym ruszył w stronę kanapy.

Sara uśmiechnęła się do niego, jakby uszczęśliwił ją swoją decyzją. Był to uśmiech tak zniewalający, że… Może tego też powinien jej zabronić?

– Czy mogę zaproponować wodę, wino, kawę albo herbatę – zapytała, idąc za Augustusem.

– Nie mam ochoty. Przynieś listę kandydatek i usiądź. Mam kilka poprawek.

Zastanawiał się, czy jego głos nie zabrzmiał nazbyt apodyktycznie.

– Przyniosę laptop – powiedziała Sara, a kiedy wróciła i usiadła obok niego, instynktownie przysunął się bliżej i do jego świadomości dotarł zmysłowy zapach perfum. Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w hipnotyzujący ruch kolczyków, muskających szyję Sary.

Wreszcie ociągając się, przeniósł spojrzenie na ekran laptopa, na którym otwarty był arkusz z danymi. Nie tylko imionami i nazwiskami, ale też pochodzeniem, zajęciem, hobby oraz…

– Czy ta kolumna to ocena kandydatki?

– Tak. Subiektywna. Należy ją raczej traktować jako podpowiedź. Byłabym wdzięczna, gdyby Wasza Wysokość powiedział mi, co najbardziej lubi w kobietach. Czy woli Wasza Wysokość kobiety o raczej spokojnym usposobieniu czy może bardziej żywiołowe? Lubiące zabawę i wyluzowane czy może bardziej wyrafinowane i wymagające? Uległe czy raczej uparte?

– Potulność mnie nudzi, teatralność irytuje, a głupota to niewybaczalny grzech.

Sara wstukała informacje i na ekranie pojawiły się tylko wyselekcjonowane pozycje.

– Jakieś preferencje co do koloru włosów, oczu lub karnacji?

– Żadnych.

Do niedawna Augustus nie zdawał sobie sprawy z tego, że przepadał za szarymi oczami, kruczoczarnymi włosami i skórą w kolorze płatków róży. Dokładnie w takiej kombinacji, jaka występowała u Sary. Miał jednak nadzieję, że ta fascynacja nie potrwa długo.

– Czy rozważa Wasza Wysokość ślub z wybranką innego wyznania? – zapytała.

– Nie. Musiałaby przejść na moją wiarę. Takie są wymagania.

Po aktualizacji danych z listy zniknęły kolejne nazwiska.

– Czy kandydatka ma być dziewicą? – zapytała Sara.

– Żartujesz?

– Nie. W historii…

– Nie zajmujmy się historią.

– To pytanie jest ważne.

– Nie dla mnie! – powtórzył Augustus z naciskiem.

– Dobrze – powiedziała z wahaniem Sara. – Dziękuję za odpowiedź.

Jednak Augustus zdążył się już zdenerwować.

– Masz rumieńce – powiedział. – Abstrahując od kwestii dziewic, powiedz mi, jakim cudem uważasz siebie za gotową do pełnienia funkcji kurtyzany, jeśli nikt cię nigdy nie dotknął?

Kurtyzana bez doświadczenia w seksie. Już nawet myśl ta była dziwaczna. Tak dziwaczna, że nie mógł przez to w nocy spać.

– Ciało można przygotować i wytrenować do różnych zadań. To kwestia endorfin – wyjaśniła Sara, nie odrywając spojrzenia od ekranu. – A konkretnie zwiększonego poziomu oksytocyny, która działa jak naturalny inhibitor bólu. Umysł z kolei można zmanipulować, by reagował przyjemnością na dominację, podporządkowanie się i wiele innych rzeczy.

Nagle pomysł posiadania dziewicy za konkubinę nie wydawał się już tak dziwaczny, a jego ciekawość stała się niemal namacalna.

– Więc myślisz, że jesteś gotowa na wszystko?

– Taką mam nadzieję. W przeciwnym razie byłby to dla mnie wstyd.

– Na jakim świecie brak gotowości do udziału w orgiach seksualnych miałby być dla kogokolwiek wstydem? Przed kim miałabyś się niby wstydzić i kto miałby cię z tego rozliczać?

– Wasza Wysokość – odpowiedziała.

– Gdyby tak było, odeszłabyś z pałacu, kiedy tego zażądałem. Czy ty w ogóle rozumiesz, ile komplikacji spowodowało twoje pojawienie się tutaj? To ja muszę sobie z nimi poradzić, a jednocześnie ciebie chronić.

– Ale ja nie potrzebuję ochrony – zaprotestowała Sara.

– Oczywiście, że potrzebujesz. Niewinne istoty, takie jak ty, zawsze potrzebują ochrony – odparł zagniewany i wstał, odsuwając się jak najdalej od przeklętego gobelinu, który tylko mu mieszał w myślach.

– Może Wasza Wysokość mógłby mi powiedzieć, jakimi dodatkowymi cechami powinna się charakteryzować przyszła żona – zapytała ostrożnie Sara.

Pytanie było dobre, choć on nie znał na nie odpowiedzi. Nigdy się nad tym nie zastanawiał i nigdy nie musiał nikomu o tym mówić.

– Po co? Żebyś sprzedała te informacje komuś, kto gotów jest za nie słono zapłacić?

– Nigdy bym czegoś podobnego nie zrobiła. Żadna kurtyzana z Podniebnej Rubieży nigdy nie zdradziła tajemnic swojego władcy.

– Niech będzie. Ważna jest silna psychika – przełamał się w końcu. – Co mi po żonie, która nie będzie mogła unieść ciężaru obowiązków, jakie nałoży na nią korona? Która będzie zbyt emocjonalnie reagować na to, co pisze o niej prasa i co pokazują media? Chcę, żeby moja przyszła żona stała zawsze u mojego boku. Musi być uparta i ciekawa, mieć wyrobiony zmysł obserwacji, dużą intuicję i musi umieć postępować z ludźmi, których dopiero co poznała.

Teraz, kiedy już zaczął, coś go pchało do tego, by nie przestawać.

– Przede wszystkim chcę wiedzieć, jak zareaguje, gdy pojawią się problemy. A pojawią się na pewno. Moja matka kochała ojca całym sercem, a on kochał ją. Tak samo jest w przypadku mojej siostry i Thea. Gdy więzi

między królem a królową są silne, kraj rozwija się lepiej. Czasami myślę, że ja sam nie umiałbym aż tak mocno kochać drugiej osoby. Ale wiem, że na pewno bym się starał.

Za dużo jej o sobie powiedział.

W ciszy słyszał ciche klikanie klawiatury laptopa.

– Dobrze, zapisałam. Jeśli wolno zapytać, czy seks z kobietą jest dla Waszej Wysokości satysfakcjonujący?

– Chcesz zostać moją terapeutką, że zadajesz takie pytania?

– Czy Wasza Wysokość potrzebuje terapeutki?

Roześmiał się.

– Nie. Z seksem w małżeństwie też sobie dam radę.

– Zapytałam, ponieważ niektórzy z przodków Waszej Wysokości woleli mężczyzn. Dlatego też wybierali sobie żony, które potrafiły przymknąć na to oko.

– Wolę kobiety – odparł krótko.

– A wierność? Czy to istotne kryterium?

– Tak.

– Czy będzie jej Wasza Wysokość wymagał także od żony?

– Oczywiście. Nie lubię się dzielić.

No tak, zakazał jej przecież intymnych kontaktów z innymi mężczyznami i omal nie ukarał strażnika za to, że ją powalił na ziemię podczas sparingu.

– Mam trzydzieści lat, wolę kobiety. Nigdy nie byłem zakochany. Myślałem, że będę miał więcej czasu na znalezienie sobie żony, kiedy pojawiłaś się ty, zdeterminowana, żeby mi w tym pomóc. Umiem sam sobie poradzić, niezależnie od tego, co ty, Zakon czy moja siostra o tym sądzicie. Jestem tutaj wyłącznie dlatego, że nie pozwolę, abyście obie z Morianą

spiskowały za moimi plecami. Zresztą będzie szybciej, jeśli będziemy współpracować.

– Wiem o tym – powiedziała Sara.

– Chciałbym ci także dokładniej wyjaśnić, na czym będzie polegała twoja rola tutaj. Od teraz, gdy będziesz się kontaktować z moim zespołem, masz się przedstawiać jako Lady Sara Boreas, dyrektor wykonawcza biura pałacowego. Twoim przełożonym jestem ja lub mój sekretarz. Będziesz nadzorować prowadzone przez siebie spotkania i bale osobiście, ale nie będziesz na nich gościem. Masz się ubierać w stroje biurowe. Garnitury, garsonki, mało biżuterii, spięte włosy. Żadnych kajdanek, obroży, złotych gorsetów ani dwunastocentymetrowych szpilek w czasie pracy.

– A po pracy?

– Nie mogę ci mówić, co masz nosić, kiedy jesteś u siebie.

– Może Wasza Wysokość…

– Dość!

Ponieważ wyjazd Sary był chwilowo niemożliwy, Augustus nie widział innego wyjścia, jak zrobić z niej szanowanego pracownika pałacu.

– Twój przyjazd tutaj tylko utrudnił mi życie. Gdybym słuchał plotek, musiałbym uwierzyć, że jesteś czarownicą, a ja opętanym przez ciebie królem. W każdym razie nikt już nie uważa mnie za nowoczesnego władcę. Arun cofnęło się w opinii niektórych do średniowiecza. Muszę zrobić wszystko, żeby to zmienić.

– Ma Wasza Wysokość na myśli zmianę formuły?

– Dokładnie. Wszystko musi być transparentne, a cała ta mitologia zrozumiała. W holu pałacu będą wystawione eksponaty Zakonu. Chcę, żebyś zrobiła do nich opisy. Muszą wyjaśniać rolę Zakonu Sokoła, jako organizacji wspierającej, apolitycznej, mającej duże znaczenie historyczne i kulturalne. A także twoją rolę w organizacji pałacu. Będziesz pełnić

funkcję ambasadorki Zakonu. Chcę, żebyś dawała odczyty na uniwersytetach i w bibliotekach. Możesz przedstawić rolę kobiet w zakonie, jaką pełniły dawniej i dziś, kiedy kobiety mogą robić karierę i zdobywać wykształcenie, czego jesteś najlepszym przykładem.

– Wasza Wysokość, nasz Zakon nie dąży do tego, by stać się częścią życia publicznego.

– W takim razie nie powinien cię tu przysyłać. – Spojrzenie Augustusa skierowane prosto w oczy Sary, szukało konfrontacji. – Chcę, żebyś pokazała wszystkim współczesne oblicze Zakonu. Zrobisz to sama albo ja to zrobię za ciebie.

Augustus wsunął dłonie w kieszenie spodni i odwrócił się. Przyglądanie się jej zbyt długo zawsze kończyło się tym, że jego ciało zaczynało żyć swoimi pragnieniami, a na ich spełnienie nie mógł sobie pozwolić.

– Nie jesteś przecież głupia, Saro. Studiowałaś filozofię, nauki polityczne i ekonomię. Jeśli chcesz zostać wpływową postacią na moim dworze, musisz to osiągnąć oficjalną drogą. Taką, którą zaakceptują ludzie i ja. Na razie jednak twoja obecność tutaj eksponuje wiele elementów, których nie jestem w stanie zaakceptować. – Spojrzenie Augustusa powędrowało ku gobelinowi, który go jednocześnie pociągał i odpychał.

– Wasza Wysokość, jeśli można…

Augustus miał dość tego, że przez cały czas tytułowała go tak jak jego poddani. Z drugiej strony, nikt poza matką i siostrą nie zwracał się do niego po imieniu. Na gobelinie nie było obrazka, który ułatwiłby mu to zadanie.

– Czy przyjmujesz moje wyzwanie? – przerwał.

Zapadła cisza.

Augustus mógł oczywiście pójść inną drogą. Odesłać Sarę, a potem wymóc na dworze zmianę przepisów. Ostatecznie był królem Arun i żaden

Zakon nie mógł decydować za niego. Jednak droga, którą wymyślił dla Sary, była mniej kontrowersyjna. O ile zgodzi się na współpracę.

– Dobrze, przyjmuję wyzwanie – powiedziała.

Jej słowa przepłynęły przez niego jak ciepła fala kojąca obawy. Odetchnął z ulgą. Nie miał ochoty walczyć z Sarą ani tym bardziej z parlamentem.

– Twoje sowy wróciły.

– Tak, to zdaje się parka. Lianthe powiedziałaby, że to dobry omen.

– A ty co byś powiedziała?

– Chyba tylko tyle, że dopóki one mieszkają tam wysoko, a ja tu na dole, możliwa jest wspólna egzystencja. Dziś został napełniony basen – powiedziała Sara, zmieniając temat i ton głosu, który wydał mu się lżejszy, a nawet radosny.

Augustus zerknął w stronę sadzawki.

– To niesamowite, jak to miejsce się zmieniło.

Odmiana była imponująca i Augustus musiał przyznać, że ciekawiło go, jak Sara dokonała tego wszystkiego w tak krótkim czasie.

– Pokażesz mi go?

Sara włączyła oświetlenie w części z basenem. Płytki, którymi był wyłożony, błyszczały teraz czystością.

– A te alkowy z łóżkami i poduszkami?

– Zgodnie z tradycją służyły do masażu, zabiegów kosmetycznych i uciech cielesnych. Jest także łaźnia parowa. Wiem, że Wasza Wysokość nie ma zamiaru z tego wszystkiego korzystać, ale zależało nam na przywróceniu autentyczności i odtworzeniu atmosfery dawnego haremu.

Sara miała niezwykłą łatwość mówienia o seksie, czego jej zazdrościł. Tak jakby był on dla niej kwestią higieny fizycznej i psychicznej, a nie

prywatną czy intymną sprawą. Dla niego seks był objawieniem, a nie tylko produkcją endorfin, i wolał, by tak pozostało.

– Ma ogrzewaną wodę? – spytał.

– Tak, do czterdziestu stopni. W dawnych czasach wodę podgrzewano przy pomocy ognia. Dziś wykorzystuje się do tego energię słońca. Czy Wasza Wysokość ma ochotę na kąpiel? – Musiała wyczuć, że chętnie by spróbował. A jego ciało marzyło nie tylko o ciepłej wodzie, lecz przede wszystkim o dotyku jej dłoni, którymi rozebrałaby go, zaprowadziła do basenu i umyła jego włosy, gdy on leżałby w ciepłej wodzie, rozkoszując się kąpielą.

– Nie powinienem – odpowiedział.

– Szkoda, żeby stał nieużywany.

– Nie kuś mnie.

– Czasami kąpiel może być tylko kąpielą i niczym więcej, Wasza Wysokość.

– Mów do mnie po imieniu! To rozkaz – dodał, gdy przez dłuższą chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią.

– Dobrze, Augustusie – powiedziała posłusznie.

W jej ustach jego imię brzmiało jak pieszczota. Tego też musieli ją nauczyć.

– Czy chciałbyś zażyć kąpieli, Augustusie? – powtórzyła pytanie i wskazała dłonią w kierunku stosu ręczników i tajemniczych flakoników stojących obok. Mam olejki relaksujące, dodające energii, jakie tylko chcesz. Zależy, w jakim jesteś nastroju.

– Nie potrafisz tego powiedzieć?

– Czasami nie jest to łatwe – przyznała. Zgodnie z wolą Augustusa miała teraz pełnić bardziej oficjalną rolę. Jednak nawet w tej roli powinna dbać o dobry nastrój króla. – Możesz także skorzystać z kąpieli, a ja w tym

czasie poczytam książkę w innym pokoju. Basen jest do twojej dyspozycji, Augustusie. W taki sposób, w jaki uznasz za stosowne – dodała i odwróciła się, zostawiając go pogrążonego w myślach.

– Rytuał kąpieli ma zbawienny wpływ na nastrój – powiedziała, wybierając flakony i robiąc z nich mieszankę, którą dolała do wody. Po komnacie rozniósł się zapach pomarańczy podszyty innymi nutami zapachowymi, których Augustus nie umiał określić.

– Ale jeśli wolisz zwykłą kąpiel, mogę po prostu przygotować ręczniki, myjki, pachnące mydła i zostawić cię samego.

Sara nie chciała burzyć rozejmu, który chwilę wcześniej zawarli.

– Na czym dokładnie polega rytuał?

– Zdejmę z ciebie ubranie, umyję ci włosy, wysuszę całe ciało ręcznikiem i nawilżę skórę, po czym ponownie cię ubiorę. Zwykle zajmuje to około godziny.

– A ty co masz z takiego rytuału?

– Lubię go wykonywać. Uspokaja mnie, ale też… to ci się nie spodoba. Lubię służyć, zostałam tego nauczona. To nie musi mieć żadnego związku z erotyką. To tylko rodzaj relaksu, ucieczki od codziennej rutyny. Możesz przecież spróbować, a jeśli ci się nie spodoba…

– Niech będzie – powiedział, ale z tonu Sara wywnioskowała, że po prostu stracił cierpliwość. Nie był to idealny początek, ale przynajmniej się zgodził.

Podeszła bliżej i stanęła naprzeciwko. Z treningów pamiętała, że rozbieranie mężczyzny było dość łatwe, choć wymagało trzymania się procedury, która dokładnie opisywała, jak należy rozpinać guziki i w jakiej kolejności zdejmować kolejne elementy odzieży. Wiedziała co robić, ale ponieważ robiła to po raz pierwszy dla osoby, u której pełniła służbę, palce lekko jej drżały. Najpierw spinki od mankietów. Potem krawat. Potem

guziki koszuli. Przez cały czas patrzyła mu w oczy, a on nie próbował uciec spojrzeniem, jakby chciał wykryć nutę fałszu w całej tej niezwykłej dla niego operacji.

Gdy płynnym ruchem wyjęła końce koszuli ze spodni, by odpiąć najniżej położone guziki, Augustus westchnął.

– To się źle skończy.

– Zaufaj mi. Wiem, co robię – powiedziała Sara i wsunęła dłonie pod koszulę, przesuwając je w górę do momentu, gdy tkanina zsunęła się barków Augustusa. Dalej wzdłuż mocnych ramion, aż zsunęła rękawy i koszula z cichym szelestem opadła na podłogę.

Uklękła przed nim i zdjęła z jego stóp buty oraz skarpetki. Sięgnęła do paska i rozpięła guzik, odsunęła suwak. Ciepłe dłonie wsunęły się pod materiał, tak jak poprzednio, i sunąc wzdłuż bioder i nóg, powoli zdejmowały jego spodnie.

– Oprzyj dłoń na moje głowie albo ramieniu, żeby nie stracić równowagi, a potem unieś nogę – poleciła.

Gdy się podniosła, poczuł, że bokserki zrobiły się ciaśniejsze niż parę minut temu. Na wszelki wypadek wolał nie patrzeć w dół. Jeśli Sara miała zamiar zdjąć z niego bieliznę w taki sam sposób, jak to zrobiła z koszulą i spodniami, zobaczy to, na co on nie chciał patrzeć.

Godziny treningów okazały się niczym w porównaniu z lekcją praktyczną, którą Sara przerabiała właśnie teraz. Nic ani nikt nie mógł jej przygotować na to, że jego ciało będzie tak proporcjonalnie zbudowane i umięśnione, a skóra miękka w dotyku i pachnąca cedrem. Jego męskość wyglądała imponująco, nawet ukryta pod czarnymi bokserkami.

Augustus zrobił krok do tyłu i jednym ruchem pozbył się ostatniej sztuki bielizny. Był absolutnie piękny, jak posągi zdobiące rotundę.

– Wykąpię się teraz – powiedział i wszedł do wody, po czym usiadł, zanurzając się niej aż po szyję. Sara podeszła do basenu i uklękła na specjalnie przygotowanej poduszce. Pozostawało jej czekać na dalsze rozkazy. Spod spuszczonych powiek obserwowała, jak wybrał mydło i energicznie szorował ciało myjką. Po pół minucie wstał i spłukał pianę pod strumieniem spływającym z wyższego poziomu fontanny. Potem obrócił się do niej.

– Saro?

Podniosła głowę.

– Czy umyjesz mi włosy?

Nareszcie! Wybrała szampon i odżywkę, po czym gestem kazała mu ułożyć się wygodniej, tak aby głowa wystawała nad powierzchnię wody.

Usiadła na brzegu basenu i pochyliła się. Powolnymi ruchami masowała skórę głowy.

Augustus wydał z siebie westchnienie, co było raczej dobrym znakiem.

Miał zamknięte oczy, więc mogła do woli studiować jego profil. Jej spojrzenie powędrowało niżej, koncentrując się na ustach, potem przeniosło się na fragment klatki piersiowej i brzuch, zakryty wodą, jeszcze głębiej widziała jego nogi w lekkim rozkroku i wyprężoną męskość. Gdy spojrzała znów na jego twarz, otwarte oczy były wpatrzone w nią. Zaczerwieniła się lekko i wzięła stojący obok dzbanek z czystą wodą, by spłukać szampon.

Bez słowa pozwolił jej dokończyć, po czym wstał i opłukał się. Przełożył nogę przez krawędź basenu, potem drugą i stał, czekając na nią. Pospieszyła z ręcznikiem. Szorstkimi ruchami wytarł twarz i włosy. Rzucił ręcznik na bok i stał przed nią nagi. Krople wody spływały po torsie, szerokich ramionach i muskularnych udach.

– Gdybyś mogła mnie pocałować w jedno tylko miejsce, gdzie byś mnie pocałowała? – zapytał nagle.

Sara znała seks od podszewki, ale tylko w teorii. Doskonale umiała rozpoznać reakcje fizjologiczne i psychologiczne, ale wiedzieć coś, a robić to, to były dwie różne rzeczy. Jej spojrzenie ślizgało się po jego twarzy i ciele. W jakiś sposób pocałunek w usta wydał jej się bardziej intymny niż seks oralny, który fascynował ją od dawna. Nie była pewna, dlaczego zadał jej takie pytanie. Może igrał z nią i wcale nie pozwoli się pocałować.

Podeszła bliżej i uklękła przed nim.

– Serio? – spytał.

– Tak. Chcę wiedzieć, jak to jest. Ty nie?

– Ja już to wiem.

– Ja też chciałabym wiedzieć – powiedziała, patrząc mu prosto w oczy.

– Odważna jesteś. Nauczyli cię, jak to robić?

– Oczywiście.

Ćwiczyła to wiele razy, ale nigdy nie miała do czynienia z prawdziwym członkiem o napiętej gładkiej skórze.

Objęła go ustami i przesunęła językiem po ciepłej skórze.

Smakował wodą, ale czymś jeszcze. Zamknęła oczy i przesunęła usta dalej w stronę jąder. Augustus jęknął głośno i wsunął palce w jej włosy. Szybko złapała rytm i zaraz potem zatraciła się w nim kompletnie.

– Dotykaj mnie! – rozkazał i wsunęła dłoń, między jego uda, najpierw muskając tylko jądra, ale potem ujęła je zdecydowanym ruchem, a drugą dłonią objęła jego pośladek i pchnęła go w swoją stronę.

Augustus jęknął jeszcze głośniej i zaklął cicho.

– Popatrz na mnie! – Wpatrywał się w nią badawczo, jakby była zagadką, którą zamierzał rozwiązać. – Lubisz to, prawda? – wyszeptał zdumiony. – A niech to!

Tak, podobało jej się wszystko. Tempo, smak i zapach jego ciała. Satysfakcja z tego, że umiała go podniecić. Czuła, że zbliża się do finiszu, ale kiedy próbowała to zrobić tak, jak ją nauczono, Augustus złapał ją za ramię i musiała wypuścić go z ust.

– Zrobiłam coś źle? – spytała przestraszona.

– Nie, nie – odpowiedział szybko, ale Sara czuła, że w jakiś sposób go zawiodła. Już otwierała usta, by zacząć przepraszać, ale Augustus pochylił się i chwycił ją pod pachy. Myślała, że chce jej pomóc wstać, ale on wziął ją w ramiona i niemal zmiażdżył jej usta namiętnym pocałunkiem. Przywarła do niego całym ciałem, dopiero teraz zdając sobie sprawę, że jest ubrana, a on zupełnie nagi. Zapomniała się rozebrać. A może nie zapomniała, tylko wolała, żeby on to zrobił. Ich pierwsze intymne spotkanie nie było dokładnie takie, jak to czytała w instrukcjach spisanych przez inne kurtyzany, ale to przecież dopiero początek ich wspólnej drogi, a jemu już udało się wzniecić w niej prawdziwy pożar.

Otworzyła oczy, czując na plecach chłód marmurowej kolumny. Mocne ręce uniosły Sarę w górę. Nogami oplotła go w pasie. Niecierpliwe dłonie rozsunęły warstwy spódnicy. Naparł na nią wzwiedzioną męskością i poczuła iskrę rozkoszy, która zmieniła się w fajerwerk. Chwilę potem i on doszedł. Ich głośne oddechy stopiły się w jedno.

Po wszystkim Augustus ostrożnie postawił Sarę na podłodze i nie patrząc na nią, odwrócił się, by zebrać ubrania. Nakładał je na siebie w zupełnej ciszy. Potem ruszył w stronę drzwi. Bez jednego słowa otworzył je i zamknął za sobą.

Dojmujące poczucie osamotnienia zawładnęło myślami Sary.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Augustus zawsze chlubił się tym, że umiał kontrolować swoje ciało i umysł. Urodził się, by przejąć tron po ojcu. Nauczony myśleć, zanim jeszcze zaczął mówić, potrafił analizować i oceniać wszystkie swoje działania. To jego siostra była żywiołem emocjonalnym i nieprzewidywalnym i nawet siedzenie w jednym miejscu sprawiało jej kłopot. Dla Augustusa to wszystko było tak łatwe jak pstryknięcie palcami. Nie miewał młodzieńczych napadów buntu, nie zakochiwał się bez pamięci. Był opanowany, rozważny i do bólu logiczny.

Dlatego teraz zupełnie nie mógł pojąć, jak mógł dać się tak sprowokować. Żądzy, emocjom i wreszcie tej kobiecie, którą zostawił w rotundzie bez słowa pożegnania czy wyjaśnienia. To było jedno. Poza tym nigdy jeszcze nie zdarzyło się, by kobieta zaspokoiła jego, a on nie ofiarował jej nic w zamian. Nigdy nie zostawił kobiety, żadnej kobiety, a co dopiero dziewicy, w takim stanie. Gdy zamknął oczy, widział Sarę opartą o kolumnę, w poplamionej spódnicy, patrzącą na niego szeroko otwartymi oczami. Jej usta…

Usta, które dały mu rozkosz. Mógłby napisać o nich poemat.

Gdzie się podziały jego zasady? Gdzie przekonanie, że nikt nie powinien być zmuszany do takiej służby, do jakiej wysłano Sarę. Nawet królowie potrzebowali postawienia im granic. Ich brak i poczucie władzy absolutnej mogły dać w efekcie tylko despotę.

Nie zachował się nawet na tyle przyzwoicie, by zadbać o jej przyjemność.

Stał teraz z zamkniętymi oczami, oparty o chłodną ścianę korytarza, rozważając, jak powinien z tego wybrnąć, gdy tuż obok rozległ się szmer. Otworzył powieki, widząc naprzeciw siebie jednego ze strażników Sary.

Zdeterminowany zawrócił z powrotem ku masywnym drzwiom, które oddzielały świat Sary od świata zwykłych ludzi. Zadzwonił, ale nikt mu nie otworzył. Zadzwonił więc ponownie.

Po dłuższej chwili drzwi się otworzyły i ujrzał w nich Sarę owiniętą jedynie ręcznikiem. Włosy miała mokre, podobnie jak ramiona i nogi.

Brzydziła się go i chciała zmyć z siebie jego zapach. Tylko to przyszło mu na myśl.

– Wasza Wysokość – powiedziała Sara nieco schrypniętym głosem. Doskonale wiedział, że to on był tego sprawcą. Gdyby jej nie zmusił do seksu oralnego. Tak, zmusił ją!

– Czy mogę wejść? – zapytał.

Odsunęła się i otworzyła szerzej drzwi. Strażnik kiwnął głową i usunął się w cień. Sara musiała przekazać mu jakiś komunikat, ale tym razem nie zauważył, jak to zrobiła.

– Powiedziałaś mu, że wszystko w porządku?

– Tak.

– I naprawdę tak myślisz?

– Myślę, że to kwestia konfliktu wewnętrznego i gdybyś tylko zechciał mi o nim powiedzieć…

– Nie, to kwestia tego, że jestem potworem.

– Dlatego, że zrobiłeś to, o co prosiłam?

– O to na pewno nie prosiłaś.

Sara popatrzyła w stronę okrągłej sofy.

– Nie chcę tam siadać – powiedział. – Przerwałem ci kąpiel. Zaczekam.

Przynajmniej mogła się umyć. Jego postępku nie byłaby w stanie zmyć nawet cysterna wody.

Sara lekkim krokiem podeszła do basenu i zrzuciła ręcznik. Ostrożnie usiadła w wodzie. Długie włosy otaczały ją niczym welon, unosząc się częściowo na powierzchni.

– Chcę cię przeprosić. Nie ma wytłumaczenia dla tego, co zrobiłem.

Sara obserwowała go w spokoju, po czym sięgnęła po mydło.

– Dlaczego boisz się namiętności?

– Nie boję się – zaprzeczył gwałtownie.

Uniosła tylko brwi.

– Po prostu straciłem kontrolę. Przestałem myśleć i zrobiłem ci krzywdę.

Zerknęła na niego przelotnie, jakby była pogrążona w swoich myślach. Potem podpłynęła do kranu i otworzyła go. Podstawiła twarz pod strumień i otworzyła usta. Połykała wodę łapczywie, przypominając mu w ten prosty sposób, co wydarzyło się między nimi.

– Teraz lepiej? – spytała, czystszym głosem.

– Trochę. Masz obrzmiałe usta.

– Nie przeszkadza mi to – powiedziała, podpływając do brzegu basenu i podpierając się na łokciach. Z nagich ramion spływały strużki wody. Wyprężone sutki wieńczyły idealnie krągłe piersi. Jej nagość wydawała się naturalna, ale Augustus podejrzewał, że wynikało to z treningu, a nie z rzeczywistej swobody.

– Skończyłaś? – zapytał poważnym tonem. – Nie chciałem…

Sara czekała, aż skończy zdanie, ale Augustus zamyślił się na dłużej.

– Nie chciałeś… – powtórzyła za nim.

– Pierwszy raz powinien być satysfakcjonujący także dla ciebie – wydusił z siebie w końcu. – Powinienem o tym pamiętać. Może… moglibyśmy zacząć od nowa?

– Augustusie, w tym wszystkim nie chodzi przecież o moją satysfakcję – powiedziała Sara.

– Kto tak powiedział? Twoi nauczyciele? Wmówili ci, że masz mi służyć i stawiać moje potrzeby przed swoimi? A może uważasz, że nie zasługujesz na to, by traktować cię z szacunkiem? Wstyd mi za to, że nasz pierwszy pocałunek nie był czuły i delikatny.

Sara wyszła z basenu i wycierała długie włosy, patrząc na niego.

– Rzeczywiście nie był. Ale to nie znaczy, że mi się nie podobał.

Nie uwierzył jej, choć spojrzenie miała łagodne, niemal współczujące, jakby chciała zdjąć z jego barków ciężar winy.

– Zaczniemy od nowa? – spytała, owijając się ręcznikiem. Wzięła do ręki grzebień i przechyliła głowę na jedną stronę. Łagodnym ruchem przeciągnęła go przez gąszcz mokrych włosów. – Chciałabym cię pocałować jeszcze raz. Żebyś mógł to zrobić inaczej. Może mi się to spodoba, a może nie. Dam ci znać.

Prawdę mówiąc, nie wiedział, co by zrobił, gdyby jej się to nie spodobało. Nigdy nie gustował w brutalnym seksie i nie miał pojęcia, co go podkusiło. Jeden pocałunek i tym razem zrobi to, jak należy.

– Lepiej? – zapytał, odrywając usta po długim, powolnym pocałunku, tak delikatnym, jak tylko umiał.

– Inaczej – odpowiedziała z lekkim uśmiechem, ale po lekko zamglonych oczach, poznał, że było dobrze.

Kolejny pocałunek był tylko trochę głębszy, pełniejszy, bardziej namiętny.

– Czy tak właśnie wyobrażasz sobie małżeństwo? – zapytała Sara w przerwie pomiędzy kolejnymi pocałunkami. – Będziesz ukrywać przed żoną swoje prawdziwe ja pod płaszczykiem samokontroli?

– Nie prowokuj mnie – odparł, łapiąc zębami jej dolną wargę, ale nie tak, żeby zabolało. – Zasada numer jeden władców Arun brzmi: nigdy, przenigdy nie tracić nad sobą kontroli.

– A zasada numer dwa?

– Oko za oko, ząb za ząb.

Opadł na kolana i rozwinął poły ręcznika. Tuż nad wzgórkiem łonowym dostrzegł samotną kroplę wody, którą zlizał zachłannie. Jego dłoń wsunęła się między kształtne uda i zmusiła ją do stanięcia w rozkroku. Zanurzył w niej usta, jak w kielichu ambrozji.

Dziewica.

Korciło go, żeby wejść w nią jak najszybciej, ale tym razem się powstrzymał. Doświadczył już rozkoszy. Teraz kolej na nią. Objęła jego głowę dłońmi i kierowała nią z wprawą, ale czy mogło być inaczej? Miała wprawę, nawet jeśli tylko w teorii. Wilgotne, różowe fałdki drżały pod naporem niecierpliwego języka. Gdzieś z góry dochodziły do jego uszu jęki i stłumione okrzyki. Wreszcie jej całym ciałem wstrząsnął dreszcz rozkoszy i Sara osunęła się na kolana, obejmując go ramionami i z trudem łapiąc oddech.

– Pocałuj mnie, tak jak lubisz najbardziej – zażądała.

Spełnił jej prośbę, czując, że jeśli się nie opamięta, zostanie tu do rana.

– Nie kuś mnie – wyszeptał, kiedy wreszcie znalazł w sobie tyle siły, że odsunął ją od siebie.

Kiedy wyszedł od niej, pomaszerował prosto do swoich komnat, gdzie zdjął z siebie ubranie i stanął pod niemal wrzącą wodą w nadziei na zmycie brudu ze swojej duszy.

Aktywność fizyczna była jedyną metodą, która pozwalała Augustusowi nie oszaleć w ciągu kilku następnych dni. Przepływał kilkadziesiąt długości basenu, biegał na bieżni, podnosił ciężary, sterował katamaranem, a wszystko to do skrajnego zmęczenia. Próbował obłożyć się pracą, ale skutek był tylko taki, że jego sekretarz wpadł na pomysł zatrudnienia jeszcze jednej asystentki. Wybrał się także na randkę z przepiękną i uroczą kobietą, która jednak zupełnie na niego nie działała. Odwiedził kuzyna Thea, Benedicta, który pokazał mu swoją stadninę. Przy okazji poznał także wieloletnią kochankę ojca Thea, która była właścicielką koni. Chciał ją zapytać, jak to jest władać sercem króla, ale nie móc go nigdy trzymać za rękę w miejscu publicznym. Ostatecznie nie odważył się, uznając, że to nie jego sprawa. Odpowiedź na tak postawione pytanie prawdopodobnie i tak by mu się nie spodobała.

– Przechodzisz kryzys tożsamości seksualnej? – zapytał prosto z mostu Benedict, który wiódł stosunkowo normalne życie, odkąd powrócił na łono rodziny, ale Augustus wiedział, że nie było takiego obszaru ciemnej strony życia, którego wcześniej by nie doświadczył.

Dlaczego wszyscy pytali go o życie erotyczne? Czyżby jego frustracja była aż tak widoczna?

– Raczej nie. Nadal wolę kobiety – odpowiedział ostrożnie.

– Nie ma sprawy – rzucił Benedict beztrosko. – Ale gdyby na tym polegał twój problem, pamiętaj, że mogę pomóc.

– Tak, pamiętam, że nurzałeś się w rozpuście.

– To stare czasy. Teraz po prostu korzystam z bogatego doświadczenia. Jestem niczym latarnia morska, która wskazuje zbłąkanym duszom właściwy kierunek.

Augustus parsknął.

– Masochizm? Fetyszyzm? Podglądactwo? Seks w miejscach publicznych? – próbował zgadnąć znowu. – Lepiej się przyznaj.

– Mogę przyznać, że czasami się o ciebie martwię – powiedział Augustus.

– Ja o ciebie bardziej. Słyszałem, że na dworze zamieszkała kurtyzana. Moriana jest nią zachwycona. Rozumiem entuzjazm twojej siostry dla całej otoczki kulturowej, ale zdaje się, że nie zauważa przy tym najważniejszego. Masz do swojej dyspozycji kobietę, która potrafi spełnić wszystkie zachcianki seksualne. Jak się z tym czujesz?

Augustus westchnął. Benedict był w stanie sprowadzić każdą rozmowę na temat związany z seksem.

– Lady Sara jest teraz pracownikiem administracji. Zajmuje się organizacją przyjęć.

Benedict zatrzymał się.

– Żadnych specjalnych usług? – zdziwił się.

– Ma mi znaleźć żonę.

Benedict wybuchnął śmiechem, prawie zginając się wpół.

– To jeden z gorszych pomysłów, o jakich słyszałem – wydusił z siebie, gdy ruszyli w stronę czekającej na nich limuzyny.

– Dziękuję za twoje szczere wsparcie – odpowiedział Augustus zgryźliwie. – Moriana jej w tym pomaga – dodał.

– Mój Boże, ty naprawdę mówisz serio?

– Absolutnie serio. Potrzebuję żony, żeby pozbyć się kurtyzany z pałacu. Poza tym potrzebuję następcy tronu, a Arun królowej. To całkiem sporo powodów, żeby się ożenić.

– Rozumiem, że dojrzałeś do małżeństwa, ale dlaczego akurat kurtyzana ma ci wybrać żonę?

– Nie tyle wybrać, co przygotować listę kobiet, które mogłyby mnie interesować.

– Nie boisz się, że podsunie ci kandydatki, które będą pasować jej, a nie tobie? Może to manipulantka?

– Jeśli kandydatka mi się nie spodoba, wybiorę inną. Miałem już parę na oku. Po prostu muszę mieć szerszy wybór.

– Będziesz sypiał ze swoją kurtyzaną, czekając na potencjalną królową?

– Nie – odparł stanowczo Augustus, ale jego wyobraźnia już zdążyła wyprodukować odpowiedni obraz z Sarą przeciągającą się nago w wielkim łożu.

– Ale kusi cię to, przyznaj.

– Bardzo.

Benedict uśmiechnął się triumfalnie.

– Może powinieneś pozbyć się zbędnych skrupułów.

– Król powinien być wzorem dla innych. Dlatego Sara z Podniebnej Rubieży musi jak najszybciej opuścić królestwo.

– Rozumiem, a tymczasem ty…

– A tymczasem ja spróbuję pozostać przy zdrowych zmysłach – dopowiedział Augustus.

Sara czuła, że Augustus jej unika, ale, prawdę mówiąc, nie przeszkadzało jej to. Kurtyzany nie powinny czerwienić się na samo wspomnienie pocałunku ani zabiegać o uwagę króla. Musiała ochłonąć i uspokoić emocje.

Przerabiała to wszystko wcześniej. Uczyła się, jak sobie radzić z fascynacją seksualną. Jednak w praktyce wszystko było o wiele trudniejsze.

Tak bardzo jej zależało, by docenił przynajmniej jej pracę. Robiła wszystko, o co ją prosił. Przygotowała wystawę o historii Zakonu Sokoła. Nauczyła się różnych wersji wykładów w zależności od publiczności, przed którą miałaby je wygłaszać. Kupiła więcej ubrań, które bardziej pasowały do jej aktualnej pracy biurowej. Podczas balu z okazji przesilenia zimowego, w którym uczestniczyła jako koordynatorka, pojawiła się w nudnej czerni, zapięta pod samą szyję. Nie była tam gościem, lecz pracownikiem, o czym świadczyła słuchawka w uchu i krótkofalówka przypięta do paska.

Jednak nawet to nie powstrzymało gości, głównie mężczyzn, od gapienia się na nią czy przywoływania jej pod byle pretekstem, by poprosić o numer telefonu albo zapytać, co robi później. W większości przypadków wystarczyła grzeczna odmowa. Bardziej nachalnych mężczyzn dyskretnie upominali Ari i Tun, którzy pojawili się na przyjęciu na rozkaz Augustusa.

Wędrując spojrzeniem po sali balowej, napotkała wpatrzone w siebie oczy sekretarza Augustusa, który dał jej sygnał, żeby podeszła.

– Król prosi, by wszystkich przeszkadzających w pracy odsyłać do mnie albo strażników.

– Z przyjemnością to zrobię – odpowiedziała zgodnie Sara,

– Prosi także, byś przestała celowo zwracać na siebie uwagę.

– Celowo? – Sara zmarszczyła brwi. – Czyżby mój czarny kostium nie był dostatecznie skromny?

Sekretarz wzruszył tylko ramionami.

– Ja tylko przekazuję wiadomość.

– W takim razie proszę powiedzieć królowi, że zainteresowanie ludzi moją osobą utrzymuje się w normie. Ludzie mają oczy i ludzie pożądają tego, na co patrzą. Nie jestem maszyną i nie można mnie wyłączyć.

– Przekażę mu to – powiedział starszy mężczyzna i odszedł.

Kiedy po paru chwilach wrócił, Sara powitała go z uprzejmym uśmiechem.

– Król prosi, żebyś nadzorowała sytuację z górnego balkonu po stronie zachodniej.

– Oczywiście – odpowiedziała.

Na balkon można się było dostać przejściem dla służby lub centralnymi schodami. Dostojnym krokiem ruszyła w stronę schodów. Ari i Tun szli o krok za nią. Sara nie rozglądała się wokół, ale była pewna, że wszyscy, łącznie z Augustusem, przyglądają się jej. Otwarcie bądź ukradkowo.

Odnalazł ją dwie godziny później, gdy goście po deserze zaczęli powoli przenosić się na parkiet. Przez chwilę przyglądał się tańczącym parom, ale znudzony tym, wymknął się przez boczne drzwi i ruszył do góry. Zobaczył, jak stoi zwrócona do niego plecami z dłońmi opartymi na balustradzie.

– Co tutaj robisz? Nie powinieneś być na dole? – spytała, nawet się nie odwracając.

– Skąd wiedziałaś, że to ja?

– Bez mojej wiedzy Ari nie wpuściłby tutaj nikogo poza królem.

Odwróciła się do niego.

Oczywiście, pamiętał, że Ari i Tun byli jej strażnikami. Co prawda mógł im wydawać polecenia i angażować do współpracy z jego strażą, ale ich rzeczywistą przełożoną była Sara.

– W takim razie miałem szczęście.

– Czy mam przywołać strażników?

– Nie potrzeba. Wieczór nie ułożył się zgodnie z planem. Przynajmniej w tej części, która dotyczyła ciebie.

– Naprawdę? – Sara była zdziwiona. – Wydaje mi się, że poszło całkiem nieźle. Poznałeś kandydatki. Z moich obserwacji wynika, że Katerina

DeLitt przypadła ci do gustu.

– Rzeczywiście, rozmowa z nią była przyjemna. – Zaproszenie Kateriny było pomysłem jego siostry. Katerina DeLitt wywodziła się z arystokratycznej rodziny o szerokich koneksjach. – Ma tytuł, jest oczytana, towarzyska i całkiem ładna. Ale i tak skradłaś całe show.

– Czasami tak bywa.

– Ale dlaczego? – zastanawiał się na głos Augustus. – Miałaś być niewidoczna jak inni pracownicy, tymczasem ty…

– Tymczasem ja? – powtórzyła Sara, a on nie zauważył nuty ostrzeżenia w jej głosie. – Ubrałam się odpowiednio i dbałam o to, żeby goście czuli się dobrze, a w razie problemów mogli liczyć na moje wsparcie. Robiłam więc to, co mi kazałeś.

– Ściągasz na siebie uwagę dosłownie wszystkich.

Sara oparła się o balustradę i skrzyżowała dłonie na piersiach.

– Mam tak od dziecka. Jedni nazywają to silną osobowością, inni widzą pretekst do zdominowania mnie. Mój wygląd zwykle onieśmiela innych. W każdym razie trudno jest mi się wtopić w tłum. Nigdy tego nie umiałam i pewnie już się nie nauczę. Moja uroda bywa podziwiana albo demonizowana. Czasami równocześnie.

Sara przechyliła nieco głowę i jej twarz znalazła się w cieniu.

– Chcesz, żebym zachowywała się inaczej, dopóki mieszkam w pałacu. Zgodziłam się na to. Trudno mi jednak odpowiadać za reakcje twoje czy innych ludzi. Musisz to po prostu brać pod uwagę. Więc jak będzie? Chcesz ze mną dalej pracować? Mam zorganizować kolejne spotkanie z uroczą Kateriną? A może chciałeś mi polecić, żebym nigdy więcej nie zapraszała na tę samą imprezę Petera Saville’a i Ricarda Anguisseya, chyba że chcemy, by ich żony i wszyscy inni odkryli, że panowie mają ze sobą romans.

To prawda, że chciał ją zbeształ. Nie podobało mu się, że goście poświęcają tyle uwagi nowej pracownicy. Szczególnie, że niektórzy zachowywali się jak drapieżniki na łowach. Intencją Augustusa było chronić Sarę przed takimi zdarzeniami. Ale tak naprawdę chciał ją mieć tylko dla siebie. Wolał widzieć w jej oczach pożądanie, a nie urazę. Nie pragnął w tej chwili niczego więcej, jak pokazać jej tych wszystkich ludzi na dole i powiedzieć, że nie liczą się dla niego ani trochę. Liczyła się tylko jego żądza. Potem stanąłby przed nią, rozpiął jej czarne spodnie i wsunął w nie rękę. Pieszcząc ją i całując, doprowadziłby ją do orgazmu, a ona by mu na to pozwoliła.

A przy kolejnym spotkaniu udawaliby, że nic się nie stało. Ona wręczyłaby mu zmodyfikowaną listę kandydatek na królową. A on znowu doszedłby do wniosku, że nie warto szukać kandydatek, które spełniają poszczególne wymagania, skoro jego kurtyzana spełnia je wszystkie.

– Czy mój minister handlu naprawdę ma romans z ambasadorem Liesendaach? – powiedział Augustus, nie odpowiadając na żadne z pytań Sary. – Będę musiał powiadomić Thea.

– Myślisz, że o tym nie wie?

Augustus zaśmiał się cicho.

– Co jeszcze ciekawego wpadło ci w oko?

– Żona ministra transportu jest w ciąży i nie radzi sobie dobrze w pracy ze względu na poranne mdłości. Jedna z bliźniaczek Cordova z Liesendaach spędzi dzisiejszą noc z twoim koniuszym. Ach, i jeszcze książę Benedict. Gdyby nie był tak zakochany w swoim partnerze, powiedziałabym, że ma na ciebie chętkę.

– Benedict bardzo dba o to, żeby wszyscy mieli o nim jak najgorszą opinię. Dzięki temu nie dostrzegają jego przebiegłości, a potem jest już za późno. Nie należy go lekceważyć.

– Już go lubię – mruknęła Sara.

– Kolekcjonuje sztukę. Pewnie byłby zachwycony kolekcją, jaką sprowadziłaś do nas, a zwłaszcza tym gobelinem na podłodze. Musisz uważać, żeby nie usiadł na okrągłej sofie, bo jak go znam, to wypróbuje od razu wszystkie miejsca, jedno po drugim.

Sara uśmiechnęła się i przez moment Augustus wstrzymał oddech. Ten uśmiech był czymś nowym w ich kontaktach. Porozumiewawczy, a zarazem szczery. Jakby to plotkowanie o gościach i zdradzanie ich sekretów, dawało Sarze poczucie szczęścia.

– Zmodyfikuj listę kandydatek i dopilnuj, żeby zaprosić Katerinę DeLitt na kolejne przyjęcie. Spodobała mi się – powiedział, a potem wyszedł.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Trzy dni później Sara weszła do basenu i usiadła w nim, zanurzając się powoli aż po samą szyję. Nikt inny prócz niej z niego nie korzystał. Augustus nie miał ochoty na kolejną kąpiel. Jej strażnicy także odmówili, chociaż zwykle nie było jej przez cały dzień, więc mogli się czuć swobodnie. Sara miała naprawdę sporo zajęć, które zlecał jej Augustus, a jeśli jego akurat nie było, pracy dokładał jej sekretarz. Dostawała też zaproszenia do programów telewizyjnych, a publiczność uwielbiała słuchać jej opowieści o historii Zakonu.

Powoli zaczynała poruszać się w świecie Augustusa pewniej niż na początku. Była kimś w rodzaju łącznika pomiędzy tradycją a współczesnością. Dbała także o wizerunek pałacu i rozszerzała listę kontaktów, z których mógł skorzystać król, kiedy przyjdzie na to odpowiednia pora. Była świetna w tym, co robiła, ale zaczynało jej brakować czasu. Dlatego dziś z samego rana poprosiła sekretarza królewskiego, by zapisał do jej czasu pracy dni wolne, tak aby po przepracowanym weekendzie miała wolny wtorek.

Sekretarz mruczał coś pod nosem, wreszcie wyjął z szuflady plik papierów i wypełnił kilka rubryk.

– Proszę to przeczytać i podpisać.

Nareszcie, pomyślała, przeglądając zmienione warunki pracy. Miała teraz wolne wtorki i poranki w środy oraz czwartki.

Augustus z pewnością nie będzie tym zachwycony, ale tym postanowiła się na razie nie martwić. Jutro był wtorek, jej pierwszy wolny dzień w środku tygodnia. Ari zaprosił ją na sparing o szóstej rano. Od ich ostatniego pojedynku, kiedy boleśnie upadła na ziemię, minęło trochę czasu. Może jutro uda im się zmierzyć ze sobą, pomyślała wyciągając rękę po butelkę z szamponem.

– Co to znaczy, że chce wyruszyć w tournée i pokazywać kolekcję strojów kurtyzan w domach publicznych?

Augustus zdawał sobie sprawę, że gapi się na sekretarza jak sroka w kość, ale przedstawiony przez niego pomysł był tak niedorzeczny, że zwyczajnie osłupiał. Zrobił prawie wszystko, żeby Sara nie kojarzyła się nikomu z dawnymi kurtyzanami. Naprawdę nie umiała tego docenić?

– Strażnicy Lady Sary pokazali mi plany bezpieczeństwa dziś rano – poinformował sekretarz rzeczowym tonem. – To prawie pięćdziesięciostronicowy raport, który oprócz zabezpieczeń omawia także korzyści, jakie przyniesie tournée, między innymi zacieśnienie współpracy z gminami, wsparcie ze strony policji oraz burmistrza. Dwa domy publiczne są luksusowymi przybytkami, reszta mniej, ale wszystkie są zarejestrowane i działają legalnie.

Augustus milczał, co było jego zwykłą odpowiedzią na sytuacje, na które nie miał wpływu.

– Przyprowadź ją tutaj. Natychmiast!

– Lady Sara ma dziś prelekcję w bibliotece. Nie będzie jej do pierwszej, a po południu ma wziąć udział w pikniku botanicznym w pobliżu królewskich szklarni.

– Zapytaj w takim razie Lady Sarę, czy będzie wolna w porze kolacji. Zjemy w błękitnej jadalni. Nic skomplikowanego. Kilka dań w formie

bufetu i jakiś deser. Żadnej służby.

Nie była to nietypowa prośba, choć dotychczas Augustus zwykł organizować podobne nieformalne kolacje tylko dla rodziny.

– Czy mogę uznać, że Wasza Wysokość zaaprobował tournée? Ma się rozpocząć w przyszłym tygodniu.

– Nie. Czytałeś ten raport?

– Tak. Ciekawy dokument. Szczególnie spodobał mi się rozdział drugi.

– Pięćdziesiąt stron? – Augustus miał nadzieję, że może się przesłyszał.

– Z przypisami, adnotacjami i bibliografią – powiedział sekretarz i wręczył mu gruby segregator. – Lady Sara przygotowała także kilka inicjatyw z myślą o reformie edukacji. Zakon ma sfinansować projekt pilotażowy. Czy to także Wasza Wysokość chce obejrzeć?

– Daj mi wszystko. – Augustus westchnął.

– Jeszcze coś – napomknął sekretarz. – Lady Sara przeorganizowała strukturę pozyskiwania funduszy na działania edukacyjne. Tę, nad którą pracowała babka i matka Waszej Wysokości, a później także Jej Wysokość Moriana.

– Po co właściwie? – zapytał poirytowany Augustus.

– To już pozostawię do oceny Waszej Wysokości. Zaangażowała w te działania także siostrę Waszej Wysokości, a zaplanowane reformy są dość obszerne.

– I tak nic nie zrobią bez mojej zgody – stwierdził. Projekty Moriany, które zgłaszała już wcześniej, też utknęły w różnych komisjach złożonych ze specjalistów. Nie chciał znowu tłumaczyć im obu, że niektórych spraw nie da się zrealizować z dnia na dzień. Musimy dowiedzieć się więcej o przeszłości Sary. Nie chcę, żeby te reformy zbulwersowały opinię publiczną.

– Ma Wasza Wysokość jej dossier.

– To za mało. Jest tam tylko życiorys. Chcę mieć pełny raport łącznie z faktami z życia osobistego.

Sekretarz kiwnął głową.

– Co się zaś tyczy reformy edukacji…

– Tą sprawą Wasza Wysokość zajmuje się już od pół roku i ciągle jest przesuwana na później – przypomniał sekretarz. – Wiedziałem, że Wasza Wysokość jest teraz zajęta tworzeniem koalicji, więc te starsze sprawy dałem do przejrzenia Lady Sarze jakiś tydzień temu. Jeśli Wasza Wysokość chce kogoś winić za przygotowaną przez nią propozycję reform, to raczej mnie niż Lady Sarę.

– Zrobię to w swoim czasie – powiedział Augustus i zerknął na trzymane w ręku portfolio.

– „Dzieci są przyszłością” – wyrecytował tytuł sekretarz, patrząc na Augustusa z pełną powagą. – Nie mogę się doczekać, kiedy Wasza Wysokość będzie mieć własne dzieci.

– Najpierw musiałbym się ożenić – odparł Augustus, uświadamiając sobie, że nadal nie przybliżył się nawet o krok do decyzji o wyborze którejś z przedstawionych mu kandydatek.

– Czy na wieczór przygotować dla Waszej Wysokości strój formalny czy nieformalny?

– Nieformalny – odparł, wyobrażając sobie Sarę w sukni wieczorowej, choć nie do końca był pewien, co dla kurtyzany z Podniebnej Rubieży było strojem formalnym, a co nie. Kiedy tu przybyła, miała na sobie obrożę i kajdanki. Widocznie to także był jakiś rodzaj oficjalnego stroju. – Zdecydowanie nieformalny – powtórzył.

Sara pojawiła się pod drzwiami błękitnej jadalni dokładnie o siódmej. Drzwi były uchylone, a w środku czekał już Augustus. Weszła do środka

i zsunęła kaptur z głowy.

– Ubrałaś się jak do wyjścia, żeby przejść te parę kroków korytarzem? – zapytał Augustus, kiedy sięgnęła do szyi, by rozwiązać tasiemkę i zdjąć opończę spowijającą jej sylwetkę.

– Zakazałeś mi publicznego pokazywania się w strojach związanych z moją profesją – odparła i uśmiechnęła się łagodnie.

Gdy zdjęła opończę, ujrzał przeświturającą tunikę, a pod nią zdobny gorset. Do nich Sara założyła czarne, dopasowane spodnie i wysokie obcasy. Szukając biżuterii, dopatrzył się jedynie pereł wpiętych we włosy. Idealne połączenie skromności i pokusy, pomyślał.

Odwiesiwszy opończę na oparcie krzesła, zwróciła się twarzą do Augustusa.

– To ma być strój nieformalny? – zapytał, unosząc brew.

– Tak. Ty też masz na sobie szyty na miarę garnitur i zegarek wart pięćdziesiąt tysięcy, a jedyną oznaką luzu w ubiorze jest rozpięty górny guzik koszuli i brak krawata. Miałam się ubrać w szorty i T-shirt?

– Jestem pewien, że ten zegarek nie kosztował pięćdziesiąt tysięcy, kiedy kupował go mój dziadek – zaprotestował. – Ale masz rację. Poza tym wyglądasz ślicznie.

– Wiem, że nie podobają ci się tradycyjne stroje kurtyzan, ale kazałam przynieść tu kilka, żebyś je mógł obejrzeć. Pochodzą z kolekcji kostiumów, która będzie częścią wystawy. Zamierzamy je pokazać w różnych miejscach, jeżeli, oczywiście, na to pozwolisz.

Brzmiało nieźle, ale z doniesień swoich pracowników Augustus już wiedział, że te „różne miejsca” to domy publiczne.

– Czego się napijesz? – spytał, podchodząc do barku. Nie był nowicjuszem i potrafił pokierować rozmową w takim kierunku, na jakim mu zależało. Albo wytrącić rozmówcę z równowagi. – Wina?

– Poproszę. – Sara nie dała się jednak zbyć i podeszła do przenośnej garderoby, po czym zdjęła wieszak ze zdobną suknią i obróciła się razem z nią, by lepiej zaprezentować zamaszysty ruch spódnicy. – Weźmy na przykład ten kostium…

– Zostawmy to, Saro, żadnej wystawy nie będzie.

Oczy Sary zachmurzyły się momentalnie.

– Nawet mnie nie wysłuchałeś!

– Białe czy czerwone?

– Białe.

Augustus nalał pół kieliszka wina i podał go Sarze. Ich palce na krótką chwilę zetknęły się. Kalejdoskop wspomnień zakręcił się, atakując umysł Augustusa. Sara klęcząca przed nim z ustami przesuwającymi się po jego członku. Sara ociekająca wodą z jedną nogą poza basenem. Sara odsuwająca kaptur, który nie pozwalał dojrzeć jej twarzy. Sara wodząca go na pokuszenie, niezależnie od tego, co robiła czy mówiła.

– Czy jest jakiś powód, dla którego nie chcesz mi powierzyć tego zadania? Przecież miałam już wiele odczytów i wszystko szło doskonale.

– Rzeczywiście, ale też byli to inni odbiorcy.

– Nie rozumiem. Odbiorcy, którzy faktycznie mogliby skorzystać z mojej wiedzy, to źli odbiorcy?

– Nie chodzi o to, że są źli, ale możesz do nich dotrzeć, nie traktując ich priorytetowo.

– Ale ja właśnie chcę, żeby byli traktowani priorytetowo.

– Nie rozumiem, dlaczego tak strasznie się przy tym upierasz?

– Nie żyłeś nigdy w biedzie, prawda? Nie miałeś do czynienia z przemocą ani poczuciem bezsensu towarzyszącym ci od rana do nocy. Zresztą, po co pytam? To oczywiste, że nic o tym nie wiesz. Ale ja to

wszystko znam z własnego doświadczenia i każdego dnia dziękuję za to, że mój los się odmienił i nie muszę już tego wszystkiego znosić.

– Nie jestem sobie w stanie tego wyobrazić – przyznał Augustus.

– Moja matka była kiedyś kurtyzaną szlachetnie urodzonego mężczyzny. Kochała go i to poniekąd przyczyniło się do jej upadku, bo nie sądzę, żeby on odwzajemniał jej uczucia. Po prostu chciał ją mieć na każde zawołanie. Zapewne nie chciał też słyszeć o tym, że chce urodzić dziecko. Matka uciekła, ale ilekroć próbowała zacząć życie od nowa, on ją odnajdywał. Odkąd się urodziłam, bez przerwy się przeprowadzała. Mieszkania były coraz mniejsze, brakowało nam jedzenia, miała coraz gorszych klientów.

Augustusowi nie podobała się ta historia, ale nie przerywał, tylko obserwował Sarę przemierzającą jadalnię w tę i z powrotem.

– Nie pamiętam wszystkiego, ale kiedy miałam siedem lat, matka topiła smutki w butelce i umierała na raka, a ja byłam tak niedożywiona, że kiedy Lianthe postawiła przede mną talerz z jedzeniem, nie dałam rady zjeść nawet połowy.

– Dlaczego mi o tym wszystkim opowiadasz?

– Zapytałeś, dlaczego chcę pokazywać kostiumy w domach publicznych. To są moje powody. Bardzo osobiste. Luksusowe życie kurtyzan to także historia zwykłych prostytutek. Nie masz pojęcia, jak dobre słowo działa na tych, którzy są poza nawiasem społeczeństwa, chociaż to samo społeczeństwo korzysta przecież z oferowanych przez nich usług. Moja publiczność to nie tylko kuratorzy muzeów czy bibliotekarze. Dlaczego więc nie zwrócić się do tych kobiet, które najbardziej identyfikują się z historią kurtyzan?

Sara mówiła z takim przekonaniem, że Augustus nie mógł oderwać od niej oczu.

– Edukacja i nauka. Zdrowie fizyczne i psychiczne. To są tematy które rodzina królewska w Arun wspierała przez wiele lat. Już choćby dlatego moja propozycja powinna się spotkać z twoją przychylnością. To byłby jeden z elementów szerszej misji, realizowanej przez pałac.

Mówiła mądrze, nie miał co do tego wątpliwości, ale jej wizja była zbyt śmiała i zdecydowanie zbyt idealistyczna.

– Oczywiście doceniam pasję, z jaką podchodzisz do tego tematu…

– Nieprawda – przerwała mu Sara. – Wolałbyś, żebym zrezygnowała i wykonywała tylko te zadania, które uznasz za odpowiednie.

– Po prostu chcę cię ochronić – zaprotestował. – Nie zamierzam przyglądać się temu, jak media wsiądą ci na kark. Jeśli będziesz dawała odczyty w domach publicznych, dziennikarze natychmiast powiążą to z twoją rolą w pałacu. Wyciągną na wierzch całą twoją przeszłość i zrobią z niej sensację.

– Co z tego? Nie wstydzę się swojej przeszłości ani tego, czym się zajmuję. A ty wcale mnie nie chronisz, zabraniając mi robić to czy tamto. Wydaje ci się, że dzięki temu będę lepsza, ale tak nie jest.

Dłonie Sary drżały, gdy podniosła kieliszek do góry. Zamoczyła w nim usta, ale było jasne, że nie wypiła ani kropli.

Augustus podszedł do barku i nalał szklankę wody mineralnej, po czym zabrał jej kieliszek, a wręczył wodę.

– Po co kazałaś nalać sobie wina, jeśli nie masz ochoty go wypić?

Wzięła od niego wodę i wypiła ją do samego dna.

– Mam rozumieć, że nie zgadzasz się na to, by kolekcja kostiumów była pokazywana w domach publicznych?

– Nie zgadzam się. To fatalny pomysł.

Sara sięgnęła po opończę i zarzuciła ją na plecy, po czym zawiązała pod szyją i nałożyła kaptur. Wyglądała na zdruzgotaną.

– Mam obowiązek dostosować się do rozkazu króla i to zrobię. A teraz, wybacz, muszę już iść.

– Nie chcesz zostać i zjeść ze mną kolacji? – zapytał. Jej posłuszeństwo powinno go ucieszyć, ale jakoś nie czuł żadnej satysfakcji z wygranej.

– Nie wiem, o czym mielibyśmy jeszcze rozmawiać – stwierdziła chłodno. – Chcesz dodać perfekcję do listy wymagań stawianych przyszłej żonie? Niech stoi na piedestale, wysoko ponad wszystkim co ludzkie i przyziemne? Nie omieszkam tego zrobić, jak tylko wrócę do siebie.

– Tego nie powiedziałem.

Sara miała wyjątkowy talent do wywoływania jego osłupienia. Nerwowo zacisnął palce na kieliszku wina, który parę chwil temu wyjął z jej dłoni. Zauważyła to.

– No, dalej – powiedziała szeptem, przysuwając się o krok, potem jeszcze jeden, aż jej oddech muskał jego szyję. – Rozbij go!

– Dlaczego miałbym to zrobić? – odparł, z trudem przezwyciężając chęć zamachnięcia się z całej siły i roztrzaskania szkła o najbliższą ścianę. – Nie jestem dzikusem.

– To przez wychowanie. Odebrano ci ten fragment twojej osobowości, dlatego czujesz potrzebę działania wyłącznie tak, jak podpowiada ci rozum. Komu potrzebne są jakieś emocje albo współczucie? Na pewno nie królowi.

– Nie ma nic złego w chłodnej kalkulacji – zaprotestował. – Za to emocje są przereklamowane.

– Jeśli naprawdę w to wierzysz, trochę mi cię szkoda – powiedziała. – Trzeba było rzucić kieliszkiem. Może poczułbyś to, czego nie rozumiesz.

– To byłby koniec świata.

– Nie wydaje mi się.

Wsunęła palce w jego włosy i lekko pociągnęła go ku sobie. Pocałunek był delikatny, ale wywołał w nim burzę. Twardy członek rozpychał mu

spodnie. Więc tak go ukarała za to, że nie chciał spełnić jej prośby? A może nie umiała powstrzymać żądzy? Jeśli tak, gotów był ją zaspokoić. Jeśli jednak chciała nakłonić go do zmiany zdania w sprawie wystawy, to nie tędy prowadziła droga.

– Jesteś dobrym królem, Augustusie, trudno to negować. – Zrobiła krok do tyłu, wypuszczając go z objęć. – Mam nadzieję, że pewnego dnia staniesz się także bardziej ludzkim królem.

Bez słowa patrzył, jak wychodzi z jadalni, ciągnąc za sobą wieszak pełen kolorowych kostiumów. Gdy zniknęła za rogiem, zamknął drzwi i policzył do dziesięciu, a potem zrobił to jeszcze raz. Dopiero wtedy podszedł do stołu i jednym haustem opróżnił kieliszek wina, w którym Sara zdążyła tylko zamoczyć usta.

Miotały nim skrajne uczucia. Nie mogąc ich dłużej znieść, zamachnął się i cisnął pustym kieliszkiem w stronę kominka. Szkło uderzyło o gzyms i z głośnym brzękiem rozpadło się na tysiące kawałków.

Ku zdziwieniu Augustusa koniec świata nie nastąpił.

Kolejny dzień nie rozpoczął się dobrze. Augustus kiepsko spał i zerwał się z łóżka równo ze wschodem słońca. Powędrował do kuchni, gdzie zastał przygotowane dla siebie śniadanie i dwie służące, które w sąsiednim pomieszczeniu wymieniały się uwagami na temat wczorajszego pokazu sztuki walki w wykonaniu strażników Sary. Treningi odbywały się teraz na terenie stajni, gdzie zbierało się zdecydowanie mniej gapiów, ale, sądząc po rozmowie służących, nadal cieszyły się zainteresowaniem.

Sięgnął po ciepły jeszcze rogalik i przełamał go na pół, po czym ukroił sobie dwa plastry pieczeni. Potem poszedł w kierunku tylnych drzwi i skierował się ku stajniom.

Trening trwał w najlepsze. Prowadził go Ari, a Tun i Sara pomagali uczniom właściwie wykonać wszystkie pozycje. Wiedział o tym, że Sara nadal bierze udział w ćwiczeniach, choć od feralnego upadku obiecała, że nie będzie stawać do sparingu.

Dwaj mężczyźni, którzy stali przed nim, odsunęli się na bok, rozpoznając swojego króla, ale gestem nakazał im stanąć tam, gdzie stali. Nie chciał, by ktoś go zauważył. Chciał tylko popatrzeć.

Lekcja wkrótce dobiegła końca i uczniowie powoli opuszczali stajnię. Ari i Sara podeszli do pokaźnej torby płóciennej i rozłożyli ją na ziemi. Oczom Augustusa ukazał się cały arsenał broni siecznej w najróżniejszych kształtach i rozmiarach.

Ari wybrał dwa zakrzywione krótkie sztylety z czarnymi rękojeściami. Sara sięgnęła po podobne, z tym że jej były czerwone. Oboje wyglądali, jakby urodzili się z nożami w ręku. Potem Sara powiedziała coś do Ariego, a on zmarszczył czoło. Uśmiechnęła się i stanęła naprzeciw niego, w lekko pochylonej pozycji. Tun wszedł między nich. Na jego znak Ari i Sara rozpoczęli pojedynek.

Ich ruchy były szybkie, kocie i precyzyjne, jakby zupełnie nie przejmowali się tym, że trzymają w dłoniach śmiercionośną broń. Sara atakowała i Augustus aż wstrzymał oddech, obserwując jej determinację. Ari był od niej wyższy i silniejszy, a mimo to nie dawała się zepchnąć do defensywy. Raz po raz rozlegał się metaliczny brzęk ostrzy, przerywany pomrukami publiczności, która w zachwycie obserwowała walczącą ze sobą parę.

Chwilę potem zobaczył, jak Ari pada na ziemię. Precyzyjnym ruchem przystawiła ostrze do gardła, a drugim sztyletem zablokowała rękę, którą mógłby chcieć się obronić.

Mężczyzna stojący przed Augustusem zaklął po cichu i Augustus zrozumiał, że najpóźniej po południu cały pałac będzie huczał od wieści, że kurtyzana z Podniebnej Rubieży jest nie tylko czarownicą, ale też groźnym wojownikiem.

Sara podniosła się, jakby usłyszała jego myśli i popatrzyła w kierunku dwóch mężczyzn, którzy stali przed nim. Otrzepała ubranie i razem z Arim ukłonili się na zakończenie pokazu. Zobaczył, jak idzie w jego stronę.

– Więc tak dajesz upust rozpierającej cię energii? – zapytał.

– To jeden ze sposobów. Co tutaj robisz? – odpowiedziała pytaniem.

– Zastanawiałem się nad tym, co powiedziałaś wczorajszego wieczora, oraz nad tym, czego sam nie powiedziałem.

Tłum wokół nich przerzedził się, aż zostali sami. Ari i Tun trzymali się z daleka, ale Augustus czuł, że pilnują Sary.

– Może powinienem jakoś lepiej uzasadnić, dlaczego nie chcę, żebyś zorganizowała wystawę w domach publicznych. Spróbuję zrobić to teraz. Kiedy miałem piętnaście lat, po raz pierwszy całowałem się z dziewczyną. Pracowała w naszych stajniach i mogę powiedzieć, że to ona zabiegała o to, bym ją pocałował. Pocałunek był całkiem zwyczajny, ale dziewczyna sprzedała swoją historię gazecie i następnego ranka moi rodzice wiedzieli już o wszystkim. Kobieta, z którą straciłem dziewictwo, też była ode mnie starsza, ale miała dość pieniędzy i władzy, by odpierać ataki paparazzich przez kilka miesięcy. Akurat tyle, bym poczuł się bezpiecznie. Niestety, także ona się złamała i w końcu udzieliła prasie długiego wywiadu, w którym zdradziła wszystkie szczegóły naszych schadzek. Poczułem się okradziony, mimo że pochwaliła mnie jako kochanka. Powiedziała, że zazdrości mi inteligencji, a równocześnie ostrzegła wszystkich przed radykalnymi reformami, jakie zamierzam przeprowadzić, kiedy obejmę tron. Niestety popełniłem błąd, dzieląc się z nią planami. Prasa natychmiast

ogłosiła mnie ignorantem, idealistą oraz bardziej dosadnie – głupcem. Rzeczywiście popełniłem głupstwo, ufając kochance.

Sara otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale Augustus był tak zamyślony, że nawet tego nie zauważył.

– A teraz ty, kurtyzana przysłana, żeby mi służyć, chcesz odbyć tournée po domach publicznych i opowiadać o swojej pracy, a więc także o mnie. Będą zadawać ci pytania, których nie odważyli się zadać kuratorzy czy bibliotekarze. Będą dopytywać o moje upodobania. Skąd mam wiedzieć, że znowu nie zostanę okradziony z intymności?

– Nigdy bym czegoś podobnego nie zrobiła – zapewniła Sara. – Kurtyzany mają dyskrecję wpisaną w profesję. Inaczej byśmy nie przetrwały. Kto chciałby korzystać z naszych usług, gdybyśmy rozpowiadały sekrety naszych władców. Mogę dać ci słowo, mogę nawet złożyć przysięgę, że ode mnie nikt się nie dowie o twoich prywatnych sprawach, ani tych z sypialni, ani tych z gabinetu. Jako kurtyzana mam obowiązek zapewnić bezpieczną przestrzeń, żebyś się mógł czuć swobodnie.

– Chciałbym ci wierzyć – powiedział Augustus i westchnął ciężko. Doświadczenie podpowiadało mu, że nie powinien tego robić.

– Nie mogę tej decyzji podjąć za ciebie – powiedziała łagodnym tonem.

Pokiwał głową. Musiał to najpierw przemyśleć.

– Jest jeszcze inny powód, dla którego tu przyszedłem – powiedział, obserwując chłopaka stajennego, który nieopodal siodłał karego rumaka.

– Jaki to powód? – spytała Sara.

– Lubię cię obserwować – powiedział i wyznanie to sprawiło mu taką trudność, że nie odważył się popatrzeć Sarze w oczy. – Poruszasz się z taką pasją i pewnością, szczególnie wtedy, kiedy walczysz. Jest w tym coś urzekającego.

To była pierwsza myśl, którą podzielił się bez dzielenia najpierw włosa na czworo. Odpowiedziała mu cisza. Dopiero gdy spojrzał na Sarę, zobaczył szeroki uśmiech.

– Dziękuję – powiedziała tylko.

Również tym razem koniec świata nie nastąpił.

– Co Wasza Wysokość zamierza w związku z wystawą Lady Sary? – spytał sekretarz dwie godziny później.

Augustus zamyślił się, a przed jego oczami przewijały się kolejne obrazy z Sarą w roli głównej. Sara z dwoma sztyletami przyczajona nad leżącym na ziemi przeciwnikiem. Sara, której uśmiech był jak słońce wychodzące zza chmury. Sara, która zawsze potrafiła wyróżnić się z tłumu i wreszcie Sara, jako dziecko patrząca głodnymi oczami na talerz pełen jedzenia.

Jej propozycja, by prowadzić prelekcje w domach publicznych, miała pewien walor edukacyjny. Sara była jedną z takich dziewczyn, tyle że zdobyła lepsze wykształcenie i miała lepszych klientów. Nawet jej matka, niegdyś kurtyzana, została w końcu prostytutką. Choćby z tego względu należało cały ten projekt uznać za jakiś rodzaj zadośćuczynienia tym kobietom, a czasami mężczyznom, którym nie powiodło się w życiu tak dobrze jak Sarze.

– Przekaż jej, że ma moją zgodę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Zorganizowane przez Sarę tournée z wystawą dawnych strojów kurtyzan, które rozpoczęło się w jednym z domów publicznych, a zakończyło w muzeum narodowym w Arun, okazało się nie tylko sukcesem, ale też miało dobrą prasę, czego Augustus zupełnie się nie spodziewał. Jego rezultatem było sześć pobocznych projektów w zakresie zdrowia publicznego i edukacji, co pomogło umocnić pozycję Arun jako postępowego kraju, któremu zależy na ochronie wszystkich obywateli. Wizerunek Augustusa nie poniósł żadnego uszczerbku w związku z kontrowersyjną tematyką spotkań. On sam był gotów uznać to za cud.

Wystarczy powiedzieć, że doroczna kolacja charytatywna, której celem było zebranie funduszy na badanie nowotworów, cieszyła się nie mniejszą popularnością, mimo że rolę organizatora objęła Sara.

Augustusa posadzono zgodnie z jego życzeniem koło Kateriny DeLitt. Był to udany wieczór, choć może niepotrzebnie kazał pojawić się na nim Sarze.

W swoim dopasowanym czarnym garniturze i niebotycznie wysokich szpilkach, z ciemnymi włosami upiętymi w kok i z twarzą pozbawioną niemal makijażu, który zresztą zupełnie nie był jej potrzebny, Sara przyciągała jego spojrzenia i myśli jak magnes.

– Jest bardzo piękna – zauważyła Katerina DeLitt.

– Słucham? – zapytał Augustus, wracając do rzeczywistości.

– Lady Sara Boreas. Przepiękna kobieta, prawda?

– Hm – zastanawiał się, co powiedzieć.

– I niezwykle utalentowana, nawet jeśli tylko połowa rzeczy, jakie o niej słyszałam, miałaby być prawdą.

Augustus zdawał sobie sprawę z tego, że powinien skierować rozmowę na inny temat. Nawet nie przypuszczał, jak trudno jest zabawiać jedną kobietę, jeśli myśli uparcie krążą wokół innej. Mógłby porozmawiać o pogodzie, fundacji albo o koniach. Pamiętał, że Katerina opowiadała mu kiedyś o swoim zamiłowaniu do jazdy konnej. Jednak zwyciężyła jego ciekawość.

– Jakie rzeczy?

Katerina wzruszyła lekko ramionami.

– Podobno bardzo wprawnie posługuje się nożami, potrafi tańczyć jak primabalerina, jest bystra i bardzo oddana Waszej Wysokości. Słyszałam także, że jest tutaj z powodu starodawnego rozporządzenia, a Wasza Wysokość nie może jej odesłać, dopóki nie znajdzie żony i nie postara się o następcę tronu.

– To wszystko prawda – przyznał Augustus. – Jednak ja zamierzam zwolnić ją ze służby.

– Ludzie mówią, że cieszy się ogromnym zaufaniem i że jest muzą Waszej Wysokości.

Augustus zmarszczył czoło.

– Proszę wybaczyć moją śmiałość, ale w jakim celu Wasza Wysokość mnie zaprasza na przyjęcia, jeśli uwaga Waszej Wysokości jest skupiona na innej kobiecie?

Augustus nie poczuł się urażony. Docenił, że pytała wprost, zamiast krążyć wokół tematu.

– Potrzebuję żony, która da mi potomstwo i będzie sumiennie wypełniać obowiązki reprezentacyjne, które spoczywają na królowej. Podsunięto mi

twoją kandydaturę i tak się stało, że polubiłem twoje towarzystwo.

– Rozumiem. A co z miłością? – spytała Katerina przytomnie.

– Miłość przychodzi z czasem.

– Wasza Wy…

– Mów mi po imieniu – przerwał jej.

– Dobrze. A zatem, Augustusie, będę z tobą szczera. Jest mi miło, że zwróciłeś na mnie uwagę, ale mnie się nie spieszy do małżeństwa, a zwłaszcza do takiego, w którym będę na drugim miejscu.

– Jak to?

Katerina kiwnęła głową w stronę Sary.

– To nie wchodzi w rachubę – zaoponował. – Sara opuści pałac, jak tylko zostaną wypełnione warunki kontraktu, a może nawet wcześniej.

– Tylko czy wybrana przez ciebie królowa będzie w stanie wypełnić po niej lukę? Szczerze w to wątpię. Wystarczy zadać sobie pytanie. Kiedy wszedłeś dziś na tę salę, kogo szukałeś spojrzeniem? – Katerina uśmiechnęła się bez cienia złośliwości. – Jestem absolutnie pewna, że nie mnie.

Kolejna impreza i kolejna narada po jej zakończeniu. Spotkania takie stały się rutyną dla Sary i Augustusa. Czasami rozmawiali w jego gabinecie, a czasami w niedużym salonie znajdującym się w zachodnim skrzydle. Kiedy sam musiał zostać dłużej, szedł do jej komnat i zawsze siadał na sofie w miejscu, którego odpowiednikiem na gobelinie była narada strategiczna. Sara nie namawiała go, by się przesiadł. Czerpała satysfakcję z tego, że Augustus ceni sobie jej rady. Pozwalało jej to nie myśleć o tęsknocie za dotykiem jego rąk i ust. Za nic nie przyznałaby się przed sobą, że coś do niego czuje. Zresztą i tak nic dobrego by z tego nie wynikło.

Kurtyzana zakochana w królu? Jej matkę spotkało przecież coś takiego, a cała historia skończyła się tragicznie.

Jednak dziś zachowanie Augustusa było inne. Długo stał przed gobelinem, zastanawiając się, gdzie usiąść i wreszcie popatrzył na nią. Spodziewała się jego wizyty, toteż ubrała się w bardziej swobodny strój, ale nie taki, który kusiłby prześwitami czy odkrytym ciałem. Nie miała też na sobie wyrafinowanej biżuterii. Rozpuściła za to włosy. Lubiła, kiedy na nie patrzył. Zwykle wkładał wtedy ręce do kieszeni spodni, jakby się bał, że w trakcie rozmowy, bezwiednie wyciągnie dłoń, by je pogłaskać.

Napięcie erotyczne między nimi było wciąż wyczuwalne. Przypominało lepki syrop rozgrzewający się na minimalnym ogniu. Oboje unikali zaglądania do słodko pachnącego naczynia, ale każdy ich ruch świadczył o tym, że mieli ogromną ochotę skosztować słodyczy.

– Wiesz, na co naprawdę mam dziś ochotę? – zapytał Augustus, a umysł Sary natychmiast podsunął jej idealną odpowiedź: na mnie?

– Zjadłbym tost z serem.

Mogłaby nie tylko przynieść mu jedzenie, ale także nakarmić. Czy przyszło mu to do głowy? Pewnie nie.

– To się da zrobić – odparła. – Coś jeszcze?

Mnie! Wybierz mnie!

– Może kieliszek wina i jakaś muzyka, tylko coś nieabsorbującego.

– Nie podobał ci się dzisiejszy koncert?

– Podobał mi się, tylko byłem zmęczony.

Cóż, nawet Augustus miał swoje słabości. Doceniała, że potrafił się do nich przyznać.

– Usiądź, proszę. – Sara była w pełni przygotowana na takie wizyty. Odpowiednia muzyka, jedzenie, a nawet kolekcja wyśmienitych win. – Przyrządzę ci coś pysznego.

– Możemy wezwać służbę i podadzą nam tutaj kolację.

– Nie! Mam w kuchni wszystko, a nawet więcej i chętnie sama się tym zajmę.

– Nie musisz dla mnie gotować, to nie jest twoja rola – upierał się Augustus.

Wciąż nie mógł zrozumieć, że usługiwanie mu nie było dla Sary ciężarem. Nareszcie mogła wykorzystać wszystko to, czego się nauczyła.

– Ale mnie to sprawia przyjemność, naprawdę! Usiądź, proszę!

Nie czekając na jego odpowiedź, niemal pobiegła do kuchni, a kiedy po paru chwilach wróciła z winem, Augustus nadal siedział na kanapie, ale w innym miejscu. Pod swoimi stopami, na gobelinie widoczna była scena z ucztą.

Uklękła tuż obok niego i ustawiła tacę na niskim stoliku. Rozlewając ciemnoczerwony trunek do pękatych kieliszków, czuła, jak drżą jej ręce. Gdy podawała mu kieliszek, zajrzała w ocienione rzęsami oczy Augustusa, by dostrzec w nich głód, który nie miał nic wspólnego z jedzeniem.

– Dziękuję – powiedział i upił mały łyk.

Sara podniosła się i włączyła muzykę. Z głośników popłynęły kojące dźwięki.

Augustus odstawił kieliszek i oparł głowę, przymykając oczy. Wymknęła się do kuchni i wróciła z jedzeniem. Tosty z serem, tak jak zażyczył sobie Augustus, a dodatkowo miodowe ciasteczka, miska mieszanych orzechów oraz talerz z pokrojonym na plastry melonem.

– Mam nadzieję, że zjesz ze mną? – zapytał Augustus.

– Chętnie.

– Nie klękaj przede mną, dobrze? Wiem, że tak to wygląda na starych ilustracjach i nauczyłaś się podczas treningów, ale naprawdę czuję się niezręcznie.

Podniosła się i usiadła obok niego. Nałożyła sobie na talerz trochę melona i sięgnęła po kieliszek, w którym zamoczyła usta.

– Przecież ty nie pijesz – stwierdził Augustus, obserwując ją.

– Zdarza mi się, ale lubię wino delikatne w smaku.

Uniosła kieliszek w górę, przyglądając mu się pod światło.

– To akurat jest przepyszne.

Prawda była jednak taka, że stosunek Sary do alkoholu był co najmniej skomplikowany. Matka była od niego uzależniona. Sara wiele razy miała okazję obserwować, jak alkohol działa na ludzi, pozbawia ich zahamowań, ale też otwiera drzwi dla wszystkich możliwych demonów i dodaje fałszywego poczucia pewności siebie.

– Wiem sporo o winie i jego produkcji. To bardzo wdzięczny temat rozmów.

Augustus uśmiechnął się.

– Czy jest jakieś wino, które pasuje do tostów z serem? – spytał.

– Właśnie to, które pijemy.

Szeroki uśmiech rozjaśnił jego zwykle poważną twarz.

– A jak twoje sowy? – zapytał, podnosząc głowę do góry i wypatrując ptaków, które musiały teraz siedzieć gdzieś wysoko.

– Tomas i Claudia byli u mnie na lunchu w środę i wybraliśmy im imiona. Mniejsza z sów ma na imię Orion. To samiec. Większa to jego partnerka. Nazwaliśmy ją Ara. Orion czasami zlatuje niżej i siada na trapezie. Ara udaje, że wszystko, co tutaj robię, jest dla niej zupełnie niewarte uwagi.

– Udaje?

– Przyłapałam ją kilka razy, jak mi się przygląda. Jest bardziej zaciekawiona, niż chciałaby to okazać.

Augustus dokończył jeść tost i przepłukał gardło winem. Potem sięgnął po butelkę i przyjrzał się etykiecie.

– Piwnice Zakonu. Mamy spore doświadczenie w produkcji wina – pospieszyła z wyjaśnieniem Sara.

– Na to wygląda. Wciąż tak mało wiem o Zakonie. Mam oczywiście historyków, którzy mogliby dostarczyć mi na ten temat szczegółowy raport, ale przypuszczam, że nawet oni nie znaleźliby nikogo, kto udzieliłby im informacji z pierwszej ręki.

– Powiedz, co chciałbyś wiedzieć. Postaram się odpowiedzieć na twoje pytania.

– Zacznij od początku, moja wiedza jest naprawdę skromna.

– Zakon powstał przeszło dwa tysiące lat temu. Od samego początku gromadził kobiety, które same miały wpływy lub też były związane z mężczyznami, którzy mieli władzę. Wymieniały się doświadczeniami, czasami razem podróżowały. Zaczęły się spotykać w ustronnym miejscu w górach, które z czasem stało się ich domem i miejscem nauki nowych umiejętności. Zakon i jego kurtyzany, służąc królom i książętom, zyskali sławę. Władcy wykorzystywali kurtyzany nie tylko po to, by zaspokoić pragnienie bliskości, ale także do celów politycznych. Dbały one o atmosferę podczas negocjacji i potrafiły pogodzić najbardziej zwaśnione strony różnorakich konfliktów.

– Czy kobiety z Zakonu mają też swoje cele, czy też służą zawsze władcy, na którego dworze mieszkają?

– Pewnie niektóre z nich miały swoje plany. Polityka jest wszędzie, a Zakon nie jest do końca impregnowany na wpływy. Ale nadrzędnym celem jest poszukiwanie równowagi, spokoju i szczęścia w życiu. Myślę o Zakonie jak o instytucji, która buduje, a nie burzy.

– Muszę ci przerwać, Saro. Uważam, że wprowadzenie się do pałacu, a tym samym do mojego życia w taki sposób, jak to zrobiłaś, było właśnie zburzeniem pewnego porządku.

– Czy moja praca w biurze nie jest użyteczna? – zapytała Sara, czując nieprzyjemne ukłucie w sercu.

– Owszem, pod pewnymi względami jest pomocna. Ale pod innymi bardziej szkodzi, niż pomaga.

Sara nie wiedziała, co na to odpowiedzieć, a Augustus najwyraźniej nie miał zamiaru tego szerzej wyjaśniać. Odchylił głowę, kładąc ją na oparciu sofy, i szeroko otwartymi oczami wpatrywał się w gwiazdy na niebie widocznym przez szklany sufit, jakby był czymś strasznie zawiedziony.

– Miałem czternaście lat, gdy w końcu znalazłem drogę do rotundy – powiedział. – Szukałem jej przez lata. Widziałem kopułę z pokładu helikoptera, ale wszystkie przejścia były zamknięte, aż pewnego dnia Moriana i ja odkryliśmy, jak się tu dostać. Urządzaliśmy tutaj zawody strzelania z łuku. Czasami strzały trafiały w posadzkę lub ściany, więc pewnie uszkodziliśmy sporo z tych pięknych mozaik, ale wtedy nie zawracałem sobie tym głowy, a nawet uważałem, że w ten sposób walczę z tym wszystkim, co jest przyczyną mojego niezadowolenia. Z pałacem, koroną, oczekiwaniami, którymi atakowano mnie na każdym kroku. Zostań kimś. Nie zawiedź mnie. Dawaj z siebie wszystko. Byłem przecież następcą tronu. Musiałem zachowywać się tak, jak tego ode mnie oczekiwano. Wszędzie, ale nie tutaj. Tu nikt mnie nie oceniał, mogłem biegać od ściany do ściany, ryczeć jak lew, przeklinać i robić wszystko to, na co miałem ochotę. Czułem się tutaj, jakbym miał skrzydła. Wolny niczym ptak.

– Nie używaliście chyba trapezu? – zapytała Sara, podejrzewając, że tak właśnie było.

– To tylko huśtawka – powiedział Augustus, ale Sara wiedziała, że zabawa bez zabezpieczeń mogła się skończyć bardzo źle.

– I jak ci się podobało?

– Bardzo. Czysta adrenalina. Choć jako dziecko, oczywiście, nie wiedziałem, że tak to działa. – Zaśmiał się. – Kiedy ty się tu pojawiłaś, pomyślałem, że to miejsce straci dla mnie dawny urok. Trzymałem się z daleka, ale jakoś zawsze tak się zdarzało, że pojawiałem się pod drzwiami, a ty mnie wpuszczałaś, gotowa zrobić dla mnie wszystko. Nie masz pojęcia, jaka to dla mnie pokusa. Mam ochotę rzucić te wszystkie ograniczenia w diabły i robić tylko to, na co mam ochotę.

– Możesz to zrobić. Tutaj nikt nie będzie cię oceniał – powiedziała Sara, starając się ukryć drżenie głosu.

– Chciałbym, żebyś czuła się przy mnie jak królowa.

Zmysłowy głos Augustusa przenikał przez skórę, rozgrzewając serce i wyobraźnię Sary.

– Nie chcę być królową – wyszeptała.

– Wszyscy musimy robić rzeczy, których nie chcemy robić – powiedział, przysuwając się do niej tak blisko, że ich usta prawie się ze sobą zetknęły. Sara chciała coś powiedzieć, ale zdołała tylko rozchylić wargi, by się w nich zanurzył. Dłońmi objął jej twarz. Opuszki ciepłych palców pieściły skórę. W jednej chwili zapomniała o całym świecie.

– Ostatnia szansa, by powiedzieć, że tego nie chcesz – wyszeptał, gdy po długich minutach upojnego pocałunku dał jej chwilę wytchnienia.

– Chcę. Bardzo chcę.

To była jedyna możliwa odpowiedź. Wiedziała o tym, od chwili, kiedy po raz pierwszy spojrzała na Augustusa. Uniosła się nieco i przełożyła nogę przez jego kolana, dosiadając go.

Niecierpliwymi palcami rozpinała guziki jego koszuli. On pomógł jej zdjąć tunikę. Objął ją w pasie i przysunął usta do sterczącego sutka. Jęknęła, wysuwając biodra do przodu. Jej krocze uderzyło o twardy penis, wzniecając w niej iskry podniecenia. Odchyliła głowę do tyłu, rozkoszując się dotykiem jego ust i języka.

Uniósł ją do góry i przeniósł do najbliższej sypialni. Ułożył ją na łóżku i powoli zdjął z niej buty, legginsy i figi. Zapomniała o swojej roli tej, która daje rozkosz, i poddała się pieszczotom dłoni i delikatnym pocałunkom, którymi obsypał jej ciało. Od łuku stopy, poprzez zagłębienie pod kolanem, biodra, brzuch, piersi, aż do szyi i z powrotem w dół, przez ramiona dłonie, do zagłębienia między udami, które tętniło gorącą wilgocią.

Zanurzył w niej język, pieszcząc zakamarki obrzmiałej kobiecości, aż wygięła się w łuk, ledwo powstrzymując rozkosz.

– Błagam – jęknęła.

– Jeszcze chwila. Gdzieś tu widziałem prezerwatywy.

– Nie musisz, biorę pigułki, ale jeśli chcesz mieć pewność, leżą w szufladzie. Kilka powinno być na wierzchu.

Sięgnął ręką we wskazanym kierunku. Pospiesznym ruchem rozerwał opakowanie. Nie chciał stracić ani sekundy narastającej w niej żądzy. Była wilgotna i gotowa. Zagłębił się w niej ostrożnie i poczuł opór. Niewielki, ale jednak. Szeroko otwarte, szare oczy patrzyły na niego w skupieniu. Poruszał się ostrożnie, nie chcąc jej sprawić bólu, ale Sara objęła go nogami i zaciskała łydki mocniej za każdym razem, gdy płynnym ruchem wsuwał się w nią, coraz głębiej, coraz szybciej. Czekał, aż da mu znak. Chciał być razem z nią, gdy przeżyje swój pierwszy orgazm z mężczyzną.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Nie boli?

Augustus obmywał ciało Sary myjką. Każdy jego ruch był niczym pieszczota. Ciepła woda i przyciemnione światła sprawiły, że Sara rozluźniła się całkowicie. Jej król był bardzo delikatny i troszczył się o innych, nawet jeśli robił to zza wybudowanego przez siebie muru. Wystarczyło jednak przekraść się przez którąś z licznych luk, by poznać w nim czułego kochanka.

Sara była dziewicą, ale pierwszy raz nie bolał aż tak bardzo, jak ją ostrzegano. Może dlatego, że była wysportowana, a może dlatego, że jej kochanek nie był egoistą.

– Ani trochę. Było mi cudownie – powiedziała z uśmiechem, ale Augustus nie odwzajemnił go.

– W takim razie chyba wybrałaś właściwy zawód.

– Chyba tak – zgodziła się, ale uśmiech zniknął z jej ust.

– Saro…

Przyłożyła palec do ust i Augustus umilkł. Nie chciała psuć tego wieczora omawianiem kwestii politycznych ani zbyt szybkim powrotem do rzeczywistości. Augustus nie musiał jej przypominać, że jest tylko kurtyzaną.

– Mógłbyś mnie nauczyć wszystkiego, co sam potrafisz – powiedziała, zaciskając dłoń na jego nadgarstku. Nowe doświadczenia rozbudziły w niej ciekawość.

– Niecierpliwa jesteś.

– Bardzo długo na to czekałam.

– Na seks czy na mnie?

– Na wszystko. Nie sądziłam, że będę cię tak mocno pragnąć. Mogłabym cię całować godzinami. Nikt mi nie mówił, że to będzie takie przyjemne. Pocałuj mnie znowu! Mamy przed sobą całą noc. Weź mnie jeszcze raz, tak jak lubisz. Nie powstrzymuj się. Chcę, żebyś się ze mną kochał, aż zaczniesz krzyczeć z rozkoszy. Albo ja będę krzyczeć.

Pochylił się, wsuwając palce w mokre włosy i przyciągając jej twarz ku sobie. Namiętny pocałunek postawił jego ciało w stan alertu. Pomógł jej wstać. Nie zadając sobie trudu szukania ręcznika, wziął ją na ręce i, ociekającą wodą, zaniósł do nowej sypialni, gdzie czekało na nich wielkie łoże z wieloma poduszkami i chłodną, satynową pościelą.

Tym razem nie zamierzał się powstrzymywać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Augustus przekroczył próg gabinetu w nastroju bardziej ponurym niż zwykle. Rano obudził się sam w sypialni Sary. Obok stała taca ze śniadaniem. Z kartki opartej o filiżankę odczytał wiadomość: „Jestem na treningu”. Sara nie lubiła zmieniać codziennej rutyny, niezależnie od tego, co się działo.

Zostawił jej wiadomość dopisaną na tej samej kartce, prosząc o to, by przyszła do niego przed południem. Później był umówiony na lunch z Kateriną DeLitt, którego nie mógł już odwołać.

Zamknąwszy za sobą drzwi, podszedł najpierw do kącika, w którym stał ekspres, i nalał sobie dużą filiżankę kawy. Stojąc przy oknie i popijając mocny napar, usłyszał za sobą jakiś szmer.

Tak był zamyślony, że musiał przegapić pukanie. W drzwiach stał sekretarz. Miał minę, jakby Augustus wypisał sobie na czole czerwoną szminką: „Zeszłej nocy straciłem rozum i serce”. Inna sprawa, że zwykle trudno było coś przed nim ukryć.

– Dzień dobry – mruknął Augustus.

– Wasza Wysokość przyszedł dziś spóźniony.

Nie było sensu szukać wymówek, więc tylko pokiwał głową. Rankiem nie wziął jak zwykle prysznica, tylko wykąpał się w basenie, co oczywiście zajęło znacznie więcej czasu.

Sekretarz podszedł bliżej i podał mu teczkę wypełnioną dokumentami.

– Co to takiego?

– Raport z informacjami o matce Lady Sary. Doręczono go wczoraj wieczorem.

– Brzmi poważnie.

– Mój informator uznał, że są to informacje najwyższej wagi. Raport jest sporządzony ręcznie, nie istnieją żadne cyfrowe kopie. Wszystko jest wyczyszczone.

– To znaczy?

– To znaczy, że nikt nie dokopie się do tych informacji, chyba że przeczyta ten raport.

Augustus zmarszczył czoło, biorąc od sekretarza dokumenty.

– To naprawdę tak tajne informacje?

– Może nie aż tak, żeby stały się przyczyną konfliktu międzynarodowego, ale mogą być dla niektórych szokiem.

– Sprawdź, czy mam trochę czasu o jedenastej. Jeśli da się coś przesunąć, umów Sarę.

– Co tym razem przyszło jej do głowy? Kolejna wystawa, akrobacje cyrkowe dla dzieci czy wyścigi żółwi?

Augustus uśmiechnął się.

– Nic z tych rzeczy. I będę potrzebował więcej kawy na podwójnym espresso.

Gdy sekretarz wyszedł, Augustus podszedł do biurka i rzucił na nie teczkę. Biurko było duże, wykonane z niemal czarnego drewna, a jego fotel z powodzeniem mógłby uchodzić za tron. W gabinecie było chłodno. Moriana zawsze na to narzekała, ale Augustus uważał, że to zniechęca gości do przesiadywania tutaj. A im krócej jego goście siedzieli w gabinecie, tym więcej miał czasu na pracę.

Pierwsze pół godziny każdego dnia poświęcał na czytanie raportów, które tworzyły dość pokaźną kupkę, uporządkowaną według ważności. Mógł je także przeczytać na ekranie laptopa, ale szelest papieru uspokajał go. Poza tym lubił patrzeć, jak góra dokumentów topnieje, dając mu złudne poczucie, że praca ma swój kres.

Matka Sary pokochała niewłaściwego mężczyznę i miała z nim dziecko. Tyle już wiedział od samej Sary. Jednak nie wymieniła ona żadnych nazwisk. A ponieważ zaczął już nawet rozważać poślubienie swojej kurtyzany, która była o wiele lepszą kandydatką od wszystkich, które sama mu podsuwała, nie chciał żadnych niespodzianek, które mogłyby wyjść na jaw po fakcie.

Sara nie wiedziała, czego się spodziewać, gdy punkt jedenasta weszła do gabinetu Augustusa. Rano zostawiła go śpiącego, ponieważ, prawdę mówiąc, nie wiedziała, jak się zachować po nocy wypełnionej upojnym seksem. Teraz też tego nie wiedziała. Podeszła do lśniącego biurka i zajęła miejsce w fotelu znajdującym się naprzeciwko.

Wystarczyło zerknąć, by stwierdzić, że nie jest to ten sam Augustus, z którym miała do czynienia w nocy. Zniknęło rozmarzone spojrzenie, potargane włosy i łagodne rysy twarzy, kiedy spał. Wyglądał wtedy bardziej chłopięco. Zapamiętała to na wypadek, gdyby nigdy więcej nie miała okazji uchwycić takiego widoku.

– Chciałeś się ze mną widzieć?

– Tak. Mamy kilka spraw do omówienia. Napijesz się kawy?

Odmówiła. Coś było nie tak, tylko co?

– Jak się dziś miewasz?

Czuła się trochę obolała, ale przyjemne napięcie w środku pozwalało prawie o tym zapomnieć. Nie mogła mu jednak tego powiedzieć, a już na

pewno nie tutaj, w gabinecie, podczas oficjalnego spotkania.

– Nie najgorzej, chociaż Ari nie chciał dziś ze mną trenować. Powiedział, że jestem rozkojarzona. – Uśmiechnęła się na wspomnienie przyczyny tego rozkojarzenia.

– Wie, że spałem u ciebie?

– Dowodzi strażą, więc wie. Obawiasz się plotek?

– Nie. Nauczyłem się już, że Zakon potrafi trzymać swoje tajemnice w ukryciu.

– Mogę opowiedzieć więcej o Zakonie, jeśli chcesz.

– Czyżby? – uciął Augustus. – Dziś rano zastałem na biurku dwa raporty, oba dotyczyły ciebie. W jednym z nich piszą, że byłaś szefem finansów światowej organizacji charytatywnej, kontrolowanej przez Lady Lianthe, a zatem powiązanej z Zakonem.

Sara kiwnęła głową. To była wiedza, którą mógł uzyskać każdy.

– Miałaś ją zastąpić?

– Takie były plany – odparła, unikając jego spojrzenia. Popatrzyła na dłoń spoczywającą na szarej teczce. Szeroką, mocną, z długimi palcami i sygnetem królewskim, w którym odbijało się światło. Magiczne palce, które tak skrzętnie badały w nocy każdy fragment jej ciała.

– A ja próbowałem zmienić cię w zwykłego pracownika administracji. Po co, skoro zajmowałaś już wcześniej znacznie wyższe stanowisko? Co za głupiec ze mnie!

Wyraźnie był zdenerwowany. Świadczyły o tym zwężone oczy i krótkie urywane zdania. Sara obrzuciła go ostrożnym spojrzeniem.

– Nikt się dotąd na mnie nie skarżył. Wykorzystuję też swoje doświadczenie, ponieważ i tutaj zajmuję się programem charytatywnym. Nieco innym, ale równie dobrym. Poza tym dobrze wiesz, dlaczego tutaj jestem. To żaden sekret. Nie przyjechałam, żeby robić karierę w twoim

biurze. Muszę wypełnić warunki umowy pomiędzy Zakonem a królestwem Arun i spłacić osobisty dług, jaki mam wobec Zakonu. Przez cały czas usiłujesz przeforsować tezę, że jestem tutaj z przymusu, ale to nieprawda. Jestem tutaj, ponieważ chciałam być. To dla mnie jak wygrana w loterię.

– A ostatnia noc jak się wpisuje w tę wygraną? – zapytał zgryźliwym tonem Augustus?

– Ostatnia noc może być czymkolwiek chcesz. Możesz o niej zapomnieć lub ją powtórzyć. Wychwalać lub krytykować. Mnie się ta noc podobała, jeśli chcesz wiedzieć.

– Byłaś dziewicą!

– I co z tego?

– Teraz już nią nie jesteś.

Sara nie mogła zrozumieć, dokąd zmierza.

– Chcę cię zapewnić, że niczego nie żałuję, nie zamierzam też nikomu zwierzać się z tego, co między nami zaszło, ani nakłaniać cię do poślubienia mnie, skoro już zostałeś tym, który zabrał mi wianek.

Westchnęła zrezygnowana, cierpliwie znosząc sceptyczne spojrzenie. Dlaczego tak trudno było mu uwierzyć, że nie zastawiła na niego żadnej pułapki? Chciała mu tylko pomóc w odkryciu potrzeb, które w sobie tłumił. I to się jej udało.

– Więc nie chcesz wyjść za mnie za mąż?

Popatrzyła spanikowana, sądząc, że oszalał. Równie dobrze mógłby spytać pomywaczkę z kuchni, czy chce poślubić króla. Takie rzeczy zdarzały się tylko w baśniach.

– Kurtyzany nie wychodzą za mąż. To nie miałoby sensu.

– Czyżby? – Lodowaty głos uświadomił jej, że za tą rozmową kryje się coś więcej. – Nie wolno im wychodzić za mąż czy tak po prostu tego nie chcesz? Może jestem złą partią?

– Dlaczego jesteś na mnie zły? – odpowiedziała pytaniem.

– Trafna uwaga, ale odpowiedz najpierw na moje pytanie.

– Nigdy tego nawet nie rozważałam – powiedziała, starając się zachować spokój. – Kurtyzany wchodzą w związki intymne z władcami. To jedna z ich ról. Zdarza się, że nawet się lubią, tak jak ja lubię ciebie. Ale rola żony to zupełnie coś innego.

– Czyżby? – wycedził. – Przecież już mieszkasz w pałacu, jesteś ze mną związana, a ja otaczam cię opieką.

– Tylko przez pewien czas – przypomniała mu.

– Pełnisz rolę gospodyni, doradzasz mi i dzielisz ze mną łoże – kontynuował. – Do tego wszystkiego mnie lubisz! – Nie mógł powstrzymać uśmiechu.

Wszystko, co mówił, było prawdą.

– Augustusie, ty jesteś królem, a ja nikim. Nauczono mnie służyć ci, to wszystko.

– Masz kontakty na całym świecie, pełniłaś wysokie stanowiska, znasz się na polityce. Na pewno nie jesteś nikim.

– Co z tego? Nikt by mnie nie zaakceptował jako żony króla. Dla ciebie to byłby mezalians.

– Z tego, co słyszę, jesteś niezwykle popularna.

– Tylko dlatego, że jestem obca, mam ładną buzię i kolorowe ubrania.

– Widzisz? Sama mi podpowiadasz.

– Ależ, Augustusie, ty pragniesz miłości. Dlatego do tej pory nie znalazłeś żony. Nie umiem dać ci tego, czego naprawdę pragniesz.

To nie była prawda. Sara po prostu bała się miłości. Jej matka zakochała się do szaleństwa i zapłaciła za to najwyższą cenę.

– A ostatnia noc?

– Ostatnia noc była cudowna, ale dawanie rozkoszy to także jedno z zadań, jakie ma do wypełnienia kurtyzana.

To nie był zwykły seks. Kochała się z nim!

– Posłuchaj, Augustusie, moja matka była zakochana i wiesz, jak to się skończyło. Nawet kiedy odeszła od kochanka, nie była wolna. Tak samo byłoby, gdybym ja poślubiła ciebie. Ta druga rola…

– Rola żony – podpowiedział usłużnie Augustus. – Żony króla, matki następcy albo następczyni tronu, książąt lub księżniczek. – Patrzył na nią uważnie.

– Tak, właśnie ta rola odebrałaby mi wolność.

Umilkła. Augustus się nie odzywał. Napięcie między nimi kompletnie odebrało jej głos.

– Cóż – powiedział gorzko. – Może rzeczywiście nie chcesz należeć do rodziny królewskiej. Bo gdybyś chciała, musiałabyś tylko powiedzieć wszystkim, kim był twój ojciec.

Sara z trudem przełknęła.

– To znaczy?

Augustus postukał palcem w szarą teczkę na biurku.

– To znaczy, że jesteś córką króla. Po prostu niewygodnie jest ci to przyznać.

Skąd o tym wiedział? Jej matka zatarła wszystkie ślady. Nawet Sarze nie zdradziła nigdy imienia ojca.

– Matka nigdy nie powiedziała mi, kim był mój ojciec. Nazywała go potworem i egoistą, który nie miał czasu dla swoich córek, a ja nigdy nie dopytywałam. Nawet gdybym wiedziała, nie przyznałabym się do niego, niezależnie od tego, czy był królem, czy żebrakiem.

Augustus pochylił się do przodu i oparł łokcie na biurku.

– Dobrze wiesz, o kim mówię, prawda?

Z biegiem lat Sara złożyła różne fragmenty opowieści matki w całość, ale nawet wtedy trzymała język za zębami.

– Na moim akcie chrztu jest wyraźnie napisane: ojciec nieznany.

– Twój ojciec zmarł niedawno – powiedział Augustus. – Twój przyrodni brat jest królem, a ty, jako dziecko, chodziłaś do szkoły ze swoją przyrodnią siostrą. O ile to jest twoja przyrodnia siostra. Nie jest jasne, kto ją spłodził. Równie dobrze mógł być to brat króla, niekoniecznie on sam. Faktem jest jednak, że masz rodzinę i jest to rodzina królewska.

Problem polegał na tym, że Sara nie chciała być częścią takiej rodziny.

– Nie masz na to żadnego dowodu – oświadczyła.

– Czyżby?

Sarkazm w jego głosie dobijał ją.

– Augustusie, proszę cię, przestań to drążyć. To nie służy nikomu.

– Wiesz, kim jest twój ojciec.

Oczywiście, że wiedziała.

– Przysięgam, że nie mam pojęcia!

– Kłamiesz, Saro. Jesteś córką króla Byzenmaach. Czy siostra Casimira o tym wie?

– Claudia jest moją przyjaciółką.

Sara podniosła się. Nie była w stanie dłużej siedzieć bez ruchu.

– Jeżeli mój ojciec był królem Byzenmaach, to wiesz, że nienawidził córek, a może nawet wszystkich kobiet? Moją matkę wysłano do niego, kiedy jego małżeństwo przechodziło kryzys i zaczął się wyżywać na żonie. Miała mu zapewnić inne rozrywki, ale to nie był ktoś, nad kim łatwo było panować. Do tego zakochała się w nim, zaszła w ciążę, a potem uciekła od niego i przez resztę życia musiała się ukrywać. Cieszę się, że to zrobiła. Nie

odczuwam żadnej dumy z tego powodu, że w moich żyłach płynie błękitna krew. Ten człowiek był tyranem i mordercą. Na szczęście jego syn jest zupełnie inny i Byzenmaach nareszcie jest w dobrych rękach. Po co miałabym się ujawniać? Jaką korzyść miałoby to przynieść mnie albo Casimirowi?

– Władzę? – podsunął.

– Mam już władzę.

– W takim razie status członka rodziny królewskiej?

– To dla mnie jak wyrok dożywocia.

– Rodzinę? – spróbował zgadnąć trzeci raz i Sara obróciła się ku niemu. W oczach stanęły jej łzy. Ukryła twarz w dłoniach, próbując je powstrzymać.

– Mam już rodzinę – wyszeptała, próbując nie myśleć o zdjęciach, które widziała niedawno w gazecie. Casimir, król Byzenmaach, jej brat przyrodni, zakochany bez pamięci w swojej świeżo poślubionej małżonce. A teraz na tych zdjęciach miałaby się pojawić ona. Nieślubna córka jego ojca, która wróciła z wygnania, by odzyskać miejsce w rodzinie. – Nazywam się Sara Boreas, jestem córką Yuny, uczennicą Lianthe i kurtyzaną z Podniebnej Rubieży aż do chwili, kiedy zwolnisz mnie ze służby – wyrecytowała. – Niepotrzebny mi królewski tytuł, nie chcę też pełnić królewskich obowiązków.

– Nawet gdybym cię o to poprosił?

– Nie rozumiem, czego ode mnie żądasz! – powiedziała rozpaczliwie.

– To proste, Saro. Nie potrzebuję kurtyzany. Potrzebuję żony, a ty nie jesteś zainteresowana tą propozycją. Nie winię cię zresztą. Masz u stóp cały świat. Po co zawracać sobie głowę królewskimi zobowiązaniami, jeśli masz ciekawsze perspektywy? – Jego rysy stwardniały. – W obecnej sytuacji tym

bardziej nie możesz tu jednak zostać. A ja zmuszony jestem poszukać sobie innej żony.

Sara stała zupełnie nieruchomo.

– Nie mogę wyjechać. Umowa mi na to nie pozwala.

– Możesz. Nalegam, żebyś to zrobiła.

– Na mocy umowy…

– Mogę robić, co chcę, bez względu na tę przeklętą umowę! Uwierz mi, Saro, mam tego wszystkiego naprawdę dosyć.

Gdyby ktoś dawniej zapytał Augustusa, jak to jest być zakochanym, nie umiałby powiedzieć. Nie przeżył tego nigdy aż do dnia, kiedy Sara Boreas, ocierając łzy, wyszła z jego gabinetu, zabierając ze sobą jego krwawiące serce.

Sara wybrała wolność. Wolność zamiast obowiązku. Wolność zamiast jego. Miała do tego prawo. Ostatnia noc była wyjątkowa, ale niepotrzebnie wiązał z nią zbyt duże nadzieje. Kochali się i co z tego? Kurtyzany miały to wpisane w zakres obowiązków.

Augustus sięgnął po telefon.

– Wezwij prawników – polecił sekretarzowi. – Piszę projekt oferty ślubnej dla Kateriny DeLitt.

Kolejna propozycja, która zapewne zostanie odrzucona. Musiał jednak skupić myśli na czymś innym niż Sara.

– Dowiedz się także, ile waży Sara, pomnóż to przez dwa i taką ilość złota wyjmij ze skarbca. Kopia listu ma zostać wysłana do baronowej DeLitt, a złoto dostarczone do Lady Lianthe w Podniebnej Rubieży. Na zakończenie dopilnuj, żeby Sara i jej strażnicy opuścili pałac jeszcze dziś!

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Sara przebiegła oczami pismo, które wręczył jej sekretarz króla. Potem jeszcze raz. Nic nie rozumiała.

– Jesteś wolna – powiedział sekretarz z naciskiem. – Warunki umowy zostały w większości wypełnione. Zarezerwowałem dla was pokoje w hotelu.

Ari stanął obok Sary i założył ręce na piersi.

– Jest prawie północ.

– To hotel pięciogwiazdkowy z całodobową recepcją. Wszystko jest załatwione i opłacone aż do końca miesiąca.

– W jaki sposób warunki umowy zostały wypełnione?

– Król przedstawi propozycję małżeństwa jednej z kandydatek i uważa, że co do zasady umowa została wykonana. Lady Lianthe potwierdziła tę interpretację. Ponadto dostarczyliśmy do zakonu ilość złota odpowiadającą wadze kurtyzany, przemnożonej przez dwa.

– Muszę… Muszę zadzwonić do Lianthe – powiedziała Sara. – A także zobaczyć się z królem. Czy Jego Wysokość jest u siebie?

Nie wiedziała jeszcze, co miałaby mu powiedzieć. Wiedziała tylko, że musi z nim porozmawiać.

– Nie ma go.

Sara wiedziała, że król nie miał na wieczór żadnych planów.

– Czy w takim razie będę mogła zobaczyć się z nim rano?

– Król będzie od rana zajęty. Musi dokończyć wszystko, co odłożył na później, by spełnić twoje życzenie, Saro.

– Moje życzenie?

– Tak. Chciałaś przecież odzyskać wolność.

– No tak – powiedziała Sara niepewnie. – A co z moimi sowami?

– Zajmiemy się nimi. Wszystkie rzeczy są już spakowane i wrócą do Podniebnej Rubieży. Do czasu wyjazdu możesz korzystać ze służbowego samochodu. Czeka przy wejściu w południowym skrzydle.

To dziwne, że wolność smakowała jak porażka. Sara nie spodziewała się tego zupełnie.

Kiwnęła jednak głową.

– Zostawię na moim biurku list dla Jego Wysokości. Czy mogę prosić, żeby go dostarczono do rąk własnych?

– Oczywiście, przekażę mu list. Nie mogę jednak zagwarantować, że go przeczyta.

Ari zaczekał, aż sekretarz wyjdzie z komnaty, po czym odwrócił się do Sary i popatrzył na nią przeciągle, unosząc brwi.

– Muszę skontaktować się z Lianthe – powiedziała. – Powiadom wszystkich, że wyjeżdżamy.

Lianthe odebrała po drugim dzwonku.

– Czy to prawda, że umowa została uznana za wykonaną? – spytała bez ogródek.

– Król nie ma co prawda jeszcze żony ani potomka, ale zamierza się oświadczyć, a ja mam powody uznać, że zostanie przyjęty. Powiedział mi także, że twoja dalsza obecność w pałacu jest zbędna i zagroził, że ujawni twoje pokrewieństwo z królem Byzenmaach, jeśli będziemy robić

trudności. Musiałam się zgodzić. Nie wiem, skąd ma informacje o tobie i twoim ojcu. Chyba mu nie powiedziałaś?

– Oczywiście, że nie. Kazał szczegółowo prześledzić moją przeszłość.

– Ta informacja nie jest nigdzie dostępna.

– Skądś ją jednak miał – powiedziała Sara, czując, że zaczynają ją piec oczy. – Poprosił, żebym za niego wyszła. Nie wiedziałam, jak zareagować.

– To tłumaczy wszystko. – Głos Lianthe złagodniał. – Musi być bardzo w tobie zakochany, jeśli podjął tak drastyczne kroki, żeby się ciebie pozbyć.

– Raczej zdesperowany. Został zmuszony do znalezienia żony, ale żadna z kandydatek nie potrafiła zdobyć jego serca. Obserwowałam go. Umie być dla nich uprzejmy, ale to wszystko.

– A w stosunku do ciebie jaki był?

– Więcej niż uprzejmy – powiedziała oględnie Sara. – Ale ja nie jestem stworzona do miłości. Kurtyzany nie zakochują się, tylko służą. Myślałam, że wszystko zaczyna się układać po tym, jak na początku chciał mnie odprawić z pałacu. Nie sądziłam, że to on się we mnie zakocha.

– Miałabyś coś przeciwko temu?

– Tak! Nie wierzę, że miłość przynosi szczęście.

– Saro. Twoja mama miała wyjątkowego pecha. Trafiła na człowieka, który w miejscu serca miał zimny głaz.

– Augustus też nie należy do łatwych ludzi, przede wszystkim jednak jest królem i potrzebuje żony. To oznacza obowiązki, za które byłabym rozliczana każdego dnia. To jak dać się zamknąć w złotej klatce do końca życia. Kto by chciał dla siebie takiego losu?

– W każdym razie nie ty. Zapewne nie zgodziłabyś się na takie życie, nawet gdybyś go pokochała. A przecież go nie kochasz.

– Nie kocham – powtórzyła jak echo.

– W takim razie wszystko jasne – skwitowała Lianthe prawie radosnym tonem, który sprawił Sarze ból. – Kiedy wracasz do domu?

– Chcesz o tym porozmawiać?

Augustus popatrzył na siostrę, zastanawiając się, dlaczego w ogóle pozwolił jej wprosić się na kolację. Powiedziała, że stęskniła się za nim, w co wątpił, biorąc pod uwagę jej liczne obowiązki. Podobno chciała pogadać, co zwykle oznaczało ciąganie go za język lub przekazywanie najnowszych ploteczek, które mogłyby go zainteresować.

– O czym? – spytał.

– Chodzą plotki, że chcesz się oświadczyć Katerinie DeLitt. Podobno odprawiłeś w środku nocy swoją kurtyzanę. – Moriana powiedziała to wszystko na jednym wydechu. – Wybierz temat.

Sara wyjechała cztery noce temu. Lianthe powiedziała, że ludzie z Podniebnej Rubieży pojawią się po resztę rzeczy, ale nie wiedział, kiedy to nastąpi. Kilkakrotnie zaglądał do okrągłej komnaty i przechadzał się po niej, ale jedyne, co czuł, to pustka.

– Wybieram milczenie.

Moriana wytrzymała w ciszy całe trzydzieści sekund, i to tylko dlatego, że akurat miała pełne usta.

– Może wolałbyś o tym porozmawiać z Theo? – spytała, przełknąwszy jedzenie. – Albo z Benedictem? On nawet lepiej by się do tego nadawał.

– Nie ma o czym mówić. Sara Boreas wyjechała. Umowa z Podniebną Rubieżą została zakończona, a ja do końca roku zamierzam się ożenić.

– Tylko tak mówisz, ale z kim się ożenisz? Tylko błagam, nie wmawiaj mi, że jesteś zakochany w Katerinie. Znam cię i wiem, że to nieprawda.

– Od kiedy to trzeba być zakochanym, żeby się ożenić?

– Przecież zawsze mówiłeś, że ożenisz się wtedy, kiedy się zakochasz.

Moriana miała niestety dobrą pamięć.

– Nie każdy ma w miłości takie szczęście jak ty i Theo – powiedział ponurym tonem.

– Nie różnisz się zbytnio ode mnie – powiedziała, przyglądając się Augustusowi. – Jestem pewna, że znajdziesz miłość, prędzej czy później.

Wzruszył ramionami i podniósł ze stołu sztućce, ignorując spojrzenie siostry.

– Augustusie, wiesz przecież, że mi na tobie zależy. Ale w tym tygodniu odebrałam całą masę telefonów i wszyscy prosili, żebym przyjechała i przemówiła ci do rozsądku. Nie powinnam się teraz denerwować takimi rzeczami – dodała i położyła dłoń na brzuchu.

– Jesteś w ciąży? – zapytał. Sara zapewne wiedziałaby to po minucie od przywitania się z Morianą. Brakowało mu jej spostrzegawczości i umiejętności wyciągania właściwych wniosków.

– Tak! – Moriana uśmiechnęła się z satysfakcją. – To co prawda dopiero dziewiąty tydzień, ale jestem taka szczęśliwa. Na razie nikt nic nie wie, poza naszą trójką.

– Gratuluję! Dobrze się czujesz?

– Mam mdłości, dlatego jadam tylko wieczorem, ale to minie, mam nadzieję.

Augustus ożywił się. Wiedział, że Theo nie może się doczekać potomka. Nie sądził jednak, że Moriana będzie pękać ze szczęścia. On też myślał, że kiedyś ogłosi z dumą ciążę swojej żony. Ale w tej chwili była tylko jedna kobieta, z którą chciałby mieć dzieci. I kobieta ta rzuciła go, wybierając wolność.

– Teraz, kiedy już nie wiąże was umowa, mógłbyś się postarać ją odzyskać.

Nie było na to szansy.

– Sara jest teraz wolna i może robić, co chce. Na przykład wrócić. Czy widzisz ją gdzieś tutaj? Ja też nie – odparł, marszcząc brwi.

– W Podniebnej Rubieży jej nie ma.

– Nie wiem, może miała dosyć nie tylko życia w pałacu, ale i służby w Zakonie.

– Z pewnego źródła wiem, że jest w Byzenmaach. W zimowej rezydencji Casimira.

– Gdzie jest? – Augustus omal nie zakrztusił się przełykanym właśnie kęsem.

– Pojechała odwiedzić siostrę Casimira, Claudię. Chodziły razem do szkoły. – Moriana nie spuszczała oczu z Augustusa.

Nie mówił nigdy Morianie o pochodzeniu Sary. Nikomu o tym nie powiedział. Początkowo myślał, że dobrze jest znać taki sekret i że mógłby go wielokrotnie użyć do szantażowania jej. Ale prawda była taka, że to by nic nie dało. Sara wybrała wolność. Dla niego ta historia była zakończona.

– Naprawdę oświadczyłeś się Katerinie DeLitt? – spytała Moriana.

– Przygotowałem oficjalne pismo.

– Ale jeszcze go nie wysłałeś?

– Masz coś przeciwko niej?

– Absolutnie nic, poza tym, że jesteś zakochany w innej kobiecie. Jeśli Katerina ma choć trochę rozumu, odmówi ci.

– Może tak się stanie.

– Obiecaj, że przynajmniej porozmawiasz z Sarą, zanim wyślesz ten list do Kateriny.

Moriana dobrze go znała i umiała wyciągnąć z niego każdą informację, ale Augustus nie życzył sobie aż takiego ingerowania w swoje decyzje.

– Naprawdę nie mam ochoty mówić o tym z nikim, nawet z tobą. Nie spotkam się więcej z Sarą. Z tego, co wiem, miała inne plany i wyraźnie powiedziała, że nie chce zostać królową. To kończy temat. Jeśli moja odpowiedź ci się nie podoba, możesz wyjść, ale nie próbuj mnie przekonywać do zmiany zdania.

– To wszystko dla nas? – spytała Sara, patrząc na stół zastawiony co najmniej dla sześciu osób. Była po treningu, na który zabrała Claudię, ale nawet przy większym apetycie nie dałyby rady spróbować wszystkich potraw.

– Tak, częstuj się. Przejrzę poranne depesze – powiedziała Claudia, sięgając po plik dokumentów przygotowanych przez służbę.

Sara wzięła talerz i nałożyła dwa plastry szynki z melonem.

– Piszą o próbie zamachu na króla Arun.

– Co takiego?

Widelec wypadł Sarze z dłoni i huknął o podłogę.

– Zobacz sama – powiedziała Claudia, przechodząc do kolejnej kartki. – Wygląda na to, że król Augustus znalazł się w podejrzanej części miasta. Aresztowano dwie osoby. On i jeden ze strażników trafili do szpitala.

Sara odstawiła talerz i wzięła od Claudii obie depesze.

– To wszystko, co mam. Może mogłabyś dowiedzieć się więcej?

– Jest za wcześnie – powiedziała Sara, zastanawiając się, czy zastanie w biurze pałacu kogoś, kto mógłby jej powiedzieć więcej. – Chyba że zwołali sztab kryzysowy i wszyscy są już na miejscu. – Spróbuję zadzwonić.

– Idź do gabinetu Casimira, nikogo tam nie ma o tej porze.

– Pomyślą, że to on dzwoni.

– Tym lepiej. Prywatnych telefonów mogą w ogóle nie odbierać – zauważyła Claudia.

Sara pospiesznym krokiem skierowała się do gabinetu. Wybrała numer biura Augustusa. Po kilku dzwonkach usłyszała po drugiej stronie uprzejmy głos sekretarza.

– To ja, Sara. – Odpowiedziała jej cisza. – Jestem teraz w zimowej rezydencji króla Casimira i właśnie przeczytałam o zamachu. Nie rozłączaj się, proszę. Jak on się czuje?

Claudia stanęła w drzwiach gabinetu, nasłuchując wieści. Za nią pojawił się Ari, czujnie obserwujący jej obie.

– Zabrali go na oddział intensywnej opieki – odezwał się głos po drugiej stronie i Sara wypuściła wstrzymywane długo powietrze.

– Wiadomo, w jakim stanie?

– Poważnym.

– Czy mogę jakoś pomóc?

– Nie wiem. Jeśli zamierzasz przyjechać tylko z wizytą, lepiej tego nie rób. Ciężko zniósł twój wyjazd. Nie każ mu znowu przez to przechodzić.

– Popełniłam błąd. Więcej tego nie zrobię.

– Dasz mi to na piśmie?

– Napiszę to nawet wielkimi literami na billboardzie, tylko powiedz mi, gdzie on jest.

– Leży w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. To niedaleko pałacu. Mają tam lądowisko. Na pewno masz do dyspozycji helikopter. Przyleć jak najszybciej. – powiedział sekretarz.

– Nie będziesz miał przez mnie kłopotów?

– Być może, ale większy kłopot będę miał, jeśli nie spróbuję wszystkiego, żeby król poczuł się lepiej. Zabierz swoich strażników. Szef

straży królewskiej złożył dziś rezygnację. Potrzebujemy ludzi.

– Zrobione. Jak doszło do tego wypadku? – zapytała Sara.

– Wolisz wersję oficjalną czy moją?

– Twoją.

Pomimo licznych dziwactw, sekretarz Augustusa wydawał jej się zawsze osobą godną zaufania.

– Cóż, większość ludzi ma instynkt samozachowawczy. Mój król go utracił. Zwykły pech.

– Przyjadę, ale nic mu nie mów.

Sara odłożyła słuchawkę i popatrzyła błagalnie na Claudię.

– Potrzebuję helikopter i pilota – powiedziała.

– Polecę z tobą – zadeklarowała się.

Półtorej godziny później Sara w towarzystwie obu strażników przemierzała płytę lotniska w kierunku postoju, gdzie czekała już na nią limuzyna wysłana z pałacu.

– Jak on się czuje? – spytała sekretarza, przechadzającego się nerwowo korytarzem szpitalnym.

– Zaprowadzę cię – powiedział tylko i ruszył przodem.

– Czy jest tu jego rodzina? Siostra? Ojciec?

– Wszyscy przybyli już do pałacu.

– Jak w ogóle doszło do tego zamachu? Nie mogę sobie tego wyobrazić.

– Od czasu do czasu król wychodził do miasta sam, w przebraniu.

– Pozwalałeś mu na to?

– Zabronił mi się w to wtrącać. Wolność jest niewyobrażalną pokusą dla kogoś, kto jej nigdy nie miał.

– Czy ktoś przy nim teraz jest?

– Chyba nie. Moriana wyszła jakiś czas temu.

Lepszy moment mógł się nigdy nie nadarzyć, pomyślała Sara.

Sekretarz wpuścił ją do pilnowanej przez strażników izolatki. Sam został na korytarzu.

Pokój szpitalny był pogrążony w półmroku, ale Sara bez trudu dostrzegła łóżko, na którym oprócz pościeli nie było nikogo.

Augustus stał przy oknie. Miał na sobie długie spodnie od piżamy i goły tors owinięty częściowo bandażami. Lewa ręka unieruchomiona w temblaku przylegała do klatki piersiowej.

Odwrócił głowę i patrzył na Sarę zdumiony.

– Nie powinieneś leżeć? – zapytała.

– Lekarze pozwolili mi wstawać. Mogę nawet przejść parę kroków. Co tutaj robisz? – spytał, patrząc, jakby zobaczył ducha. – Nie powiesz chyba, że byłaś w okolicy?

– Nie… Byłam w odwiedzinach u Claudii, w Byzenmaach. Od paru dni zastanawiam się nad tym wszystkim, co przeżyliśmy, i nad przyszłością. Może zbyt szybko zrezygnowałam. Nie powinnam tego robić, ale potem już było za późno, a ty, jak słyszę, już się oświadczyłeś Katerinie DeLitt. Gdyby nie to, chętnie porozmawiałabym o nas. O miłości. O małżeństwie. Nie wiem, czy to, co mówię, ma jakiś sens, ale wiem tyle, że zakochałam się w tobie. Przez cały czas o tobie myślę, a dziś, kiedy usłyszałam o zamachu, omal nie pękło mi serce i pomyślałam, że muszę być tu, gdzie powinnam być zawsze. Nie żądam niczego w zamian. Jeśli każesz mi odejść, tak zrobię.

– Podejdź tu – powiedział, a Sara omal nie dygnęła z wdzięczności, jak to miała w zwyczaju. W porę jednak przypomniała sobie, że Augustus nie lubił tych wszystkich gestów, które przypominały, że jest jego sługą.

– Jeśli istnieje coś takiego jak miłość od pierwszego wejrzenia, to ja właśnie jej doświadczyłem tamtego dnia, kiedy cię poznałem. Nie

wiedziałem wtedy, czego pragnę mocniej. Czy tego, byś mi służyła, czy tego, byś była wolna i nie musiała nigdy więcej przed nikim się kłaniać.

– Ofiarowałeś mi wolność.

Wolną dłoń przyłożył do policzka Sary i powoli zagłębił palce w miękkie jak jedwab włosy.

– Na szczęście wróciłaś i tym razem nie pozwolę ci odejść – powiedział i pochylił głowę, całując jej usta. Potem uklęknął. – Uwierz mi, że nie planowałem oświadczyn w takich warunkach – dodał, zdejmując swój pierścień z palca dłoni unieruchomionej na temblaku. – Jest za duży i za ciężki dla ciebie, ale na razie musimy się nim zadowolić.

Wsunął ogromny sygnet z szafirem i wygrawerowanymi insygniami Arun na palec Sary.

– Saro, czy wyjdziesz za mnie? – spytał, patrząc w jej poważne szare oczy.

Uśmiechnęła się promiennie.

– Tak – powiedziała. – Musisz opowiedzieć mi o wszystkim, co się działo po moim wyjeździe.

– Nie wiem, czy uwierzysz. Prawie oszalałem z tęsknoty, a jeszcze te żądania, żebyś koniecznie wróciła do Arun. Po pałacu krąży petycja, na której podpisali się prawie wszyscy, domagając się twojego powrotu. Nie wiem, co bym zrobił, gdybyś sama się tu nie pojawiła.

– Naprawdę? – Sara nie mogła wyjść ze zdumienia, że ktoś wstawił się za nią.

Drzwi się uchyliły i do środka wsunęła się głowa Moriany.

Popatrzyła najpierw na swojego brata, potem na stojącą u jego boku Sarę.

– Jak miło – zaszczebiotała radośnie.

– Czy mogłabyś zaczekać na zewnątrz? – powiedział Augustus.

– Nie zwracajcie na mnie uwagi. Och, masz na palcu pierścionek! Czy to znaczy, że…

– Tak, Moriano, zamierzamy się pobrać. A teraz…

– Tym bardziej nie powinnam wychodzić. Jestem specjalistką od planowania ślubów, możemy zacząć nawet teraz, bo to zajmuje zwykle długie miesiące…

– Wyjdź, błagam!

– Dobrze już, dobrze. – Moriana, dusząc się od śmiechu, wycofała się za drzwi.

– W Zakonie mamy swoją ceremonię zaślubin. Jest bardzo skromna, nie trzeba niczego planować ani zapraszać setek gości.

– Jestem gotów poślubić cię nawet dzisiaj – powiedział, podnosząc dłoń Sary do ust.

– Kiedy wypuszczą cię ze szpitala?

– Powiedzieli, że muszę być ostrożny z powodu tej złamanej ręki.

Popatrzyła na niego sceptycznie.

– Za tydzień. Pojedziemy w góry za tydzień i tam się pobierzemy.

EPILOG

Augustus stał w swoim oficjalnym mundurze królewskim, na który narzucił czarne futro. Klimat górski okazał się wyjątkowo niesprzyjający, ale przepiękne widoki w pełni wynagradzały im chłód i wiatr. Już w kilka chwil od przyjazdu tutaj zakochał się w strzelistych szczytach i halach, które nad ranem bieliły się szronem.

Sara pokazała mu zamek Podniebnej Rubieży, który w zasadzie był fortecą, większą niż wszystkie budowle obronne, w jakich miał do tej pory okazję bywać. Widział sokoły i konie, a wdrapując się na strome skały, co zrobił tylko przez wzgląd na Sarę, zrozumiał, dlaczego okolicom nadano miano Podniebnej Rubieży. Rzeczywiście w wielu miejscach tutaj czuł się, jakby stał na szczycie świata.

Czekali na rozpoczęcie ceremonii. Na świadków poprosili Morianę, która stała po ich prawej stronie, wyznaczając wschód, Lady Lianthe ustawiła się naprzeciwko, na północy. Ojciec Augustusa zajął miejsce na południu, a księżna Claudia na zachodzie.

Niebo nad nimi miało intensywnie błękitny kolor i pięknie kontrastowało z jego czarną opończą i białą Sary. Włosy Sary były upięte w misterne warkocze, w których błyszczały diamentowe szpilki. Na szyi miała platynowy naszyjnik i kolczyki do kompletu. Palec zdobił pierścień, który tydzień temu podarował jej Augustus. Zmniejszono go, żeby pasował na jej o wiele szczuplejszy palec.

Augustus nigdy nie czuł się równie szczęśliwy.

– Moje wierne serce oddaję w twoje ręce – przemówiła Sara. – Powierzam ci je świadomie i dobrowolnie.

Na takie słowa czekał przez całe życie.

– Przyjmuję ten bezcenny dar i przyrzekam nigdy nie zawieść twojego zaufania – wypowiedział przysięgę, która nie mogła lepiej wyrazić tego, co czuł do Sary. – Moje silne serce oddaję w twoje ręce. Powierzam ci je świadomie i dobrowolnie.

– Przyjmuję ten bezcenny dar i przyrzekam wobec świadków, że nigdy cię nie opuszczę.

Sara podniosła do ust kielich trzymany w dłoniach, a potem podała go Augustusowi. Świadkowie ceremonii zaczęli klaskać, gdy małżonkowie złączyli usta w gorącym jak ich miłość pocałunku.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
EPILOG